

Albo zakaz urządzeń cyfrowych
w przedszkolach, albo legislacyjna fikcja.
MEN stoi przed trudnym wyborem

A3

Nowe przepisy o cyberbezpieczeństwie
obejmą tysiące firm. Jak się
przygotować do tych obowiązków?

C1

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
10 MARCA 2026
DGP.pl

NR 47 (6716) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: video, podcasty, analizy na **DGP.pl**

Podatków dużo, wpływy śladowe

FINANSE W Polsce obowiązuje oprócz PIT i CIT kilka innych podatków dochodowych. Wpływy z nich bywają jednak mizerne. Najbardziej widać to na przykładzie exit tax, czyli podatku od niezrealizowanych zysków

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

W 2024 r. podatnicy CIT wykazali go w deklaracjach na kwotę... 408 zł. Podatnicy PIT zadeklarowali wprawdzie 5,1 mln zł, ale to nie oznacza, że tyle zapłacili.

Relatywnie niskie są wpływy z innych podatków dochodowych:

- od przychodów z budynków,
- od dochodów zagranicznych jednostek kontrolowanych (CFC),
- od przerzuconych dochodów,
- krajowego minimalnego CIT.

Przepisy dotyczące każdej z tych danin są skomplikowane, co zmusza podatników do wydawania pieniędzy na doradców, nawet jeżeli ostatecznie kończy się to brakiem wpłaty do budżetu państwa. Czy zatem gra jest warta świeczki? – Coraz wyraźniej widać, że podat-

ki te pełnią przede wszystkim funkcję prewencyjną i ochronną. W tym sensie sama świadomość ich istnienia działa dyscyplinująco – komentuje Małgorzata Samborska, doradca podatkowy i partner w Grant Thornton.

Podatek odliczany od podatku

Niektóre daniny można odliczyć od klasycznego podatku dochodowego, a kwotę, która zostanie wpłacona, odliczać w kolejnych latach w zeznaniach rocznych PIT lub CIT. Po co zatem te podatki, skoro i tak odlicza się jeden od drugiego? Celem jest zobowiązanie podatnika, by wpłacił do budżetu państwa choć minimalną kwotę, skoro nie wykazuje (nie chce wykazać?) dochodu.

Tak jest choćby z minimalnym CIT. Obciąża on podatników, którzy wykazali stratę lub niską rentowność (na poziomie poniżej 2 proc.). Po raz pierwszy minimalny CIT należało zapłacić za 2024 r. Z danych Ministerstwa Finansów wynika, że wykazało go 656 podmiotów, czyli 0,1 proc. wszystkich podatników CIT. Kwotę wyliczonego minimalnego podatku dochodowego można było pomniejszyć o CIT należny za 2024 r., obliczony na zasadach ogólnych. Budżet państwa uzyskał niespełna 85 mln zł, z tym że kwotę zapłaconego podatku minimalnego będzie można odliczyć od CIT za kolejne trzy lata podatkowe.

Podobny system odliczeń obowiązuje w podatku od przychodów

z budynków. Jego nazwa jest myląca, ponieważ nie płaci się go od przychodów, tylko od wartości budynków komercyjnych oddanych w najem lub dzierżawę (pomniejszonej o kwotę wolną od podatku – 10 mln zł). Znowu chodzi o to, żeby zdyscyplinować podatników.

Głównie z powodu prewencji

Innym przykładem daniny prewencyjnej jest wspomniany już podatek od niezrealizowanych zysków (exit tax). Nie należy go mylić z kolejnym podatkiem, którego celem jest walka z nieopodatkowanym przetrzymaniem dochodów za granicę. Wpływy budżetowe z tego ostatniego są śladowe. W rozliczeniu za 2024 r. wykazało go osiem podmiotów, które wpłaciły niespełna 900 tys. zł. Z tego jeden z nich wpłacił 70 proc. tej kwoty.

W 2024 r. wyraźnie zmalały wpływy z kolejnego podatku dochodowego – od dochodów zagranicznych spółek kontrolowanych (CFC). Gdy był on wprowadzany w 2015 r., niektóre media informowały o szacowanych wpływach z tego tytułu rzędu 3 mld zł rocznie. MF konsekwentnie to dezawuowało, wskazując, że w przepisach o CFC bardziej chodzi o prewencję niż wpływy budżetowe. ©P B2



Więcej
niż gazeta!
Skanuj
kod!
DGP.pl

Zatrzymać odliczanie w sprawie przejrzystości wynagrodzeń

PLACE

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Data transpozycji dyrektywy o przejrzystości wynagrodzeń powinna zostać przesunięta w czasie. Tak uważają nie tylko firmy w Polsce, lecz także BusinessEurope – największa organizacja biznesowa w Eu-

ropie, która wezwała instytucje ustawodawcze UE do zastosowania reguły Stop the Clock. W praktyce oznaczałoby to opóźnienie wdrożenia dyrektywy o dwa lata. Jednocześnie organizacja zaproponowała poprawki, które mają zapobiec dublowaniu obowiązków i nieproporcjonalnym obciążeniom dla

przedsiębiorstw. Niektóre z nich już podlegają podobnym wymogom przejrzystości wynagrodzeń ze względu na stosowanie układów zbiorowych. Resort pracy odpowiada, że przepisy są gotowe, czeka ją tylko na uchwalenie, zaś procedura opóźnienia dzieje się poza ministerstwem. ©P B10

Cena ropy Brent

(dol./baryłka*)

100,5
96,0
91,5
87,0
82,5
78,0
73,5
69,0
64,5
60,0

105

31 XII 2025 12 I 19 I 26 I 2 II 9 II 16 II 23 II 2 III 7 III

* baryłka to ok. 159 l

Źródło: Stooq.pl

Joze Micic/Shutterstock

Rosja korzysta z wysokich cen ropy

PALIWA W poniedziałek, w ósmym dniu blokady cieśniny Ormuz, przez którą przepływa ok. 20 proc. zużywanej na świecie ropy, notowania surowca przekroczyły 100 dol. za baryłkę po raz pierwszy od sierpnia 2022 r. Odkąd 2 marca Izrael i Stany Zjednoczone zaatakowały Iran, cena baryłki gatunku Brent podskoczyła ponad 40 proc.

Jednym z głównych beneficjentów wzrostu cen i ograniczonej dostępności ropy z Bliskiego Wschodu jest Rosja. W ciągu kilku dni z państwa, którego surowiec dryfował po morzach, uwięziony na tankowcach, bez możliwości zawinięcia do portu, Rosja stała się pożądanym kontrahentem. To także efekt poluzowania sankcji ze strony USA.

Cena rosyjskiej ropy Uralas rośnie szybciej niż notowania innych gatunków, przez co spada dyskonto, z jakim Kreml sprzedaje swoje zasoby. Według firmy Argus Media w piątek niektórzy odbiorcy z Indii mieli otrzymać oferty zakupu rosyjskiej ropy z ceną wyższą nawet o 5 dol. za baryłkę w porównaniu do gatunku Brent. ©P

Więcej na **dgp.pl**



9 772080 674020 1 1

Gospodarka dla Czarnka się nie liczy



Łukasz Wilkowicz
zastępca redaktora
naczelnego

Najważniejsze problemy naszej gospodarki? Wyczerpuje się dotychczasowy model rozwoju oparty na taniej sile roboczej. Coraz wyraźniej widzimy niekorzystny wpływ demografii – na razie w przedszkolach i szkołach, w mniejszym stopniu (ale z roku na rok coraz wyraźniej) na rynku pracy, a za chwilę w potężny sposób zobaczymy to w finansowaniu służby zdrowia (dzisiejsze problemy mają źródło gdzie indziej) i w systemie emerytalnym. Do tego dochodzą problemy finansów publicznych, gdzie zmagamy się z deficytem rzędu 7 proc. PKB, typowym dla recesji, a nie szybkiego rozwoju gospodarki, i z koniecznością dużych wydatków zbrojeniowych.

Jak te problemy chce rozwiązać Przemysław Czarnek, od soboty oficjalnie kandydat Prawa i Sprawiedliwości na premiera? Na podstawie jego sobotniego wystąpienia można powiedzieć tyle, że większości z tych spraw kandydat PiS na premiera nie widzi. Albo przynajmniej nie chce o nich mówić. Jeśli pojawiały się wątki dotyczące sprawy związane z ekonomią, to głównie po to, by pokazać, jak słabo rząd Donalda Tuska radzi sobie na tle rządów PiS (poprzednich i nadchodzących). O rozwiązywaniu faktycznych problemów nie było mowy.

Demografia? „Nie likwidować porodówek”. „Babcia i dziadek (podobnie, jak tata i mama) zwykli Polacy, trzymają w pionie to państwo”. Nowy model rozwoju? „Musimy pomóc tej fryzjerce, temu zegarmistrzowi, temu piekarzowi”. Wysoki deficyt? – Nasza perspektywa jest negatywna A-. Taka była od września 2025 r., bo kiedy rządził Mateusz Morawiecki, kiedy były rządy Prawa i Sprawiedliwości, ta ocena była zupełnie inna – mówił Czarnek, przywołując – niezbyt trafnie – ocenę agencji ratingowej Fitch. Premier in spe przywołał też 185 mld zł na zbrojenia, które mają pochodzić z Narodowego Banku Polskiego.

Ktoś powie, że to był wiec, a nie wystąpienie programowe. Być może. Ale jeśli polityk liczy na poważne traktowanie, to i on powinien poważnie potraktować odbiorców. Na usprawiedliwienie Czarnka – jeśli wybory nie odbędą się w trybie przyspieszonym – zostało do nich jeszcze półtora roku. Kandydat na premiera może się jeszcze zmienić i to nieraz. W tym sensie może nie było sensu mocno się szykować.

©

Co ma Iran do równości płci



Grażyna Piotrowska-Oliwa
inwestorka, menedżerka;
prezes Grupy Modne Zakupy,
członek Rady Dyrektorów
Pepco Group NV

Na co, jak na co, ale na nudę polscy przedsiębiorcy nie mogą narzekać. W ostatnich dniach nerwowe piłowanie zębami na obu półkulach jest spowodowane częstym brakiem zrozumienia związku między blokadą cieśniny Ormuz a światowymi zaburzeniami łańcucha dostaw po prostu mnie zadziwia.

Cytat z mojej rozmowy z poważnym biznesmenem: „przecież blokowane są tylko tankowce w Zatoce Perskiej, wzrost cen ropy i energii rozumiem, ale jaki ta blokada ma związek z łańcuchami dostaw i przepływem towarów?”. No jasne, przecież samoloty i kontenerowce mają panele słoneczne albo napęd na sok pomarańczowy, więc łańcuchem dostaw niestraszy jest brak surowców do przerobu przez rafinerie...

Jednak tak poważny konflikt i potencjalne konsekwencje dla gospodarki światowej pozwalają łaskawszym okiem spojrzeć na przepisy. Chociaż tworzone w dobrej wierze, pochłaniają czas i energię, którą zapewne można by lepiej spożytkować. Gwiazdkowym prezentem dla pracodawców była nowelizacja Kodeksu pracy, która wprowadziła przepis nakazujący, aby ogłoszenia o pracę były sformułowane neutralnie płciowo, a nazwy stanowisk nie mogły sugerować preferowanej płci. Cel szczytny, gorzej z wykonaniem – i to z przyczyn prozaicznych.

Dla jasności: nie krytykuję idei równości płci ani feminatywów jako takich, tylko powstającą nowomowę biurokratyczną. Szczęściarzami są „neutralni płciowo” anglojęzyczni, gdzie driver to pakiet trzy w jednym, on/ona/ono. Popularne wśród ekspatów zdanie „polska język, trudna

język” nie wzięło się znikąd, bo przecież wytłumaczenie, dlaczego facet to kierowca, ale kobieta to nie kierownica, może przysporzyć bólu głowy nie tylko obcokrajowcom, ale i nam samym. Język polski jest piękny i bogaty, więc nie musi być sztucznie nasycony „kreatywnym” słowotwórstwem.

Trudno wytłumaczyć pracownikom, dlaczego w firmie nie możemy dać ogłoszenia, że szukamy magazyniera (skoro i tak wiadomo, że obowiązują inne normy przenoszenia ciężarów dla kobiet i mężczyzn!), tylko najlepiej użyć sformułowania „osoba pracująca w magazynie”. Z rozmów prowadzonych z innymi przedsiębiorcami wynika, że ilość czasu poświęcanego na samo dostosowanie ogłoszeń do znowelizowanych przepisów jest naprawdę istotna i odrywa pracowników od ich podstawowych zajęć. Jeśli szukamy przyczyn narastającej niekonkurencyjności UE, to jest to kolejny kamyczek do ogródka polityków radośnie organizujących przedsiębiorcom czas, oczywiście za nasze pieniądze. A za opublikowanie ogłoszenia niezgodnego z przepisami grożą (a jakże) kary od 2 do 5 tys. zł. Piractwo drogowe wychodzi taniej, co pozwoli sobie pozostawić bez komentarza.

Z biegiem czasu wszyscy nabiorą wprawę w redagowaniu ofert pracy, ale nowomowa i koszmarniki językowe zostaną z nami na długo. Jak wiele innych inicjatyw, wbrew dobrym chęciom, które zapewne towarzyszyły wprowadzaniu tej nowelizacji, zamiast pomóc w walce z luką płacową i dyskryminacją, tego typu działania ośmieszają sam cel i dają argumenty jego przeciwnikom. Autorem przepisów na pewno nie chodziło o to, żeby efektem ich pracy była niezliczona ilość memów (kto z nas nie widział „Czterech osób pancernych i psa?”) i mniej lub bardziej niestosownych żartów. Kwestia przymusowych feminatywów nie rozwiąże równego dostępu do rynku pracy. Nie kary i system przymusu są rozwiązaniem, lecz edukacja i tworzenie warunków wspierających różnorodność oraz wybór najlepszych kandydatów, bez względu na płeć. W sumie to proste, bo z reguły wystarczy logika i zdrowy rozsądek.

©

Dlaczego Irańczycy nie czekają na Trumpa z kwiatami



Jacek Zakowski
dziennikarz,
publicysta

Dlaczego „wyzwolenie” niesione przez Donalda Trumpa w tak wielu Irańczykach nie wzbudza entuzjazmu? Iran to nie Wenezuela. Wiadomo. Rakiety będą jeszcze latały w jedną i drugą stronę, chociaż wynik powietrznej walki Persów z Amerykanami i Izraelczykami jest pewny. Tu zaskoczenia nie będzie. To nie znaczy, że Radosław Sikorski przesadza, mówiąc o „piekielnie skomplikowanej” sytuacji.

Komplikacji jest bezlik. Cały Bliski Wschód to politycznie jedna wielka komplikacja. Premocowa polityka Donalda Trumpa, Binjamina Netanjahu, Władimira Putina, łamiących prawo międzynarodowe bez mrugnienia oka, to komplikacja o niewyobrażalnych skutkach. Przełamywanie amerykańskiej hegemonii przez Chiny również komplikuje wszystko. Nie ułatwiają całej układanki wahania Europy między chwiejącym się euroatlantyżmem a marzeniem o suwerenności strategicznej. Tę listę można ciągnąć: transformacja energetyczna, katastrofa klimatyczna, wojna kulturowa Zachodu, roszczenia lokalnych mocarstw, islamskie odrodzenie, konserwatywny

populizm, kryzys demokracji. Tę układankę próbujemy ogarnąć od lat i wielkich sukcesów nie mamy, a atak na Iran jeszcze zacieśnia nierozwiązywalne (chwilowo?) sploty.

W przypadku Iranu ważny jest także splot lokalnej historii i pamięci. Zwłaszcza że do roli perskiego odnowiciela – po wypatrywaniu przez wielu upadku republiki islamskiej – aspirował syn ostatniego szacha, książę Reza Pahlawi. Żeby zrozumieć, jaka to komplikacja, trzeba sobie przypomnieć, jak zbrodniczym państwem był Iran przed upadkiem wspieranej przez USA monarchii w 1979 r. Z woli bujającego w obłokach Mohammada Rezy Pahlawiego krajem rządził niepodzielnie Sawak, złożona z najgorszych mętów i psychopatów policja polityczna, przy której brutalności UB i KGB to kluby dżentelmenów. „Sawak – pisał Ryszard Kapuściński – to był przede wszystkim najstraszniejsze tortury (...). Porywali człowieka idącego ulicą, zawiązywali mu oczy i o nic nie pytając wieźli prosto na salę tortur. Tam od razu zaczynała się cała makabra – łamanie kości, wyrywanie paznokci, wsadzanie rąk do pieca, piłowanie na żywo czaszki (...). Dopiero kiedy oszalały z bólu człowiek zmieniał się w roztrząskany, skrwawiony wrak, przystępowali do ustalania (...), co mówił o szachu”.

To trwało dekady i dotknęło tysiące zamordowanych lub torturowanych osób. Sal tortur – zwykle ukrytych w nietypowych miejscach – były setki. Strach przed trafieniem tam był powszechny. A za Sawakiem, na wypadek społecznego buntu, stała ogromna, doskonale wyposażona

i opłacana armia, która nie brzydziła się strzeleniem do tłumów. Przed rewolucją islamską jedną trzecią wojskowych stanowili amerykańscy oficerowie-specjaliści zarabiający 150–200 tys. (ówczesnych!) dolarów rocznie, czyli jakieś 60 razy więcej niż irański dochód narodowy na głowę. Było ich blisko 40 tys. Gdy krótko przed rewolucją islamską, po trzech dekadach rządów, zachodni dziennikarz zapytał Pahlawiego, czy w Iranie są stosowane tortury, usłyszał: „Właśnie ich zakazalem”.

Jeśli dodamy do tego gigantyczną korupcję, rodującą bajeczne fortuny w kraju milionów bosych i często głodnych analfabetów, trudniej jest się dziwić, że okrucieństwa i zbrodnie rewolucji islamskiej nie robią w Iranie takiego wrażenia, jak w Polsce. Ani że Ameryka ma wśród Irańczyków mniej więcej taki status, jaki w Polsce ma Rosja. Ani że tak wielu Irańczyków woli kolejnych ajatollahów niż kolejnego Pahlawiego na tronie. Pierwszy szach Pahlawi, który w 1941 r., po sowiecko-brytyjskiej inwazji, musiał ustąpić z powodu prohitlerowskich sympatii, nim zrobił się szachem, też był ministrem (wojny) w probrytyjskim rządzie. Tę lokalną złożoność trzeba brać pod uwagę, bo pamięć o zbrodniach Pahlawich jest stosunkowo świeża. Gdy szach uciekł z Iranu, Polskę dzieliło już od końca stalinizmu blisko ćwierć wieku. A jeszcze dziś emocjonuje nas los stalinowskich ofiar. To pozwala trochę łatwiej zrozumieć, dlaczego „wyzwolenie” niesione przez Trumpa w tak wielu Irańczykach nie wzbudza entuzjazmu. I raczej go powszechnie nie wzbudzi.

©

EDUKACJA

Kwestia korzystania z ekranów w przedszkolach stała się przedmiotem gorącego sporu. MEN podtrzymuje zakaz używania urządzeń cyfrowych, ale wprowadza korekty w zapisach rozporządzenia na ten temat

Karina Strzelińska

karina.strzelinska@infor.pl

Jeszcze w styczniu wiceminister edukacji Katarzyna Lubnauer zapowiadała: – Przedszkola będą przestrzenią wolną od ekranów. I to tak całkowicie, czyli wszystkie urządzenia cyfrowe, ekranowe będą zakazane.

Okazuje się jednak, że stanowisko resortu w tej sprawie uległo zmianie. Wiceszefowa MEN poinformowała o tym podczas spotkania z nauczycielami w Gorlicach. – Trochę zmodyfikowaliśmy ten zapis. W rozporządzeniu w tej chwili znajduje się zapis dotyczący ograniczenia wykorzystywania ekranów w przedszkolach – oznajmiła na antenie TVP3 Kraków.

Rzeczniczka resortu, Ewelina Górczyca, precyzuje, że MEN wprowadza zmiany po konsultacjach z nauczycielami i partnerami społecznymi. – Nauczyciele zwracali uwagę, że zapropo-

Ekranowy dylemat MEN

nowany w pierwotnej wersji projektu rozporządzenia przepis dotyczący zakazu ekranów budzi w praktyce pewne wątpliwości. Pojawiały się pytania o jego interpretację – np. o to, jak traktować tablice interaktywne, które w wielu placówkach zostały zakupione w ramach projektów unijnych i są wykorzystywane podczas zajęć – zaznacza.

– Podtrzymujemy stanowisko, że przedszkole nie jest miejscem, w którym dzieci powinny spędzać dużo czasu przed ekranami, takimi jak tablety czy telefony. Nie przewidujemy również sytuacji, w których dzieciom wyświetla się bajki wyłącznie dla rozrywki. Takie praktyki chcemy z przedszkoli wyeliminować – dodaje.

Nad nową podstawą programową wychowania przedszkolnego pracował zespół powołany w Instytucie Badań Edukacyjnych (IBE), który – jak zaznacza rzecznik Ryszard Kamiński, „opowiada się za ograniczeniem używania ekranów w przedszkolach do niezbędnego minimum”.

– W raporcie „Młodzi w świecie technologii cyfrowych” z 2025 roku IBE zaleca wychowanie ograniczające ekspozycję na ekrany, by chronić

rozwój emocjonalny i poznawczy dzieci w wieku przedszkolnym – przestrzega Marek Woźniak, kierownik Zespołu Cyfryzacji Edukacji IBE.

Eksperti zwracają uwagę na skutki korzystania z urządzeń cyfrowych przez najmłodszych, podczas gdy część nauczycieli postuluje możliwość ich używania, często z powodu braku innych narzędzi dydaktycznych i wsparcia systemowego. Ważnym czynnikiem są również samorządy, które w ostatnich latach znacznie inwestowały w cyfrowy sprzęt dla przedszkoli.

Zwolennicy całkowitego zakazu alarmują, że w praktyce korekta rozporządzenia sprawi, iż mimo reformy w wielu placówkach sytuacja pozostanie bez zmian – ekrany będą powszechnie wykorzystywane.

Doktor Karol Dudek-Różycki, nauczyciel, zaznacza, że od początku prac nad reformą zapewniano, że będzie ona oparta na wynikach badań naukowych. Tymczasem – jak argumentuje – analizy prowadzone przez badaczy m.in. ze Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Australii, Chin, Japonii czy USA pokazują, że w wieku przedszkolnym korzystanie z ekranów jest dla dzieci niekorzystne i zbędne. Jego



Eksperti zwracają uwagę na skutki korzystania z urządzeń cyfrowych, nauczyciele na częsty brak innych narzędzi dydaktycznych

zdaniem w tej sprawie kierownictwo MEN powinno więc kierować się wyłącznie dobrem najmłodszych, a nie interesami firm technologicznych czy kalkulacjami politycznymi.

Ekspert zwraca uwagę, że w ostatnim czasie przedstawiciele MEN kilka razy zapowiadali określone rozwiązania, a następnie wycofywali się z nich pod presją krytyki. – Obecna sytuacja prowadzi do wniosku,

że cała reforma „Kompas Jutra” powinna zostać zablokowana. Bo jeśli nie potrafimy stać po stronie najmłodszych i najbardziej bezbronnych, trudno mówić o rzetelnej i sensownej zmianie – ocenia.

Doktor Dudek-Różycki przekonuje też, że nie istnieje „właściwy sposób” wykorzystywania urządzeń cyfrowych na tym etapie edukacyjnym. – Jeśli coś jest szkodliwe, nie ma bez-

piecznej dawki ani odpowiedniego sposobu użytkowania – mówi. Argumentuje, że wiele doświadczonych nauczycielek przedszkola w ogóle nie korzysta z takich narzędzi. – Jeśli ktoś twierdzi, że nie potrafi prowadzić zajęć w przedszkolu bez tablicy interaktywnej i innych narzędzi cyfrowych, powinien zmienić pracę, bo działa na szkodę dzieci – zastrzega.

Z kolei Magdalena Bigaj, prezes Fundacji „Instytut Cyfrowego Obywatelstwa”, uważa, że całkowitym zakazem powinien zostać objęty „bezpośredni, bierny kontakt dziecka z ekranem”, ale nie sporadyczne wykorzystywanie sprzętu w celach dydaktycznych.

– Widzę tu inne zagadnienie. To rodzice decydują o kontakcie dziecka z ekranami. Wielu rodziców izoluje od nich dzieci, reglamentując również bajki, dlatego przedszkole nie powinno ich zmuszać do łamania tych zasad. Gdyby mojemu dziecku w przedszkolu dawano bawić się tabletem czy komputerem, na pewno uważałabym to za ingerencję w zakres mojej władzy rodzicielskiej – kwituje. ©©



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.PL

Czarnek premierem? Konfederacja stawia warunki

POLITYKA W Konfederacji nominacja Przemysława Czarńka na kandydata na premiera PiS nie wywołuje wielkiego entuzjazmu. W ewentualnych rozmowach koalicyjnych po wyborach kluczowy byłby jednak **realny wpływ na najważniejsze obszary państwa**, w tym na resorty siłowe i polityki zagranicznej

Daria Al Shehaby

daria.alshehaby@infor.pl

– To było całkiem ciekawe zagranie ze strony Jarosława Kaczyńskiego. Postawił na człowieka, którego retoryka często będzie zbliżona do Konfederacji. Z tą różnicą, że on już miał szansę rządzić i – jak wszyscy wiemy – nie był to dobre rządy – mówi w DGP poseł Konfederacji Michał Urbaniak.

Politycy Konfederacji zgodnie twierdzą, że to właśnie wiarygodność będzie piętą achillesową Czarńka. Urbaniak bezlitośnie wylicza bagaż, jaki kandydat PiS wnosi do kampanii. – Minister Czarnek ma na sumieniu np. „wille plus”. Projekt, który był kontrowersyjny

i delikatnie mówiąc, wyglądał bardzo źle. Jest też odpowiedzialny za zwalczanie edukacji domowej, o czym się nie mówi głośno, a jednak to jest istotne dla wielu rodziców – zaznacza Urbaniak.

Dla Konfederatów rebranding PiS to operacja kosmetyczna. – Słowa to nie zawsze są czyny. Przemysław Czarnek przez lata rządzenia mógł działać inaczej, np. w kwestii systemu ETS, który nas ogranicza. Mieli osiem lat, żeby to usunąć, i nie zrobili tego – stwierdza Urbaniak.

Jego zdaniem PiS z twarzą Czarńka nie stwarza wielkiego zagrożenia dla Konfederacji. – To jest kwestia sprawczości. Jarosław Kaczyński sam po-

wiedział o Przemysławie Czarńku, że jest to „pyskarty nacjonalista”. Ja sam się czuję nacjonalistą, natomiast uważam, że trzeba być nacjonalistą skutecznym, a nie pyskатыm – mówi poseł.

Jeszcze ostrzej nową odsłonę PiS komentuje poseł Przemysław Wipler, choć robi to z zaskakującym zastrzeżeniem. – Przemek jest moją daleką, ale jednak rodziną, więc jestem tutaj stronniczy – przyznaje z uśmiechem w rozmowie z DGP. Rodzinna zażyłość nie przeszkadza mu jednak w brutalnej recenzji politycznej. – Nie da się zmienić percepcji projektu bez zmiany jego istoty. To jest ten sam PiS, który wprowadzał Polski Ład, KSeF,

system kaucyjny, Zielony Ład i lockdowny. Nawet jeżeli jego twarzą zostanie Przemysław Czarnek, to jest ta sama formacja – podkreśla.

Spór o gospodarkę

O ile nowy PiS – z twarzą Przemysława Czarńka – jest światopoglądowo bliski Konfederacji, to w kwestiach gospodarczych formacji nie łączy zupełnie nic. – PiS jest partią, która ma rys socjalistyczny. Dodrukowali pieniądze w ilościach ogromnych, nacjonalizowali gospodarkę – wylicza Urbaniak.

Jeszcze bardziej jednoznaczny w ocenie jest Przemysław Wipler. – Nie widzimy możliwości współpracy z żadnymi socjalistami – mówi polityk Konfederacji. – Nawet jeśli będą mieli uśmiechniętą, sympatyczną twarz Przemysława Czarńka. Socjalizmu nie będziemy wspierać z nikim w żadnym wariancie – oświadcza.

Pytanie o ewentualną współpracę z PiS po wyborach w 2027 r. politycy Konfederacji traktują ostrożnie. Oficjalnie unikają deklaracji, ale przyznają, że analizowane są różne scenariusze. – Nie wiadomo, co się wydarzy po wyborach. Oczywiście taki scenariusz (ewentualnej koalicji z PiS) też jest analizowany – mówi Urbaniak.

Jeśli jednak rozmowy koalicyjne miałyby się odbyć, cena Konfederacji będzie wysoka. Nie chodzi o stanowiska dla wice ministrów, ale o realny kręgosłup państwa. – Musimy mieć wpływ na resorty siłowe, czyli na bezpieczeństwo, ale i na kulturę. Z pewnością chcielibyśmy też mieć coś do powiedzenia w kwestii polityki zagranicznej – mówi poseł Konfederacji.

Konfederacja idzie po więcej

Na razie Konfederacja podkreśla, że jej celem nie

jest rola młodszego partnera PiS, lecz walka o własne przywództwo na prawicy. Posłowie Konfederacji nie ukrywają, że w obecnym układzie politycznym ich ambicją jest nie tylko utrzymanie pozycji na prawicy, lecz także jej przejęcie. – Myślę, że nasi wyborcy pamiętają, jak wyglądały rządy PiS, a my na pewno będziemy im o tym przypominać – mówi Urbaniak. – Będziemy pracować nad tym, by w 2027 r. to Konfederacja była najsilniejszą partią prawicową. Chcemy, żeby premierem został na przykład Krzysztof Bosak – dodaje.

W podobnym tonie wypowiada się Wipler. – Idziemy po swoje i staramy się przekonać Polaków, żeby wybrali Konfederację. Uważamy, że duet Mentzen-Bosak jest dobrą odpowiedzią na wizerunkowego lidera PiS, jakim dziś jest Przemysław Czarnek – podsumowuje poseł. ©©

Gabona: Azjatycki pomost w europejskim beauty.

Strategia wyłączności, technologii i kontrolowanej ekspansji

Gabona
PROFESSIONAL COSMETICS SUPPLIER



W czasie gdy europejski rynek kosmetyczny mierzy się z presją cenową, spadkiem siły nabywczej i rosnącą konkurencją marketplace'ów, Gabona buduje pozycję operatora nowej generacji. Łączy wyłączną dystrybucję azjatyckich marek, automatyzację e-commerce oraz selektywną integrację pionową w detalu. – Chcemy być pomostem między Azją a Europą, ale na naszych warunkach: z kontrolą marży, technologii i kanałów sprzedaży – mówi prezes zarządu, Grzegorz Hryciuk.

Wyłączność jako fundament przewagi: K-Beauty, J-Beauty, C-Beauty

Europejski rynek beauty przechodzi transformację. Obok konsolidacji i wojny cenowej w online dynamicznie rośnie segment azjatycki: K-Beauty, J-Beauty i C-Beauty. Gabona buduje portfel w oparciu o selektywne wyłączności i bezpośrednie relacje z producentami.

Kluczowym krokiem było podpisanie umowy na wyłączność trzech marek na Europę Centralną i Wschodnią z koreańskim liderem Olive Young, posiadającym ok. 1500 sklepów i silny kanał online. – Pracujemy nad rozszerzeniem współpracy na Europę Zachodnią – podkreśla Hryciuk. Partnerstwo wpisuje się w trend porządkowania segmentu K-Beauty

i wzmacniania autentycznych marek produkowanych w Korei.

Istotna jest także współpraca z KOTRA. Gabona uczestniczy w projektach wspierających ekspansję koreańskich firm i współtworzy dedykowane strefy K-Beauty w polskich sieciach. Po ogłoszeniu partnerstwa do spółki zgłosiły się dziesiątki producentów; obecnie analizowanych jest ok. 200 marek.

Równolegle rozwijany jest segment japoński i chiński. Wejście marek z Japonii wymaga wsparcia w certyfikacji i komercjalizacji. – Organizujemy cały proces: od dokumentacji po dystrybucję – wskazuje prezes. W przypadku Chin przewaga ma dodatkowy wymiar: kosztowo-technologiczny.

C-Beauty i chińska rewolucja produkcyjna: jakość, skala, automatyzacja

Zdaniem prezesa przełom w Chinach nastąpił po pandemii, gdy tamtejsze fabryki przyspieszyły automatyzację. – Jakość jest porównywalna z Koreą, a ceny potrafią być nawet trzykrotnie niższe – ocenia.

Różnice są znaczące: produkt kosztujący w Korei 3,80 USD w Chinach może kosztować 1,20–1,50 USD przy zachowaniu zbliżonych parametrów. Linie produkcyjne osiągają wydajność kilku tysięcy sztuk na godzinę, zapewniając powtarzalność i stabilność formuły.

Gabona prowadzi rygorystyczne testy i weryfikuje zgodność z normami UE. Jednocześnie świadomie zarządza komunikacją, bo oznaczenie „Made in China” bywa barierą percepcyjną. Spółka stawia na transparentność, pokazując procesy i zaplecze R&D.

E-commerce jako rdzeń modelu i technologia jako dźwignia marży

DNA Gabony pozostaje cyfrowe. Model opiera się na międzynarodowym tradingu B2B – zakupie w jednym kraju i sprzedaży w innym – przy pełnej kontroli dostawców. Spółka obsługuje tysiące hurtowni w Europie, wykorzystując różnice cenowe między rynkami.

Fundamentem operacyjnym jest autorski system oparty na AI, który analizuje oferty, ocenia rentowność i integruje dane sprzedażowe. – Dziś mamy jedną bazę danych, a AI podpowiada, czy oferta ma sens – wyjaśnia Grzegorz Hryciuk.

Firma zatrudnia ok. 150 osób i posiada biuro na Sycylii obsługujące rynki wielojęzyczne. Równocześnie podejmuje twarde decyzje

dotyczące kanałów o niskiej marży. – Robić dziesiątki milionów obrotu przy stracie nie ma sensu – komentuje prezes zarządu. Strategia zakłada koncentrację na kanałach dających kontrolę nad ceną i wizerunkiem.

Integracja pionowa i strategia długiego horyzontu

Gabona finalizuje objęcie 30% udziałów w sieci drogerijnej (34 sklepy i e-commerce) z ambicją rozwoju do 200 placówek. Model opiera się na przejmowaniu atrakcyjnych lokalizacji i profesjonalizacji zarządzania.

W marketingu spółka stawia na selekcję i mierzalność. Współprace influencerskie są oceniane pod kątem ROI, a rozwijany live commerce ma wspierać sprzedaż w kanałach digital.

Mimo spowolnienia w segmencie premium (50–150 zł), Gabona nie rezygnuje z tej półki. Wzmacnia ją poprzez kontrolę marży, dywersyfikację geograficzną i bezpośrednie relacje z producentami. Równolegle rozwija model wymiany rynkowej: wsparcie marek azjatyckich w Europie w zamian za dystrybucję europejskich produktów w Azji.

– Azja myśli w perspektywie 30–50 lat. My chcemy być pomostem między tymi światami – podsumowuje Grzegorz Hryciuk, prezes zarządu Gabona.

Gabona buduje przewagę w oparciu o zintegrowany model: wyłączności, technologię, kontrolę kanałów i integrację pionową. W warunkach presji marżowej to elastyczność i dyscyplina finansowa stają się jej kluczowym wyróżnikiem.

Bartosz Parchoniuk

<https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/>

PROMOCJA

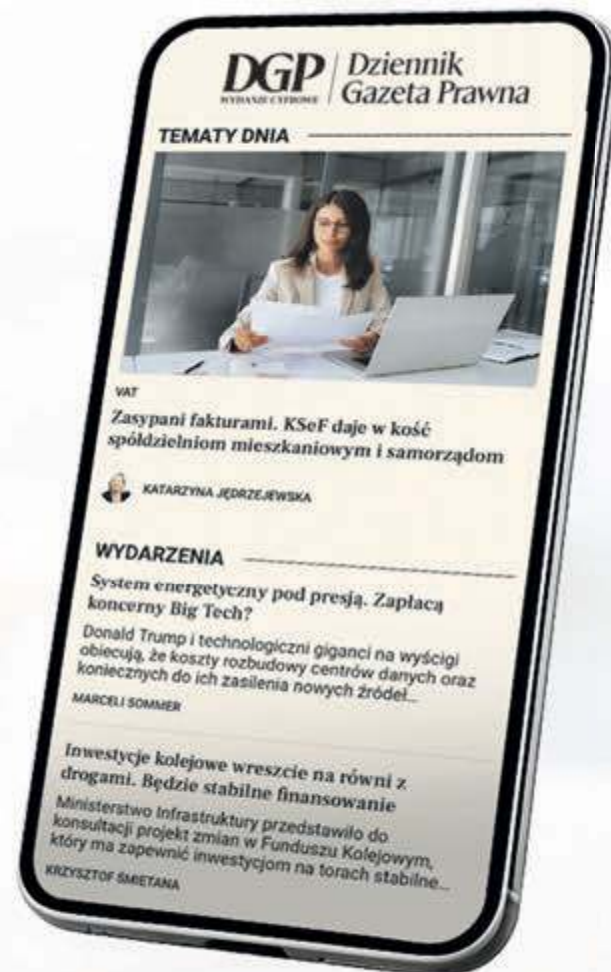


Czytaj bez limitu przez 14 dni

Zyskaj dostęp do artykułów,
analiz i komentarzy ekspertów.



Zarejestruj się i czytaj bez ograniczeń dzięki partnerowi
Wejdź na dgp.pl



IAA: przemysł zadowolony, ale z obawami

REGULACJE Kryterium produkcji w UE spełnią **nie tylko europejskie firmy**, a sposób liczenia niskoemisyjności nie jest jeszcze przesądzony. Krajowe przetwórstwo pokłada jednak nadzieje w unijnym Industrial Accelerator Act

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

Na przedstawionym w ubiegłym tygodniu Akcie o Przyspieszeniu Przemysłu (IAA, Industrial Accelerator Act) w Polsce najbardziej mogą zyskać zakłady produkujące części do samochodów, pompy ciepła czy elektrolizery – uważa Marcin Dusiło z Forum Energii. – Zyskają również producenci dostarczający komponenty do urządzeń instalowanych w ramach aukcji OZE czy rynku mocy, którzy dzięki kryteriom dla programów wsparcia wyprą najtańszą konkurencję m.in. z Chin – wskazuje.

Zaprezentowany przez Komisję Europejską projekt ma doprowadzić do zwiększenia popytu na europejskie i niskoemisyjne produkty poprzez wymogi w zamówieniach publicznych i systemach wsparcia. Obejmuje wybrane produkty przemysłu energochłonnego, sektora czystych technologii i branży motoryzacyjnej.

Polska Izba Przemysłu Chemicznego zauważa, że na liście sektorów strategicznych znalazła się produkcja chemikaliów i wyrobów chemicznych. Nie zaplanowano jednak dla niej takich instrumentów wsparcia, jak w przypadku stali, cementu czy aluminium. Według PIPC wynika to z większej złożoności oceny emisyjności produktów chemicznych.

Kamil Laskowski z Fundacji InStrat wskazuje, że pominięcie przemysłu chemicznego w IAA mimo zmagania się z ogromną presją ze strony importu i wysokich cen gazu to ogromna luka w projekcie.

Hutnictwu wyznaczono cele dotyczące niskoemisyjności, ale w większości sektorów już nie wyznaczono celów dotyczących „produkcji w UE”. Mirosław Motyka, prezes Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej, wskazuje jednak, że IAA ma kluczowe znaczenie dla ograniczenia ryzyka in-

westycyjnego w stal niskoemisyjną.

Nasi rozmówcy zauważają, że podkreślane w komunikacji sformułowanie „produkcji w UE” może być błędnie rozumiane.

Marcin Dusiło podkreśla, że produkty z państw z podpisanymi z UE porozumieniami o wolnym handlu lub unii celnej również kwalifikują się jako made in EU w przypadku zamówień publicznych i publicznych interwencji. – Są to np. Turcja, Ukraina, Korea Południowa, Wietnam czy niebawem, po ratyfikacji umowy, również Indie. Z większych producentów IAA eliminuje zatem głównie Chiny, choć nie we wszystkich sektorach – mówi Dusiło. W określonych sytuacjach Bruksela będzie mogła jednak wykluczyć producentów z innych krajów.

– Projekt IAA w wyrażony sposób podkreśla strategiczne znaczenie przemysłów energochłonnych dla gospodarki UE – uważa Krzysztof Kieres, przewodniczący Stowarzyszenia Producentów Cementu. Docenia propozycje przyspieszenia procedur administracyjnych i uproszczenia systemu wydawania pozwoleń dla projektów przemysłowych związanych z dekarbonizacją. – Znaczenia nabierają mechanizmy stymulujące popyt na niskoemisyjne produkty, jak zielone zamówienia publiczne – dodaje.

Aleksander Śniegocki, prezes Instytutu Reform, zauważa, że propozycja Brukseli zawiera pewne bezpieczniki. – Jeżeli koszty inwestycji wzrosną o 25–30 proc., możliwe będzie odstępnie od stosowania danego wymogu. Ryzyko wzrostu kosztów będzie skorelowane z obecnym stopniem dominacji tanich komponentów chińskich w poszczególnych segmentach rynku. Dlatego będzie ono znacznie większe w przypadku fotowoltaiki niż energetyki wiatrowej – tłumaczy. ©P



CYFROWA GOSPODARKA

Wtorek, 10 marca

CZŁOWIEK I BIZNES W ERZE SZTUCZNEJ INTELIGENCJI



ROZMOWA 1:1

prof. Marek Kowalkiewicz,
Queensland University of Technology,
lider zespołów innowacji w Dolinie
Krzemowej, autor bestsellera
„The Economy of Algorithms”
**Jak sztuczna inteligencja ukształtuje
przyszłość biznesu i świata**



ROZMOWA 1:1

prof. Michał Kosiński,
psycholog i data scientist,
Uniwersytet Stanford
**Człowiek i AI – wyzwania,
nadzieje i pułapki**



ROZMOWA 1:1

Piotr Mieczkowski,
dyrektor zarządzający,
Fundacja Digital Poland
**Polska czy Europejska suwerenność
cyfrowa**

godz. 14.00



ZAPRASZAMY DO OGLĄDANIA

Szczegółowy
program



PARTNERZY:

KDPW

Microsoft

orange™

TOTALIZATOR
SPORTOWY

wenet

za'ks
sprzyjamy wyobraźni

Jak udrożnić rynek kapitałowy dla finansowania inwestycji

PATRONAT Gospodarka będzie potrzebowała coraz większych nakładów, by **podnieść nasz potencjał rozwojowy**. Będzie to wymagało mocniejszego zaangażowania inwestorów giełdowych

Polska gospodarka znajduje się w punkcie zwrotnym. Wyczerpuje się dotychczasowy motor napędowy, czyli niskie wynagrodzenia. – Musimy wrzucić kolejny bieg: zwiększyć „techniczne uzbrojenie pracy”. Musimy więc zwiększyć skalę inwestycji – podkreślił Jacek Jastrzębski, przewodniczący Komisji Nadzoru Finansowego, otwierając niedawne seminarium z cyklu „Ryzyko i regulacje”. Spotkanie zorganizowane pod auspicjami Europejskiego Kongresu Finansowego, Urzędu KNF oraz Międzynarodowego Funduszu Walutowego było poświęcone finansowaniu inwestycji – zwłaszcza przez rynek kapitałowy.

O tym, że etap szybkiego wzrostu PKB przy niskich nakładach inwestycyjnych dobiega końca,

mówił z kolei Carlos Mulas Granados, regionalny przedstawiciel MFW. Według niego w przyszłości gospodarka musi w większym stopniu opierać się na innowacjach, co będzie oznaczało wyższą kapitałochłonność, a zatem i mobilizację oszczędności.

Leszek Pawłowicz, koordynator EKF, postawił tezę, że „nie ma w Polsce problemu braku kapitału, tylko jest problem braku właściwego mechanizmu alokacji kapitału. Mechanizm alokacji przez sektor bankowy jest zniekształcony, a rynek kapitałowy prawie nie istnieje”. Pawłowicz argumentował, że kapitalizacja polskiej giełdy na poziomie 21 proc. PKB to wstydlivy poziom w porównaniu np. z Francją, gdzie porównywalny wskaźnik to ok. 120 proc.

Uczestnicy seminarium zwracali uwagę na nad-

płynność sektora bankowego. Andrzej Raczkowski, w przeszłości członek zarządu Narodowego Banku Polskiego i minister finansów, podkreślał, że struktura polskiej gospodarki zdominowana przez mikrofirmy sprzyja niskiej kapitałochłonności, co tłumaczy relatywnie wysoki wzrost PKB przy niskiej stopie inwestycji. Jednocześnie tarcze finansowe z czasów pandemii sprawiły, że wiele firm jest w stanie finansować się ze środków własnych.

Drugą stroną braku popytu na finansowanie projektów rozwojowych ze strony firm jest suboptymalna struktura oszczędności w Polsce, na co zwracali uwagę zarówno Ludwik Kotecki z Rady Polityki Pieniężnej, jak i Marcin Mrowiec, główny ekonomista Grant Thornton.



Nie cierpimy na brak kapitału. Mamy problem z jego właściwą alokacją – podkreślali uczestnicy seminarium

Dziś oszczędności Polaków są oparte na niskoprocentowanych depozytach bankowych oraz nieruchomościach. – Gospodarstwa domowe są obecnie nadmiernie zaangażowane w nieruchomości w porównaniu z aktywami finansowymi. Jednocześnie deficyt budżetowy jest wysoki. W takim otoczeniu po co zachęcać do inwestowania w nieruchomości za pomocą ulg podatkowych? Zniekształca to zachowania gospodarstw domowych i lokuje kapitał w stosunkowo nieproduktywnych aktywach. Wprowadzenie odpowiednich zachęt jest trudne politycznie, ale ekonomicznie konieczne – podkreślał Carlos Mulas Granados z MFW.

W trakcie dyskusji pojawiły się propozycje dotyczące zwiększenia znacze-

nia rynku kapitałowego. W znacznej mierze dotyczyły one rynku nieruchomości. Marcin Mrowiec postulował ponowne przemyślenie wprowadzenia REIT-ów, choć z zastrzeżeniem, że nie powinny one mieć możliwości działania w segmencie mieszkaniowym. Pozwoliłyby natomiast Polakom inwestować w centra logistyczne czy biurowce.

Wojciech Papierak, prezes PKO Banku Hipotecznego, a także prof. Leszek Pawłowicz podkreślali znaczenie listów zastawnych. Papierak zwracał przy tym uwagę na bezpieczeństwo tego typu instrumentów, argumentując, że w przeszłości ryzyko z nimi związane było mniejsze niż ryzyko kupowania obligacji niektórych rządów. Leszek Pawłowicz przedstawił przy tym propozycję ob-

ligacji infrastrukturalnych, które pozwoliłyby na wykorzystanie majątku państwa (mogłyby być zabezpieczeniem takich papierów).

Ważnym elementem spotkania była analiza europejskiego i krajowego kontekstu regulacyjnego oraz mikroregulacyjnych rozwiązań, które mogą stymulować gromadzenie długoterminowego kapitału przy jednoczesnym zarządzaniu ryzykiem w sektorze finansowym. W tym kontekście uczestnicy dyskusji podkreślali rolę edukacji finansowej.

– Wszystkie badania pokazują, że nawet samoocena wiedzy finansowej Polaków jest dosyć niska, a i tak jest ona zawyżona, jeżeli ocenić faktyczną wiedzę i świadomość na podstawie np. wystandaryzowanych formularzy OECD – wskazała prof. Monika Marcinkowska z Uniwersytetu Łódzkiego.

EIS



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

REKLAMA

KOMUNIKAT

EnergyON summit

ZAPRASZA **mtp GRUPA**

H₂ POLAND ŚRODKOWOEUROPEJSKIE FORUM TECHNOLOGII WODOROWYCH

25-26.03.2026

Poznań Międzynarodowe Targi Poznańskie

- AI & cyber w energetyce
- Magazyny energii
- Technologie wodorowe
- Transformacja ciepłownictwa
- Dekarbonizacja przemysłu i CCS
- Filary energetyki: jądrowa, gazowa, OZE

energyonsummit.pl

REGION GOSPODARZ: WIELKOPOLSKA, KIERUNEK WODÓR

PATRONAT MEDIALNY: DGP | Dziennik Gazeta Prawna

PARTNER GENERALNY: ORLEN

PATRONAT BRANŻOWY: Enea Operator

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju zaprasza przedstawicieli start-upów na spotkanie informacyjne, organizowane w formule on-line, na temat zgłoszeń do drugiej tury działania akceleracyjnego NCBR-USA (pełna nazwa: NCBR-USA Acceleration Program) – edycja 2026.

Spotkanie rozpocznie się 18 marca 2026 roku, o godz. 14:00.

Do działania akceleracyjnego NCBR-USA mogą przystąpić start-upy, przez które NCBR rozumie młode firmy technologiczne: mikro- i małych przedsiębiorców prowadzących działalność gospodarczą w obszarze technologicznym, o nieodległej historii działalności na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, zaś data wpisu do właściwego rejestru jest nie krótsza niż 6 miesięcy i nie dłuższa niż 6 lat, licząc do dnia złożenia Formularza Zgłoszeniowego. Nie mogą to być jednak laureaci trwającej obecnie pierwszej tury działania. Nabór zgłoszeń do drugiej tury NCBR-USA trwa **do 31 marca 2026 roku.**

Podczas spotkania informacyjnego zostaną przedstawione wszelkie szczegóły dotyczące drugiej tury NCBR-USA Acceleration Program edycja 2026. Etap akceleracji odbędzie się w Kalifornii – w San Francisco i Dolinie Krzemowej.

Zapisy na spotkanie informacyjne do 16 marca br.

Więcej informacji na stronie: **gov.pl/ncbr**

REKLAMA

XI KONGRES WYZWAŃ ZDROWOTNYCH

12-13 MARCA 2026

MCK • KATOWICE

OSTATNIA SZANSA REJESTRACJI

Szczegóły: **www.hccongress.pl**

rynekzdrowia.pl

Towarzyszyła kolejnym pokoleniom Polaków, zawsze o krok przed innymi

Lata 30. ubiegłego wieku to nie tylko czas, kiedy powstał chociażby najbardziej znany obraz Tamary Łempickiej w stylu art deco „Tamara w zielonym Bugatti”; nie tylko burzliwy politycznie okres w odradzającym się państwie polskim, lecz także początek działalności największej polskiej firmy farmaceutycznej, która przez dziesięciolecia pomagała ratować zdrowie i życie.

Wszystko zaczęło się w 1935 r. 90 lat temu w niewielkim Starogardzie Gdańskim powstała wtedy Polska Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna „Polpharma”.

Jak wpisała się w historię polskiej medycyny i zawojowała świat, opowiedziała nam w podcaście „Stan zdrowia” Barbara Misiewicz-Jagielak, dyrektor ds. relacji zewnętrznych Zakładów Farmaceutycznych Polpharma SA.

Jak to wszystko się zaczęło i co na początku produkowała Polpharma?

Zaczął się niewinnie, od założenia niewielkiej fabryki przez Gdańszczanina, chemika Kurta Boskampa. Co ciekawe, na początku Polpharma produkowała Aspirynę dla firmy Bayer. To było bardzo ważne także dla Polaków ze względu na to, że zwiększyła się u nas dostępność tego leku. Polpharma produkowała również inne leki w tamtym czasie, m.in. znany jeszcze przez moje pokolenie Luminal.

Czasy powojenne to trudny okres. Bieda, złe warunki higieniczne i wynikające z nich choroby, ale też schorzenia przywiezione z różnych stron świata. W tym samym czasie zmiany ustrojowe. Fabryka wznowiła swoją działalność. Co w tamtym momencie było kluczowe, jeśli chodzi o produkcję?

Bardzo szybko władze komunistyczne doszły do wniosku, że fabrykę trzeba odbudować ze względu na przetwarzające się przez Polskę epidemie. W 1945 r. w Gdańsku panowała epidemia tyfusu. Przez cały kraj przechodziły epidemie chorób wenerycznych. Powszechnie panował świerzb.

Dlatego Polpharma zaczęła od produkcji wody redestylowanej, która była niezbędna do podawania leków w formie iniekcji. Wbrew pozorom nie jest to prosta produkcja. Tu konieczne są linie aseptyczne, do dzisiaj niewiele jest takich linii technologicznych w Polsce.

Produkowaliśmy też maść na świerzb z surowców dostarczanych przez UNRRA. Ten lek był odbierany z fabryki i rozwożony po szpitalach przez karetki Czerwonego Krzyża.

To był też czas wielu chorób. Wyniszczenie przez warunki wojenne, brak higieny, brak odpowiedniego żywienia powodowały takie osłabienie organizmu, że bardzo łatwo było o groźną bakteryjną infekcję. Wtedy w Polpharmie zaczęto produkować pierwszy sulfonamid i niedługo potem go udoskonalono.

Stosowano go głównie w leczeniu zapaleń płuc i anginy. To był przełomowy moment, ponieważ pierwsza penicylina została wyprodukowana w Polsce dopiero w latach 50. XX w. Do tego czasu dostęp do antybiotyków w Polsce był bardzo utrudniony, więc sulfonamidy ratowały pacjentów. Ten lek jest stosowany do dziś, ale raczej w innych przypadłościach.

W latach 50. XX w. Polpharma zaczęła produkować Polopirynę. Dzisiaj się wydaje, że to jest prosty, podstawowy lek. Możemy go kupić w każdej aptece. Jednak wtedy było chyba inaczej?

Aspiryna była wtedy bardzo droga i trudno dostępna, więc stworzyliśmy polską Aspirynę, czyli Polopirynę. Teraz mamy dostęp do wielu leków przeciwbólowych, przeciwzapalnych, przeciwgorączkowych. Natomiast wtedy ta Polopiryna była jedynym takim lekiem, który znajdował się w apteczce każdego domu. Zapadła nam wszystkim w pamięć, występuje w wielu filmach z tamtych czasów.

Stała się częścią historii; proszę sobie wyobrazić np. ból zęba, głowy bez dostępu do leku



Fot. Mat. prasowe

przeciwbólowego. Wtedy jedynym lekiem, który można było zastosować, była właśnie Polopiryna.

Lata 70. w Polpharmie to m.in. rozpoczęcie produkcji antybiotyku, który działał przeciwko bakteriom beztlenowym. Był to antybiotyk, który uratował życie m.in. wielu kobietom.

Tak, mówiło się, że to był przełom w chirurgii ginekologicznej i ogólnej. W Polsce wcześniej nie było antybiotyku działającego na bakterie beztlenowe. Tymczasem te patogeny są przyczyną wielu powikłań poporodowych, a także powikłań po zabiegach chirurgicznych. W związku z czym mówiono o tym, że to jest przełom.

Uratował wiele istnień w tamtym czasie. Ten lek jest stosowany do dzisiaj, głównie w stomatologii.

Do dziś w aptekach Polaków jest też Etopiryna, którą w reklamie polecała Goździkowa. To lek, który powstał w latach 80. XX w. Na czym polegała wówczas jego innowacyjność?

To rzeczywiście był nowatorski lek, najbardziej popularny w leczeniu bólów głowy i migren. Jego nowoczesność polegała na połączeniu w jednej tabletkę trzech substancji czynnych: kwasu acetylosalicylowego, etenzamidu i kofeiny. Te trzy leki działały synergistycznie i dzięki temu były bardzo skuteczne. Jednak to połączenie substancji nie było takie proste. W jednej małej tabletkę, przy tamtej technologii, umieszczono trzy substancje czynne. Każda z nich jest tak naprawdę substancją chemiczną, która może reagować z inną lub z substancjami pomocniczymi. Każda musi też wywrzeć określony efekt terapeutyczny. W związku z czym połączenie ich w jednej tabletkę jest dla formulatora niełatwą sztuką.

Problem antybiotykooporności nie jest nowy. Dlatego w latach 80. ubiegłego wieku Polpharma opracowała nowoczesny na tamte czasy lek przeciwbakteryjny składający się z dwóch substancji przeciwbakteryjnych, które opóźniały rozwój oporności patogenów.

To był rzeczywiście przełomowy lek. Opóźnianie narastania oporności wynika z tego, że farmaceutyk ma dwustopniowe działanie. Hamuje syntezę kwasu foliowego bakterii w dwóch miejscach, dlatego oporność narasta dużo wolniej. W tamtych latach antybiotykooporność rzeczywiście stała się palącym problemem. Za-

chłysłęto się działaniem antybiotyków i uważano, że są remedium na każdą chorobę. Często były stosowane niepotrzebnie i nadużywane.

Lata 90. XX w. to wasz nowoczesny lek na nadciśnienie. Ponoć ludzie stali w kolejkach do aptek, żeby go kupić.

To były czasy transformacji, kiedy rodziła się polska przedsiębiorczość. Pamięta pani na pewno słynnego, serialowego 40-latkę Karwowskiego, który również u siebie podejrzał chorobę dyrektorów, bo tak nazywano chorobę nadciśnieniową. Zdawano sobie już wówczas sprawę, że nadciśnienie to bardzo poważna choroba i trzeba ją leczyć, również farmakologicznie. Ludzie wiedzieli, że nadciśnienie może się skończyć udarem lub zawałem. Dlatego ustawiały się takie kolejki, bo to był pierwszy nowoczesny lek na nadciśnienie tętnicze.

Lata 90. i 2000. to lata przemian społeczno-politycznych. Wiele firm upadło. Polpharma przetrwała. Co takiego się wydarzyło i co spowodowało, że firma mogła działać dalej?

W tych czasach, kiedy różne zakłady upadały, na nasz rynek weszli zagraniczni konkurenci. Pojawili się z nowoczesną reklamą, z pięknymi opakowaniami, a poza tym trafili na polską mentalność, że to, co jest zagraniczne, zachodnie, najlepiej niemieckie albo amerykańskie, jest lepsze.

Bardzo dużo zakładów miało przestarzałe struktury. Pamiętam, że kiedy przejmowaliśmy Polfę Warszawa, w windzie w dwupiętrowym budynku była pani windziarka i nikomu nie pozwoliła wcisnąć guzika, kawę robiły tylko specjalnie do tego zatrudnione panie. Przerosty zatrudnienia były potężne. Remedium polskiego rządu na tego typu problemy było prywatyzowanie zakładów.

Między innymi Polpharma została wystawiona do prywatyzacji, a ponieważ pan Jerzy Starak miał już doświadczenie w produkcji leków, zaproponowano mu Polpharmę. Trzeba było przeprowadzić bardzo głęboką restrukturyzację firmy, dofinansować ją, sprawdzić, czy z tym portfolio leków utrzyma się na rynku. Dużym problemem był zakład produkcji substancji czynnych.

Już wtedy była ona nierentowna, ponieważ dwadzieścia parę lat temu przestano produkować w Europie substancje czynne. Ten rynek przejęli Azjaci. Dofinansowały ich lokalne rządy, nie było takich wymogów środowiskowych jak w Europie i siła robocza była bardzo tania – dlatego europejscy producenci stali się szybko nieatrakcyjni cenowo.

Cały czas mamy z tym problem, ale to wtedy Europa popełniła błąd i uzależniła się od rynków azjatyckich. W każdym razie pan Jerzy nie podjął decyzji o zamknięciu ostatniego w Polsce, dużego zakładu produkującego substancje czynne.

Dzisiaj można powiedzieć, że Polpharma odniosła sukces, ta prywatyzacja się udała.

Jaka Polpharma jest dzisiaj? Z czego jesteście najbardziej dumni i jakie macie plany na przyszłość?

Polpharma jest największą polską firmą farmaceutyczną. Można powiedzieć śmiało, że jest filarem bezpieczeństwa lekowego Polski i Polaków, ponieważ produkuje co trzeci lek stosowany w szpitalach i co ósmy, który znajdziemy w aptece. Dodatkowo jest tak naprawdę jedną liczącą się firmą, która produkuje substancje czynne. Co więcej, w zeszłym roku utworzyliśmy bardzo nowoczesny zakład produkujący wysoce aktywne substancje czynne, które są stosowane m.in. do produkcji leków onkologicznych. Jedyny w Polsce, jeden z nielicznych w Europie.

Firma odważnie wchodzi w nowe klasy terapeutyczne, w trudne formułacje, czyli np. leki wziewne dotychczas nieprodukowane w Polsce, w produkcję oligonukleotydów. One za dwa lata będą produkowane, w tej chwili są opracowywane przez naszych naukowców.

Anna Kaczmarek

Karolina Wójcicka

karolina.wojcicka@infor.pl

Wybór Modżtaby Chameneiego na najwyższego przywódcę Iranu jest przede wszystkim sygnałem skierowanym w stronę Stanów Zjednoczonych. Lub – jak dosadnie określił to Ali Alfoneh z think tanku Arab Gulf States Institute (AGSI) – „środkowym palcem” w kierunku Donalda Trumpa. Mianując na stanowisko syna Alego Chameneiego, najwyższego przywódcę, zabitego pierwszego dnia wojny w ataku Izraela przy wsparciu USA, władze chcą pokazać, że Teheran nie ugnie się pod presją koalicji amerykańsko-izraelskiej i nadal będzie stawiał opór.

Lokator Białego Domu mówił bowiem, że ewentualny wybór Modżtaby byłby „nie do przyjęcia” dla Waszyngtonu. Krótko przed jego nominacją ostrzegał też, że jeśli nowy przywódca „nie uzyska naszej zgody, nie utrzyma się długo”. – Chcemy mieć pewność, że nie będziemy musieli wracać do tego co 10 lat, kiedy nie będziecie mieli prezydenta takiego jak ja, który zrobi to ponownie – powiedział Trump w rozmowie z ABC News. Jeszcze bardziej bezpośredni był wpis Sił Obrony

Nowy przywódca Iranu porażką Waszyngtonu?

BLISKI WSCHÓD Reżim w Teheranie chce pokazać światu, że Irańczycy nie tylko stawiają na ciągłość władzy, lecz także **zaostrzają kurs wobec Zachodu**



Fot. Abedin Taherkenarreh/EPAPAP

Nowy najwyższy przywódca Modżtaba Chamenei jest postrzegany jako bardziej radykalny niż jego ojciec

nych Izraela (IDF) na platformie X. Ostrzeżono w nim, że Izrael będzie ścigać każdego następcę Alego Chameneiego.

Zakładając, że Modżtaba stanie się głównym celem amerykańskich i izraelskich ataków, część ekspertów przewidywała, że reżim wstrzyma się z ogłoszeniem nowego lidera do czasu zakończenia wojny. Tym bardziej że jego nominacja budziła wątpliwości rów-

nież w samym Iranie. Krytycy wskazywali na niechęć do rządów dynastycznych, niewielkie formalne doświadczenie oraz skromne kwalifikacje teologiczne. Urodzony w 1969 r. Modżtaba Chamenei otrzymał co prawda wykształcenie religijne, lecz nigdy nie osiągnął rangi mujtahida – statusu w islamskiej jurysprudencji, który wielu lojalistów reżimu uznaje za niezbędny do pełnienia

funkcji najwyższego przywódcy.

Ostatecznie priorytetem okazało się pokazanie światu, że Irańczycy nie tylko stawiają na ciągłość władzy, lecz także zaostrzają kurs wobec Zachodu. Z tej perspektywy Modżtaba jawił się jako kandydat idealny: Irańczyk jest postrzegany jako bardziej radykalny niż jego ojciec.

Według Atlantic Council Modżtaba utrzymuje bliskie relacje z niektórymi z najbardziej „ideologicznie skrajnych duchownych”, którzy stali na czele najbrutalniejszych rozpraw z przeciwnikami reżimu. Miał również rzekomo odegrać kluczową rolę w zaaranżowaniu wyborów w 2005 r., które wyniosły radykalnego kandydata Mahmuda Ahmadineżada na stanowisko prezydenta. Podczas wyborów w 2009 r. protestujący Irańczycy wyszli na ulice, twierdząc, że Ahmadineżad nie wygrał reelekcji uczciwie. Z przeciw-

ków wynika, że Modżtaba osobiście nadzorował spóśób, w jaki Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) tłumili te demonstracje.

IRGC, z którym Modżtaba utrzymuje bliskie relacje, oświadczył, że jego nominacja to „kolejny wzlot i początek nowej fazy” w historii republiki islamskiej. Zapowiedział także, że będzie jego „żołnierzem”. Ali Laridżani, sekretarz Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego, stwierdził, że wybór Modżtaby pokazuje, iż wrogowie Iranu ponieśli porażkę.

Eksperci na Zachodzie również zdają się postrzegać decyzję Teheranu jako porażkę Waszyngtonu. – To ogromne upokorzenie dla Stanów Zjednoczonych – przeprowadzić operację o takiej skali, ryzykować tak wiele, zaabić 86-letniego człowieka tylko po to, by zastąpił go jego twardogłowy syn – ocenia Alex Vatanka z Middle East Institute.

Na razie z rozwoju wydarzeń zadowolony są Rosjanie. Władimir Putin pogratulował Chameneiemu i – jak informuje Kreml – „wyraził przekonanie, że będzie kontynuował dzieło swojego ojca z honorem i zjednoczy naród irański w obliczu ciężkich prób, jakie stoją przed krajem”. Podkreślił też, że Rosja pozostaje niezachwianym sojusznikiem Iranu. Jak dotąd Moskwa przekazała Iranowi informacje wywiadowcze, w tym zdjęcia satelitarne pokazujące lokalizację amerykańskich okrętów wojennych i personelu wojskowego. Nie jest jednak jasne, czy – a jeśli tak, to w jakim stopniu – dane te okazały się przydatne dla Irańczyków.

Dotychczas irańskie siły nie uderzyły w żadne okręty wojenne USA, ale przeprowadziły ataki na amerykańskie bazy wojskowe w całym regionie. Irańskie drony uderzyły również w budynek mieszczący placówkę CIA w Rijadzie, choć – jak podała urzędniczy – nikt nie został ranny podczas tego ataku. ©P



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Ukraina wysłała doradców wojskowych do Jordanii

WOJNA Ukraińcy dysponują zdolnościami do obrony przed takimi samymi **dronami, jakimi Iran ostrzeliwuje arabskich sąsiadów**

Michał Potocki

michal.potocki@infor.pl

Ukraina wysłała na Bliski Wschód drony przechwytyjące i specjalistów wojskowych do ich obsługi. W ten sposób Kijów ma pomóc chronić amerykańskie bazy wojskowe w Jordanii przed atakami z Iranu. Napisał o tym w poniedziałek „The New York Times”, powołując się na rozmowę z Wołodomyrem

Zelenskim. Ukraiński prezydent potwierdził te informacje podczas konferencji prasowej po spotkaniu z nowym premierem Holandii Robem Jettenem w Kijowie.

Zelenski powiedział, że Waszyngton zwrócił się do Kijowa w czwartek z prośbą o wsparcie wojskowe, a już następnego dnia zespół doradców ruszył w drogę na Bliski Wschód. Ukraińcy obawiają się, że amerykańsko-izraelski atak na Iran odwróci uwagę świata od rosyjskiej agresji i zmniejszy możliwości wysiłki nad Dniepr amerykańskiego sprzętu, którego zakupy od roku finansują Europejczycy. Pomoc udzielona Amerykanom ma też ograniczyć

ryzyko zerwania przez Donalda Trumpa współpracy militarno-wywiadowczej z Ukrainą. Tym bardziej że Rosjanie mają się dzielić własnymi danymi wywiadowczymi z Iranem.

O tym, że Kijów jest gotów wspomóc Amerykanów, Zelenski mówił już w ostatnią środę. – Poleciłbym przedstawienie warunków wsparcia dla konkretnych państw i udzielenie pomocy tak, by nie osłabiło to naszych możliwości obronnych – deklarował. Iran jest jednym z trzech państw oprócz Białorusi i Korei Północnej, które udzieliły Rosji wsparcia militarnego. „Jako człowiek, który przez trzy lata mieszkał w Kijowie pod codziennym hu-

kiem irańskich maszyn śmierci, nie mogę sobie nie życzyć, by każdy złoczyńca otrzymał według zasług za to, co uczynił. Jeśli nie przed ludźmi, to przed Bogiem” – komentował Oлександр Сzczerba, ambasador Ukrainy w Południowej Afryce, śmierć najwyższego przywódcy Alego Chameneiego.

Ale ukraińskie ambicje nie ograniczają się tylko do poprawy własnego wizerunku w oczach Amerykanów. Zelenski przyznał w rozmowie z „The New York Times”, że liczy na więcej. Atakowane przez Irańczyków państwa arabskie utrzymują dobre relacje z Moskwą. – Może mogliby porozmawiać z Rosjanami

i Rosjanie zrobiliby pauzę (w działaniach wojennych – red.), która pozwoliłaby nam pomóc w obronie Bliskiego Wschodu – oświadczył. Zelenski rzeczywiście obdzwaniał tamtejszych przywódców. 7 marca rozmawiał z następcą tronu i faktycznym przywódcą Arabii Saudyjskiej, 4 marca – z królami Bahrajnu i Jordanii oraz następcą tronu Kuwejtu, a 3 marca – z emirem Kataru i prezydentem Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

W trakcie wojny Ukraińcy znacznie rozwinęli zdolności reagowania na ataki z użyciem bezzałogowców, które Rosja początkowo sprowadzała właśnie z Iranu. Poza

dronami przechwytywaczami obrony korzystają z mobilnych grup wyposażonych w ciężkie karabiny maszynowe, mniejszych pocisków powietrze-powietrze i broń radioelektroniczną. Wszystkie te sposoby są znacznie tańsze niż warte miliony dolarów pociski do zestawów Patriot, z których korzystali Amerykanie i ich bliskowschodni sojusznicy. Jak szacował unijny komisarz obrony Andrius Kubilius, podczas obecnej wojny z Iranem wystrzelono już 800 pocisków Patriot. To o jedną trzecią więcej, niż dostarczało Ukrainie w ciągu czterech lat obecnej odsłony wojny z Rosją. ©P

DGP Dziennik Gazeta Prawna

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza, Łukasz Wilkowiak

Kierownicy działów:

Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki

Opinie: Marcin Kube

Podatki i Księgowość:

Katarzyna Jedrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PIK), Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:

Małgorzata Kryskiewicz,

Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace:

Urszula Mirowska-Loskot,

Joanna Piętkowska-Rybaczek (tygodnik SIA),

Leszek Jaworski (tygodnik KIP i UIŚ)

Dział Dodatków Poradniczych:

Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:

Anna Masłoj, Piotr Czarnowski,

Emilia Świętochowska, Maciej Weryński

Szef studia DTP:

Jacek Obrusiewicz

Główny grafik:

Cezary Cichocki

Fotoreporter: Łukasz Milej

Centrum Reklamy

tel. 22 530 44 44

e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklamy:

Michał Krukowski

Dyrektor Marketingu:

Krzysztof Wiercickiewicz

Wiceprezes Zarządu:

Marcin Krawczak

Biuro Opiekunów Klienta:

ul. Burakowska 14

01-066 Warszawa

tel. 22 761 30 30

801 626 666

e-mail: bok@infor.pl

Partnerskie biura ogłoszeń:

Mariusz Zarzycki,

tel. 519 091 309

Produkcja:

Maciej Kownacki,

tel. 510 024 707

Druk:

Seregni Printing Group S.A.

INFOR

Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:

INFOR PL S.A.

ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa

tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL

Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

WYDAWCA

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

Kolporter,

Garmond Press,

GLM, AS Press

oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:

tel. 22 761 30 30,

dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; © – znak odpowiedzialności; © – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

System cyberbezpieczeństwa obejmie tysiące firm z 19 sektorów

AKTUALNOŚCI Nowe przepisy znacząco rozszerzają katalog przedsiębiorców, których dotyczy krajowy system, i wprowadzają osobistą odpowiedzialność menedżerów za zarządzanie ryzykiem cyfrowym. Oznacza to konieczność pilnego sprawdzenia, czy zostaną uznani za podmioty kluczowe lub ważne, od czego zależą ich nowe obowiązki i termin rozpoczęcia przygotowań organizacyjnych.



Jakub Niemoczyński
radca prawny, compliance
officer, Kancelaria Kopeć
Zaborowski

Nowelizacja ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa (dalej: u.k.s.c.), która zacznie obowiązywać 3 kwietnia br., wdraża do polskiego prawa unijną dyrektywę NIS2. To jedna z najważniejszych regulacji ostatnich lat w obszarze bezpieczeństwa cyfrowego i akt prawny, który realnie zmienia sytuację tysięcy przedsiębiorców.

W związku z tym, że Polska była spóźniona z implementacją NIS2, nasz dotychczasowy model ochrony infrastruktury cyfrowej obejmował kilkuset operatorów usług kluczowych. Nowela radykalnie rozszerza ten zakres. Liczba podmiotów objętych regulacją może przekroczyć 10 tys. Oznacza to, że wiele firm, które dotychczas nie miały żadnych formalnych obowiązków w obszarze cyberbezpieczeństwa, od 3 kwietnia br. znajdzie się w nowym reżimie prawnym.

Zmiany bynajmniej nie kosmetyczne

Nowela wprowadza też nowy podział przedsiębiorstw na podmioty kluczowe i podmioty ważne oraz rozszerza katalog sektorów objętych regulacją. A ponadto wzmacnia system reagowania na incydenty.

W polskich przepisach pojawia się również mechanizm uznawania za tzw. dostawcę wysokiego ryzyka, czyli rozwiązanie, które w debacie publicznej podczas prac nad przepisami wzbudziło największe kontrowersje i zyskało określenie „lex Huawei”. W praktyce może mieć to bardzo poważne skutki dla firm.

WAŻNE! Jeśli dany producent sprzętu lub oprogramowania zostanie uznany za dostawcę wysokiego ryzyka, podmioty objęte u.k.s.c. będą musiały usunąć jego rozwiązania ze swojej infrastruktury.

To nie będzie kosmetyczna zmiana, lecz w wielu przypadkach konieczność wymiany kluczowych elementów systemów IT lub telekomunikacyjnych. A to z kolei może oznaczać ogromne koszty, konieczność migracji danych i usług do nowych dostawców, czyli poważne ryzyko zakłóceń w działalności.

Nowela przewiduje też kilkuletnie terminy na wycofanie takich rozwiązań (do czterech lat w sektorze telekomunikacyjnym i do siedmiu lat w pozostałych przypadkach), ale nie gwarantuje automatycznej rekompensaty kosztów.

Ten mechanizm był jednym z powodów, dla których prezydent mimo podpisania ustawy skierował ją do kontroli następcej przez Trybunał Konstytucyjny. Wątpliwości dotyczą m.in. proporcjonalności ingerencji w działalność gospodarczą oraz ochrony praw majątkowych przedsiębiorców.

WAŻNE! Skierowanie ustawy do TK nie wstrzymuje jej wejścia w życie. Wskazane w niej podmioty będą musiały się dostosować niezależnie od tego, czy za rok lub dwa lata część regulacji zostanie uznana za niekonstytucyjną.

Z perspektywy przedsiębiorcy oznacza to jedno: decyzje inwestycyjne trzeba podejmować już dziś, w warunkach niepewności regulacyjnej.

Kogo dotyczą przepisy

Nowelizacja całkowicie zmienia logikę systemu. Dotychczas funkcjonowało pojęcie operatora usługi kluczowej. Teraz pojawia się nowy podział na podmioty: kluczowe i ważne. Dla przedsiębiorcy najważniejsze jest, czy jego firma jest takim podmiotem.

Uwaga! Nowe przepisy obejmują 19 sektorów gospodarki. Wśród nich znajdują się m.in. energia, transport, bankowość, ochrona zdrowia, infrastruktura cyfrowa, administracja publiczna czy sektor kosmiczny, czyli obszary o strategicznym znaczeniu dla funkcjonowania państwa. Regulacja obejmuje także usługi pocztowe i kurierskie, gospodarowanie odpadami, produkcję i dystrybucję chemikaliów, produkcję żywności, wybrane obszary przemysłu czy dostawców usług cyfrowych.

Co istotne, to nie jest ogólne hasło „branża energetyczna” czy „produkcja”. Załącznik nr 2 do u.k.s.c. wprost wskazuje sektory, podsektory oraz rodzaje podmiotów objętych regulacją. To właśnie tam należy zajrzeć w pierwszej kolejności, zestawień swoją faktyczną działalność z ustawową klasyfikacją i sprawdzić, czy mieści się w katalogu. Po nowelizacji przepisów państwo nie będzie już wskazywać palcem podmiotów objętych ustawą. System opiera się na samoidentyfikacji.

WAŻNE! Przedsiębiorca ma sam ocenić, czy podlega regulacji, analizując swoją wielkość, strukturę działalności, kody PKD oraz charakter świadczonych usług. Jeżeli firma spełnia ustawowe kryteria, obowiązki powstają automatycznie.

Brak decyzji administracyjnej czy pisma z urzędu nie oznacza braku odpowiedzialności.

⇒ Jaka jest różnica między podmiotem kluczowym a podmiotem ważnym?

Ma to znaczenie przede wszystkim dla intensywności nadzoru i częstotliwości audytów. Podmioty:

- **kluczowe** – zazwyczaj większe i o strategicznym znaczeniu – będą podlegały bardziej rygorystycznym obowiązkom i kontroli;
- **ważne** – najczęściej średnie przedsiębiorstwa – również muszą wdrożyć system zarządzania bezpieczeństwem i raportować incydenty, choć mechanizmy nadzorcze będą mniej surowe.

Dla przedsiębiorcy najważniejszy wniosek jest prosty: jeżeli działasz w jednym z wymienionych sektorów, twoja firma nie jest mikroprzedsiębiorstwem, nie możesz założyć, że u.k.s.c. cię nie dotyczy. Trzeba to sprawdzić, i to jak najszybciej.

Nowe obowiązki

Nowelizacja wymusza systemowe podejście do cyberbezpieczeństwa. To nie pojedyncze działanie, lecz trwała zmiana sposobu zarządzania tym obszarem – od analizy zagrożeń po nadzór zarządu i bieżące utrzymywanie przyjętych rozwiązań.

► Podstawowym obowiązkiem firmy będzie (wraz z wejściem w życie nowych przepisów) wdrożenie systemu zarządzania bezpieczeństwem informacji (czyli SZBI).

Będzie musiała ona:

- zidentyfikować swoje kluczowe zasoby – systemy, dane, procesy,
- przeprowadzić systematyczną analizę ryzyka,
- wdrożyć środki techniczne oraz organizacyjne adekwatne do poziomu zagrożenia.

Przepisy nie wskazują konkretnych technologii ani produktów. Wymagają natomiast, aby zabezpieczenia były realne, proporcjonalne do skali działalności i oparte na rzetelnej ocenie ryzyk.

► Kolejny obowiązek to raportowanie incydentów.

W przypadku poważnego zdarzenia przedsiębiorca będzie zobowiązany do działania w bardzo krótkich terminach:

- **wczesne ostrzeżenie** – musi nastąpić w ciągu 24 godzin od wykrycia,
- **pełne zgłoszenie** – w ciągu 72 godzin,
- **raport końcowy** – musi zostać sporządzony tuż po zakończeniu obsługi incydentu.

Raportowanie ma się odbywać przez centralny system teleinformatyczny S46 oraz we współpracy z właściwym zespołem CSIRT (to zespół reagowania na incydenty bezpieczeństwa komputerowego. Skrót pochodzi od angielskiej nazwy Computer Security Incident Response Team – red.). To oznacza, że procedury na taką okoliczność muszą być przygotowane wcześniej. W sytuacji kryzysowej nie będzie czasu na ich tworzenie ani ustalanie odpowiedzialności wewnątrz organizacji.

► Nowe przepisy wyraźnie rozszerzają też odpowiedzialność na łańcuchach dostaw.

Firma musi oceniać ryzyko związane z dostawcami produktów i usług ICT. W praktyce może to oznaczać przegląd umów, wprowadzenie klauzul umożliwiających audyt dostawcy, analizę zgodności jego zabezpieczeń z wymogami ustawy czy nawet zmianę partnerów technologicznych. W ten sposób cyberbezpieczeństwo staje się elementem relacji kontraktowych i zarządzania ryzykiem biznesowym.

► Podmioty kluczowe będą dodatkowo zobowiązane do przeprowadzania regularnych audytów bezpieczeństwa – co najmniej raz na dwa lata.

Audyt nie będzie formalnością, lecz realnym testem zgodności systemu z u.k.s.c. i skuteczności wdrożonych rozwiązań. Podmioty ważne również podlegają nadzorowi, choć obowiązki audytowe są wobec nich mniej rygorystyczne.

► Odpowiedzialność kadry kierowniczej została zdefiniowana na nowo.

Jest ona wprost wskazana w noweli, co stanowi najistotniejszą zmianę w stosunku do wcześniejszych regulacji. Po wejściu w życie noweli zarząd nie będzie mógł się ograniczyć do delegowania tematu do działu IT. To na poziomie zarządczym będą musiały być zatwierdzane środki zarządzania ryzykiem i nadzorowana ich realizacja. Cyberbezpieczeństwo staje się więc elementem ładu korporacyjnego.

Program kaucyjny zdaje egzamin dojr

Magdalena Markiewicz: O szczelności systemu zdecyduje codzienna współpraca producentów, sklepów i konsumentów. Polacy traktują kaucję jak pieniądze, których nie opłaca się stracić. To właśnie ta ekonomiczna motywacja najsilniej napędza poziom zwrotów

Po kilku miesiącach funkcjonowania systemu kaucyjnego widać już realne wolumeny zwrotów.

Tak, liczby mówią same za siebie. Według danych Ministerstwa Klimatu i Środowiska tylko w listopadzie ub. r., czyli w drugim miesiącu obowiązywania nowych przepisów dotyczących systemu kaucyjnego, nastąpił niemal 30-krotny wzrost liczby kaucjonowanych opakowań w obrocie.

Blisko 78 proc. zwrotów stanowią butelki PET, a puszki aluminiowe to ok. 22 proc. wolumenu. Ten rozkład nie jest zaskoczeniem. To bezpośredni wynik codziennych wyborów konsumentów oraz struktury rynku napojów w Polsce.

W tych danych nie ma szkła zwrotnego.

Tak, ponieważ butelka szklana zwrotna to przede wszystkim środek trwały i cenny zasób producenta. W przeciwieństwie do opakowań jednorazowych nie jest odpadem, lecz elementem majątku, w który producenci przez lata inwestowali znaczące środki. Systemy te już dziś funkcjonują w niemal doskonałym obiegu zamkniętym, osiągając poziomy zwrotu przekraczające 90 proc. i opierając się na sprawnie działającej logistyce. Co istotne, to rozróżnienie dotyczy wyłącznie szkła wielorazowego.

A szkło jednorazowe?

Ono, w myśl definicji, jest odpadem i z perspektywy gospodarki obiegu zamkniętego powinno być rozpatrywane jako potencjalna frakcja systemu kaucyjnego. To jednak zupełnie inny model operacyjny, który wymaga osobnej analizy.

Razem z naszymi partnerami oraz organizacjami takimi jak Krajowa Izba Gospodarcza, „Przemysł Rozlewniczy” czy Stowarzyszenie Browarów Regionalnych aktywnie wspieraliśmy utrzymanie dotychczasowego modelu prywatnych systemów zbiórki takich odpadów. Decyzja o przedłużeniu możliwości ich funkcjonowania do końca 2028 r., wynikająca z obowiązującej od 1 stycznia br. nowelizacji dotyczącej systemu kaucyjnego, to wyraz odpowiedzialnego podejścia do gospodarki – nie niszczyliśmy tego, co od lat działa skutecznie, lecz integrujemy to z wymogami unijnego rozporządzenia PPWR (Packaging and Packaging Waste Regulation). Zamiast wprowadzić gwałtowną rewolucję, stawiamy na płynne dostosowanie standardów sprawozdawczych i technologicznych.

Jakie wymogi muszą spełnić producenci, którzy chcą na razie pozostać przy własnych systemach zbiórki butelek zwrotnych?

Nowelizacja z 2026 r. stawia przed przedsiębiorcami bardzo konkretne wymagania. Przede wszystkim ci, którzy prowadzili swoje systemy przed październikiem 2023 r., muszą złożyć formalne zgłoszenie do ministra klimatu i środowiska dotyczące zamiaru dalszego prowadzenia systemu zbiórki butelek zwrotnych – w nieprzekraczalnym terminie do 31 marca br. Jego brak zamyka drogę do samodzielnego rozliczania. Nowi producenci mają na to trzy miesiące od pierwszego wprowadzenia produktu na rynek.

Czy to oznacza, że tacy producenci stają się de facto minioperatorami we własnym zakresie?

W pewnym sensie tak, ponieważ przejmują na siebie znaczący ciężar administracyjny. Muszą prowadzić szczegółową ewidencję masy, liczby i pojemności opakowań, a co roku – do 15 marca – składać sprawozdania do marszałka województwa. Zmienił się również sposób liczenia efektywności poprzez wskaźnik OZ (czyli odzysku opakowań – red.), który opiera się na relacji opakowań odebranych do tych, które faktycznie trafiły na rynek.

Nie ma już miejsca na szacunki, liczą się dane z systemu BDO (to baza danych o produktach i opakowaniach oraz o gospodarce odpadami – red.) i dokumenty DPR (czyli potwierdzające recykling, wystawiane przez recyklerów i stanowiące podstawę rozliczeń poziomów odzysku i recyklingu – red.). Oferujemy w tym zakresie wsparcie merytoryczne, bo dla wielu mniejszych browarów czy rozlewni ta biurokracja ekologiczna stanowi spore wyzwanie operacyjne.

To ważne, co się dzieje na zapleczu, ale dla konsumenta istotne są przede wszystkim logistyka i wygoda oddania opakowania. Państwa statystyki pokazują, że blisko 75 proc. opakowań wraca do systemu poprzez automaty do przyjmowania opakowań objętych kaucją, czyli urządzenia RVM.

Tak, automatyzacja przejmuje główny wolumen zwrotów, szczególnie w dużych miastach. Zbiórka ręczna, która odpowiada dziś za ok. 25 proc. zwrotów, ma kluczowe znaczenie w mniejszych miejscowościach, gdzie dostęp do automatów jest ograniczony, i w sytuacjach awaryjnych.

A które miasta dziś przodują w zwrotach opakowań?

Najwyższe wolumeny zwrotów notujemy w dużych ośrodkach miejskich. Na podium znajdują się Warszawa, Szczecin i Kraków. Wynika to z zagęszczenia punktów odbioru, ale w równym stopniu z utrwalonych nawyków mieszkańców i wysokiej świadomości ekologicznej. Tam, gdzie selektywna zbiórka od lat jest elementem codzienności, system kaucyjny szybciej staje się naturalnym rozszerzeniem dotychczasowych zachowań.

Czy to oznacza, że mniejsze miejscowości zostają daleko w tyle?

Wręcz przeciwnie. Widzimy tam ogromny potencjał, zwłaszcza przy zaangażowaniu samorządów. Lokalne pilotaże, jak choćby ten w Myśliborzu, pokazują, że aktywność samorządów przyspiesza adaptację systemu i jednocześnie wpływa na ograniczenie kosztów zagospodarowania odpadów w gminie. Podobnie działa to w miejscowościach turystycznych, czego przykładem jest inicjatywa nad Jeziorem Tarnobrzeskim, gdzie system może także poprawiać estetykę przestrzeni.

W praktyce spore emocje budzą sytuacje, w których automat lub sprzedawca odmawiają przyjęcia opakowania. Z czego to najczęściej wynika?

Zwykle z dwóch powodów: stanu opakowania oraz braku odpowiedniego



MAGDALENA MARKIEWICZ

prezes zarządu PolKa – Polska Kaucja

oznaczenia. Przez lata konsumentom byli uczeni zginięcia opakowań przed wyrzuceniem. W systemie kaucyjnym obowiązuje zasada odwrotna – automat RVM musi rozpoznać nieuszkodzony kształt i kod EAN. Jeśli butelka jest pognieciona lub etykieta zniszczona, system jej nie identyfikuje.

Drugą kwestią są opakowania bez logotypu kaucji, które wciąż pozostają w obiegu. Skoro kaucja nie została pobrana przy kasie, nie podlegają one zwrotowi w ramach systemu ustawowego, choć niektóre sieci prowadzą własne, dodatkowe programy motywacyjne.

Pojawiają się także pytania o formę zwrotu kaucji.

Prawo jest tu jednoznaczne. Punkt zbiórki ma obowiązek zwrócić kaucję w gotówce, jeśli klient tego zażąda. Vouchery czy punkty lojalnościowe są wyłącznie opcją dodatkową. Niezależnie od wewnętrznego regulaminu sklepu, jeśli konsument prosi o gotówkę, musi ją otrzymać. To fundament zaufania do systemu – kaucja to pieniądze klienta, które on tylko na chwilę deponuje w opakowaniu, więc musi mieć do nich swobodny dostęp.

System obejmuje dziś określone frakcje. Czy rozszerzenie, np. o opakowania po mleku, jest realne?

Obecnie system obejmuje butelki PET oraz puszki stalowe. Opakowania po produktach mlecznych, olejach czy chemii gospodarczej ze względów sanitarnych i technologicznych pozostają poza nim. Każde rozszerzenie listy frakcji wymaga nie tylko gotowości technologicznej punktów zbiórki, lecz także zapewnienia mocy recyklingowych oraz sprawnego odbioru surowca. System kaucyjny nie może generować strumienia odpadu, dla którego nie ma obiegu zamkniętego.

W niektórych krajach Unii Europejskiej kaucją objęte są już także opakowania po nabiale, butelki po winie

czy mocniejszych alkoholach. W Polsce priorytetem musi być jednak stabilizacja obecnych rozwiązań.

Włączenie nowych frakcji oznacza zupełnie inny model logistyki. Opakowania po mleku wymagają uwzględnienia rygorystycznych kwestii sanitarnych i BHP, natomiast szkło jednorazowe nie może być workowane. Wymaga kontenerów, większej powierzchni magazynowej w sklepach oraz specjalistycznego transportu.

Budują państwo własną infrastrukturę, w tym Centra Liczenia Opakowań. Dlaczego właśnie one są kluczowe dla funkcjonowania systemu?

Bo to tam odbywa się finalna weryfikacja i rozliczanie każdego opakowania pochodzącego ze zbiórki ręcznej. Zaawansowana infrastruktura zapewnia pełną transparentność rozliczeń i bezpośrednią kontrolę nad najwrażliwszym etapem systemu. W systemie kaucyjnym zaufanie opiera się na pewności, że rozliczenia są kompletne i rzetelne. Dlatego w najbardziej wrażliwych ogniwach weryfikacji surowca opieramy się na najlepszej dostępnej technologii oraz sieci centrów liczenia. Dzięki naszemu pierwszemu w Polsce Centrum Liczenia Opakowań w Potulicach pod Bydgoszczą już dziś jest w stanie obsłużyć ponad 200 mln opakowań rocznie. Kolejnych kilka jest uruchamianych. Docelowo cała sieć pozwoli na przetwarzanie ponad 2 mld opakowań.

To centrum funkcjonuje we współpracy z zakładem karnym. Skąd taki pomysł?

Rzeczywiście, część prac wykonują tam osadzeni, zatrudnieni w ramach programów resocjalizacyjnych. Dla nich oznacza to możliwość zdobycia doświadczenia zawodowego oraz powrotu na rynek pracy, a dla systemu stabilność operacyjną. Chcieliśmy, aby rozwiązania środowiskowe mogły jednocześnie realizować cele proekologiczne, ekonomiczne i społeczne.

W debacie publicznej pojawił się też wątek nadużyć. Czy system jest na nie odporny?

Masowość zawsze generuje ryzyko, dlatego od początku projektujemy rozwiązania z myślą o scenariuszach nadużyć. W PolKa – Polska Kaucja od początku przyjęliśmy zasadę pełnej transparentności i nawet incydenty traktujemy jako sygnał do wzmacniania standardów całego systemu. Stabilności nie zapewnia udawanie, że zagrożenia nie istnieją, lecz zdolność do ich szybkiego wykrywania oraz neutralizowania. Pierwsze próby nadużyć były naturalnym elementem fazy rozwoju systemu kaucyjnego i mieściły się w scenariuszach uwzględnianych przez nas już na etapie projektowania rozwiązań.

A jakie to były próby?

Konsumentom docierało opakowania, choćby przez ich niepełne opróżnianie, lub naklejali fałszywe kody. A przypomnę, że waga i prawidłowy kod mają znaczenie, bo to jedne z podstawowych parametrów pozwalających automatu RVM potwierdzić, że oddawane opakowanie jest oryginalne i zgodne z bazą

załości

danych systemu, a nie zostało zmodyfikowane w celu wyłudzenia kaucji.

Czy sklepy zgłaszają każdą próbę nadużyć? Prowadzimy intensywną edukację. Organizujemy webinaria i szkolenia, podczas których uczulamy personel punktów zbiórki na wspomniane próby. Zachęcamy sklepy, aby każdy taki przypadek zgłaszały nie tylko do nas, lecz także na policję.

Najnowsze automaty RVM nie są prostymi odbiornikami opakowań, lecz zaawansowanymi skanerima 3D działającymi na podstawie sztucznej inteligencji. Analizują kształt, wagę i przezierność materiału z bardzo wysoką precyzją. Próby dociążenia opakowania lub naklejenia fałszywego kodu są wychwytywane natychmiast. Ta czujność maszyn bywa błędnie interpretowana przez klientów jako awaria. W rzeczywistości świadczy o skuteczności systemu, bo wystarczy, że ktoś nie odda w pełni opróżnionej butelki, a maszyna może jej nie przyjąć.

A co w sytuacji, gdy automat rzeczywiście nie działa prawidłowo?

Jego awaria nie zwalnia sklepu z obowiązku przyjęcia opakowania. Jeśli urządzenie nie działa, konsument ma prawo zażądać odbioru ręcznego. Żaden sklep o powierzchni powyżej 200 mkw. nie może mu odmówić. Co więcej, konsument powinien zgłaszać do właściwego Wojewódzkiego inspektoratu inspekcji handlowej wszelkie nieprawidłowości, jak choćby odmowę przyjęcia opakowania czy wymuszanie bonu zamiast gotówki. Naruszenia przepisów systemu kaucyjnego podlegają też kontroli wojewódzkiego inspektoratu ochrony środowiska, a kary dla sklepów mogą sięgać nawet 500 tys. zł.

Czy po tych pierwszych miesiącach wierzy pani, że kaucja zmieni zachowania rynkowe klientów, a nie tylko statystyki recyklingu? System kaucyjny to największy projekt z zakresu gospodarki obiegu zamkniętego w Polsce, ale jego skuteczność opiera się na pragmatyzmie.

Polacy jako konsumenci wykazują się wysoką dyscypliną finansową. Postrzegają kaucję jako wartość pieniężną, której nie oplaća się tracić. To najsilniejszy bodziec do zwrotu.

Odbieramy przede wszystkim bardzo pozytywne reakcje ze strony młodych ludzi: uczniów, studentów. To oni są głównymi ambasadorami zmian w postępowaniu z surowcami. Oni najchętniej podejmują wysiłek zaniesienia opakowań do zwrotomatów w zamian za zwrot wielokrotności 50 gr.

Z kolei producenci znów pokazali unikalną w skali Europy zdolność adaptacji. W krótkim czasie przebudowali logistykę i linie produkcyjne, sprawnie przechodząc od przepisów do operacyjnej praktyki.

A w handlu?

Tu kaucja stała się weryfikatorem jakości przygotowania. Sieci czy mniejsze sklepy, które zaczęły wcześniej i miały odpowiednich partnerów, dziś korzystają z przewagi organizacyjnej oraz wizerunkowej. Pozostali często nadrabiają braki techniczne zaangażowaniem dobrze wykształconego personelu. Inni dopiero próbują się odnaleźć. Ostatecznie o skuteczności systemu decyduje codzienna współpraca: rzetelne raportowanie producentów, sprawność punktów zbiórki i decyzje konsumentów przy sklepowej półce. To egzamin z dojrzałości rynkowej, który w mojej ocenie jesteśmy w stanie zdać. Coraz więcej osób rozumie, że ekologia i ekonomia mogą działać w ramach jednego modelu.

Rozmawiała Izabela Rakowska-Boroń

System cyberbezpieczeństwa obejmie tysiące firm z 19 sektorów

Dokończenie ze s. C1

► Nowela u.k.s.c. wymaga także budowania świadomości pracowników.

Regularne szkolenia z zakresu cyberhigieny i reagowania na incydenty przestają być wyłącznie dobrą praktyką, a stają się obowiązkiem. Błąd ludzki nadal pozostaje jednym z głównych źródeł ryzyka, dlatego system musi obejmować nie tylko technologię, lecz także ludzi.

W skrócie: nowe przepisy nie nakładają jednego punktowego obowiązku, a konieczność zbudowania systemu i zadbania, aby działał on w praktyce.

Terminy na działania

Wraz z wejściem w życie noweli znacznie funkcjonować nowy model regulacyjny i rozpocznie się bieg terminów wdrożeniowych.

Pierwszym formalnym obowiązkiem jest wpis do rejestru podmiotów kluczowych i ważnych. Przedsiębiorca ma na to sześć miesięcy od wejścia ustawy w życie (lub od momentu spełnienia przesłanek objęcia regulacją).

Kolejny etap to realne wdrożenie systemu bezpieczeństwa. W ciągu 12 miesięcy od objęcia regulacją (czyli do 3 kwietnia 2027 r.) firma musi:

- wdrożyć środki zarządzania ryzykiem,
- przygotować procedury raportowania incydentów i
- zapewnić gotowość do komunikacji przez system S46 (to centralny system teleinformatyczny służący przekazywaniu informacji o zagrożeniach).

Podmioty kluczowe mają dodatkowo 24 miesiące na przeprowadzenie pierwszego audytu bezpieczeństwa systemu informacyjnego.

Ustawodawca przewidział dwuletni okres karencji, w tym czasie administracyjne kary pieniężne za niewykonanie przepisów ustawy nie będą nakładane (o nich piszę niżej). Nie oznacza to jednak zawieszenia obowiązków. Organy mogą prowadzić w tym czasie działania nadzorcze.

A zatem najbliższe 6 czy nawet 12 miesięcy będzie dla wielu firm kluczowe. To czas na ustalenie statusu regulacyjnego, przeprowadzenie wstępnej analizy ryzyka, zabezpieczenie budżetu i włączenie zarządu w proces decyzyjny.

Kary, odpowiedzialność i sposób oceny

Nowelizacja wyraźnie przesuwą odpowiedzialność z poziomu technicznego na poziom zarządczy. Cyberbezpieczeństwo staje się elementem odpowiedzialności menedżerskiej.

Administracyjne kary pieniężne za niewykonanie przepisów u.k.s.c. mogą sięgać:

- do 10 mln euro lub 2 proc. światowego obrotu – w przypadku podmiotów kluczowych,
 - do 7 mln euro lub 1,4 proc. obrotu – w przypadku podmiotów ważnych.
- Mechanizm procentowy powoduje, że sankcja rośnie wraz ze skalą działalności.

Możliwa jest także odpowiedzialność osobista kierownictwa. W tym przypadku kara może wynosić do

200 proc. miesięcznego wynagrodzenia. Może zostać nałożona np. gdy zarząd zbagatelizuje obowiązki ustawowe, w szczególności nie zapewni wdrożenia systemu bezpieczeństwa, analizy ryzyka czy procedur reagowania na incydenty. W przypadku poważnego incydentu wynikającego z takich zaniedbań lub prób jego ukrywania możliwy jest nawet dwuletni zakaz pełnienia funkcji kierowniczych. Innymi słowy, brak decyzji zarządu w obszarze cyberbezpieczeństwa może się stać podstawą odpowiedzialności osobistej.

Uwaga! Ocena organów nadzorczych właściwych dla danego sektora nie będzie wyłącznie techniczna. W praktyce będą one analizować przede wszystkim sposób zarządzania ryzykiem w organizacji – czy zarząd był zaangażowany w podejmowanie decyzji, czy zastosowane środki były adekwatne do zagrożeń oraz jak firma zareagowała na incydent.

Kluczowym kryterium będzie należyta staranność. Ustawa nie wymaga absolutnego bezpieczeństwa. Wymaga wykazania, że organizacja działała systemowo, świadomie i proporcjonalnie do ryzyka.

⇒ Czy firmy muszą posiadać certyfikaty potwierdzające standardy bezpieczeństwa, np. ISO 27001?

To międzynarodowy standard określający wymagania dla systemu zarządzania bezpieczeństwem informacji (ISMS). Certyfikat potwierdza, że organizacja wdrożyła uporządkowany system identyfikacji ryzyk, stosowania zabezpieczeń i ich ciągłego doskonalenia.

Jednak choć posiadanie ISO 27001 bez wątplenia wzmacnia argument należytej staranności, bo pokazuje, że firma podeszła do bezpieczeństwa w sposób metodyczny i zgodny z uznanym standardem, to nie oznacza automatycznej zgodności z NIS2.

Ustawa wprowadza konkretne obowiązki prawne, w szczególności dotyczące raportowania incydentów w określonych terminach, odpowiedzialności kadry zarządzającej czy oceny łańcucha dostaw.

Uwaga! Certyfikat może być istotnym elementem systemu, ale nie zastępuje analizy zgodności z u.k.s.c.

Zadania firm – od czego zacząć już dziś

Ustawodawca przewidział dwuletni okres karencji. W tym czasie organy nie będą nakładać administracyjnych kar pieniężnych. Nie oznacza to jednak, że można odłożyć przygotowania. Czas działa na korzyść tylko tych firm, które rozpoczną je już teraz.

Minimum ich działań na dziś to nie zakup nowego oprogramowania, lecz uporządkowanie kwestii organizacyjnych i zarządczych.

Pierwszym krokiem powinna być samoidentyfikacja – sprawdzenie, czy firma podlega u.k.s.c. (sektor, wielkość, PKD). Bez tej decyzji nie da się zaplanować dalszych działań.

- Następnie organizacja powinna:
- wyznaczyć osobę odpowiedzialną za koordynację działań w obszarze cyberbezpieczeństwa,
 - przeprowadzić wstępną analizę ryzyka i przegląd infrastruktury,

- zabezpieczyć budżet oraz zasoby kadrowe na wdrożenie systemu,
 - przeanalizować relacje z kluczowymi dostawcami ICT,
 - przygotować i przetestować procedurę reagowania na incydenty,
 - włączyć cyberbezpieczeństwo do stałej agendy zarządu.
- Przygotowanie organizacyjne oznacza także określenie modelu odpowiedzialności i jasne wskazanie:
- kto i jak często raportuje do zarządu,
 - w jaki sposób są dokumentowane decyzje dotyczące ryzyka oraz
 - jak wygląda współpraca między IT, compliance, prawem i biznesem.

To element budowy ładu korporacyjnego, a nie projekt technologiczny.

Nowa rzeczywistość

Nowelizacja u.k.s.c. obejmie tysiące przedsiębiorstw, ale także liczne podmioty ze sfery publicznej, które dotychczas nie funkcjonowały w reżimie systemowego zarządzania cyberbezpieczeństwem. Dla wielu organizacji będzie to pierwsze realne zetknięcie z obowiązkiem formalnej analizy ryzyka, budowy procedur, raportowania incydentów i włączenia najwyższego kierownictwa w obszar bezpieczeństwa cyfrowego. Zakres obowiązków jest szeroki i dotyczy zarówno biznesu, jak i infrastruktury państwowej.

Nie jest to wyłącznie kwestia regulacyjna. Żyjemy w rzeczywistości, w której cyberprzestępczość stała się jednym z najbardziej znaczących obszarów przestępczości na świecie. Coraz częściej mamy do czynienia nie tylko z atakami nastawionymi na zysk, takimi jak ransomware czy kradzieże danych, lecz także z działaniami o charakterze dywersyjnym, prowadzonymi przez wroga państwa lub grupy z nimi powiązane. Ataki na infrastrukturę energetyczną, telekomunikacyjną, transportową czy medyczną przestają być scenariuszem z raportów służb, stają się realnym ryzykiem geopolitycznym.

W tym kontekście cyberodporność nie jest już elementem przewagi konkurencyjnej. Jest warunkiem stabilnego funkcjonowania przedsiębiorstwa i sprawnego działania państwa.



Przygotowań nie można odłożyć na później

Ustawodawca przewidział okres karencji oraz rozłożone w czasie terminy wdrożeniowe, co daje organizacjom realną przestrzeń na przygotowanie się do nowych wymogów. Jednak kluczowe będzie to, czy ten czas zostanie wykorzystany na świadome uporządkowanie procesów, wzmocnienie zarządzania ryzykiem i podniesienie poziomu odporności, czy też zmarnowany w przekonaniu, że problem można odłożyć na później.



Podstawa prawna

- Ustawa z 23 stycznia 2026 r. o zmianie ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. poz. 252)

Bez przełomu w sporach o subwencje z Tarczy Finansowej

Grudniowe postanowienie Sądu Najwyższego nie przesądziło ani o obowiązku zwrotu zawyżonych subwencji wypłaconych przedsiębiorcom w ramach programów pomocowych Polskiego Funduszu Rozwoju, ani o jego uprawnieniu do dochodzenia tych należności przed sądem, choć w debacie publicznej przypisano mu takie znaczenie. W praktyce chodziło wyłącznie o etap wstępnej kontroli skargi kasacyjnej.

STANOWISKO PFR W SPRAWIE ZWROTU SUBWENCJI Z TARCZ FINANSOWYCH



Michał Grodziewicz
adwokat z kancelarii
Peak Legal



Anna Makarewicz
aplikant adwokacki
z kancelarii Peak Legal

18 grudnia 2025 r. Sąd Najwyższy wydał postanowienie (sygn. akt I CSK 2279/25) o odmowie przyjęcia do rozpoznania skargi kasacyjnej PFR. Spór dotyczył kancelarii, która w czasie pandemii COVID-19 uzyskała zawyżoną subwencję w ramach programu Tarczy Finansowej. Orzeczenie stało się przedmiotem licznych komentarzy medialnych. Część z nich wykracza jednak poza to, co wynika z treści samego postanowienia. W istocie bowiem – jeśli w ogóle można doszukiwać się w nim wątków o szerszym znaczeniu – rozstrzygnięcie to potwierdza linię argumentacyjną prezentowaną od początku w tego rodzaju sprawach przez PFR.

Charakter proceduralny, nie merytoryczny

Postanowienie SN nie rozstrzyga sporu co do istoty. Zostało wydane na etapie tzw. przedsądu, czyli w ramach badania wstępnego o charakterze proceduralnym. Sąd Najwyższy, w jednoosobowym składzie, sprawdzał jedynie, czy zachodzą ustawowe przesłanki do przyjęcia skargi do rozpoznania. A SN przyjmuje do rozpoznania jedynie niewielki odsetek skarg kasacyjnych, które do niego wpływają. Dzieje się tak tylko wtedy, jeżeli stwierdzi istnienie ściśle określonych w ustawie przesłanek, takich jak np. występowanie istotnego zagadnienia prawnego w sprawie lub oczywista zasadność skargi.

W omawianej sprawie SN nie dopatrzył się istotnego zagadnienia prawnego wymagającego jego wypowiedzi. W odniesieniu do przesłanki oczywistej zasadności podkreślił, że zachodzi

ona tylko wtedy, gdy naruszenie prawa jest widoczne bez potrzeby pogłębionej analizy. Jak wskazał w tej sprawie, ze względu na jej złożoność taka sytuacja nie występowała.

Uwaga! Co istotne, SN jest związany ustaleniami faktycznymi sądów niższych instancji i nie może ich zmienić. Z tego względu niemal cała treść uzasadnienia postanowienia z 18 grudnia 2025 r. stanowi skrócone odtworzenie ustaleń dokonanych wcześniej przez sądy pierwszej i drugiej instancji, a nie autonomiczne stanowisko SN w zakresie faktów.

Proceduralny charakter rozstrzygnięcia SN dostrzegają również sądy powszechne. Wprost odniósł się do tego m.in. Sąd Okręgowy w Warszawie w wyroku z 9 lutego 2026 r. (sygn. akt XXVI GC 466/25) wydanym w analogicznej sprawie. Uwzględnił pozew PFR i uznał, że postanowienie SN z 18 grudnia 2025 r. nie ma charakteru wiążącego w innych sprawach z powództwa PFR, właśnie z uwagi na jego proceduralny charakter.

Brak wypowiedzi w sprawie legitymacji czynnej PFR

Wbrew sugestiom prawników reprezentujących przedsiębiorców, którzy bezpodstawnie pobrali subwencję, postanowienie SN nie ma żadnego związku z kwestią legitymacji materialnej PFR w sprawach dotyczących Tarcz Finansowych. W postanowieniu SN po prostu nie ma o tej kwestii mowy.

Pełnomocnicy beneficjentów odwołują się do tego, że Sąd Najwyższy uznał, iż nie może dokonywać wykładni uchwały Rady Ministrów nr 50/2020 z 27 kwietnia 2020 r. Jednak SN stwierdził jedynie, że interpretacja tej uchwały nie mieści się w granicach jego kognicji. Innymi słowy, jej wykładnia nie może stanowić „istotnego zagadnienia prawnego”, co do którego miałby rozstrzygać. Nie oznacza to zakwestionowania uprawnienia PFR do dochodzenia zwrotu subwencji.

Przypomnijmy, że realizacja programów pomocowych Tarcz Finansowych została powierzona PFR na mocy ustawy o systemie instytucji rozwoju. Uchwalony przez Radę Ministrów program dla MŚP został zaakceptowany przez Komisję Europejską jako pomoc

publiczna. Prawo unijne nie wymaga, aby podmiot udzielający wsparcia był organem administracji.

Orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, w tym wyrok w sprawie Eesti Pagar, C-349/17, jednoznacznie wskazuje, że podmiot udzielający pomocy ma nie tylko uprawnienie, lecz również obowiązek dochodzenia jej zwrotu w przypadku naruszenia warunków udzielenia. Nie ma konieczności dodatkowego, ustawowego upoważnienia dla takich działań.

Ponadto umowy subwencji finansowych zawierane w ramach Tarcz Finansowych – mimo że służyły udzielaniu pomocy publicznej – mają charakter cywilnoprawny. Stanowisko to jest ugruntowane w doktrynie i orzecznictwie sądów administracyjnych oraz cywilnych. Oznacza to, że roszczenia PFR o zwrot subwencji mogą opierać się zarówno na postanowieniach umowy, które jej dotyczą, jak i na przepisach kodeksu cywilnego.

Uwaga! W praktyce zarzut braku legitymacji czynnej PFR pozostaje odosobniony w orzecznictwie. Sądy powszechne w licznych orzeczeniach wprost go oddalają, a w wielu innych rozstrzygnięciach przyjmują uprawnienie PFR w sposób dorozumiany, zasądzając dochodzone roszczenia.

Medialne nadinterpretacje

W debacie publicznej pojawiły się także twierdzenia, że Sąd Najwyższy miał potwierdzić prawdziwość i kompletność danych przedstawionych przez właścicieli kancelarii we wnioskach o subwencję. W postanowieniu SN nie ma jednak takiego stwierdzenia. I jak już wspomniano, nie może ono paść, ponieważ jest on związany w tym względzie ustaleniami sądów niższych instancji.

Opisy treści wniosku o subwencję czy umowy łączącej strony pojawiają się jedynie we fragmencie uzasadnienia, w którym SN referuje wiążące go ustalenia sądów pierwszej i drugiej instancji. Nie ma również podstaw do twierdzeń, że SN wypowiadał się o sytuacji innych przedsiębiorców czy innych postępowań. Przedmiotem rozpoznania był wyłącznie wniosek o przyjęcie do rozpoznania konkret-

nej skargi kasacyjnej w jednej sprawie, o określonym stanie faktycznym.

Podobnie nie znajdują oparcia w treści postanowienia sugestie dotyczące rzekomego stanowiska SN w kwestii „publicznego” charakteru PFR w zakresie realizacji Tarcz Finansowych. Takie rozważania w ogóle nie zostały w nim podjęte.

W przestrzeni medialnej wskazuje się również, że liczba postępowań prowadzonych obecnie z udziałem PFR jest bardzo duża – ok. 16 tys. spraw. Jednak obejmuje ona wszelkie spory sądowe na tle tarcz finansowych, także prowadzone wobec podmiotów, które nie zwróciły w terminie części subwencji finansowych, co od początku było przewidziane w umowach subwencji finansowych.

Dla porównania w ramach Tarczy Finansowej 1.0 PFR udzielił wsparcia 348 tys. przedsiębiorców w trudnym czasie pandemii. Nawet przy założeniu wskazywanej liczby postępowań odsetek spraw sądowych pozostaje marginalny wobec skali programu.

Wątki istotne dla praktyki

Jeśli doszukiwać się w postanowieniu SN elementów, które mogłyby mieć znaczenie dla innych podobnych spraw, to uwagę zwracają dwa zagadnienia.

► Po pierwsze, z uzasadnienia wynika, że SN nie zakwestionował możliwości zmiany przez PFR regulaminu programu w trakcie obowiązywania umów subwencji.

► Po drugie, istotne znaczenie przypisano oświadczeniom beneficjentów składanym przy zawieraniu umów, w szczególności w zakresie spełniania warunków uzyskania pomocy. W praktyce sądowej wielokrotnie ustalano, że w części przypadków informacje te były niezgodne z rzeczywistością. Można więc przyjąć, że w sprawach, w których doszło do podania nieprawdziwych danych, ocena SN będzie szczególnie restrykcyjna.

Postanowienie z 18 grudnia 2025 r. nie zmienia zatem dotychczasowego stanu prawnego ani linii orzeczniczej w sprawach o zwrot subwencji. Ma charakter proceduralny i nie rozstrzyga kluczowych sporów materialnoprawnych.



Inwestujesz?
Sprawdź,
jak nie przepłacić
podatku.



**Pobierz
bezpłatnie e-book**
Podatki od zysków
kapitałowych



Pobierz

Podatki i księgowość

PIT I CIT 408 zł – taką kwotę podatku od niezrealizowanych zysków wykazali podatnicy CIT w 2024 r. Podatnicy PIT zadeklarowali wprowadzić 5,1 mln zł, ale to nie oznacza, że tyle zapłacili

B2

Firma i prawo

KREDYTY 23 kwietnia TSUE orzeknie w sprawie sankcji darmowego kredytu. Na wyrok czekają kancelarie reprezentujące kredytobiorców. Liczą na zmianę podejścia sądów

B4

Prawnik

PRAWA CZŁOWIEKA Ponad 57 mln zł w latach 2011–2024 kosztowały Polskę zadośćuczynienia zasądzane przez Trybunał Praw Człowieka. Rząd ma pomysł, co z tym zrobić

B7

Samorząd i administracja

ADMINISTRACJA MSWiA przekazało samorządom do konsultacji nową wersję tzw. ustawy kompetencyjnej. Pozostało w niej wiele rozwiązań krytykowanych przez inne resorty

B9

Kadry i płace

CUDZOZIEMCY Pracodawcy w Polsce apelują o vacatio legis w sprawie dyrektywy o przejrzystości płac. Popierają ich resorty, a także BusinessEurope, która chce przesunięcia jej wdrożenia

B10

Wspólna opieka nad dzieckiem – zmiany w sądach i w przepisach

PRAWO RODZINNE Sądy coraz częściej decydują, że opiekę nad dzieckiem po rozwodzie sprawować mają oboje rodzice. Resort też zauważył ten trend i **chce doprecyzować przepisy**

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Najnowsze dane GUS nie pozostawiają wątpliwości: coraz więcej rozwodzących się rodziców razem wychowuje wspólne dzieci. W 2024 r. sądy rozstrzygnęły tak w ok. 77 proc. spraw, podczas gdy jeszcze cztery lata wcześniej było to niecałe 30 proc. Wówczas w 65 proc. spraw wyłączną opiekę powierzano matkom, co teraz zdarza się w niespełna 20 proc. przypadków.

Zmiana jest widoczna

O tym, jak bardzo ważne są kwestie pieczy wspólnej, świadczy fakt, że w poniedziałek na stronie Rządowego Centrum Legislacji został opublikowany projekt nowelizacji kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, która wprowadza definicję tej pieczy. Nowe przepisy mają również określać kryteria jej orzekania w sprawach o rozwód i separację, a także jeśli chodzi o żyjących oddzielnie od siebie rodziców. A zatem przeniesione na papier będzie to, z czym mamy już do czynienia w praktyce.

Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek zapowiedział też niedawno, że na horyzoncie jest już gruntowna reforma prawa rodzinnego. A wraz z nią – rozwodzenia, które zapobiegają izolacji dzieci od jednego z rodziców. W tym samym czasie Konfederacja złożyła pro-

jekt ustawy przeciw alienacji rodzicielskiej.

Jak podkreśla dr Marzena Czocho, współprowadząca kancelarię adwokacką, w postępowaniach rozwodowych czy tych dotyczących ustalenia kontaktów rodzica z dzieckiem sądy od lat zwracały uwagę, że najważniejsze jest dobro dziecka. Rozwód nie oznacza zaś rozkładu więzi rodzicielskich, bo dzieci powinny pozostawać poza obszarem sporu rodziców.

Niestety emocje nie rzadko zwyciężały, więc sprawy często kończyły się przyznaniem opieki matce i ustaleniem kontaktów z ojcem. Dziś świadomość społeczna wzrosła i osoby, które przychodzą do naszej kancelarii, coraz częściej same proponują opiekę naprzemienną – mówi ekspertka.

Z doświadczenia mec. Czocho wynika, że rozchodzące się pary coraz częściej zdają sobie sprawę, że piecza naprzemienna nie musi oznaczać równego podziału czasu, który dziecko spędza u jednego i u drugiego z rodziców. Szywny podział, np. po dwa tygodnie tu, dwa tam, nie jest konieczny. Wszystko zależy od tego, jak małżonkowie porozumieją się między sobą, jak intensywnego kontaktu dziecko potrzebuje np. z mamą czy tatą ze względu na swój etap rozwojowy. Oczywiście, jeśli mąż i żona są ze sobą skonfliktowani i nie chcą rozmawiać, opieka na-

przemienna nie ma racji bytu – zaznacza dr Czocho. W sytuacji konfliktu bywa, że niemożliwa staje się nawet podstawowa wymiana informacji, takich jak te dotyczące spraw szkolnych dziecka.

Zmiany w podejściu do tych kwestii spowodowały, że trudno dziś rodzicowi doprowadzić do ograniczenia władzy drugiej strony tylko dlatego, że ta nie mieszka już z rodziną. Aby do tego doprowadzić, trzeba udowodnić, że kontakt z dzieckiem faktycznie jest zaniedbywany, bo dla sądu sama przesłanka życia w rozłączeniu nie jest wystarczająca – ocenia dr Marzena Czocho.

Podobne obserwacje ma Agnieszka Juchno-Marcjan, prowadząca kancelarię adwokacką, która jest też mediatorem. – Obserwuję rosnącą liczbę spraw, w których ojcowie aktywnie uczestniczą w wychowaniu dzieci i zabiegają o model pieczy naprzemienną. Jeszcze kilka lat temu był to raczej wyjątek, dziś staje się rozwiązaniem powszechnie rozważanym zarówno przez rodziców, jak i przez sądy. Piecza naprzemienna nie jest już traktowana jako rozwiązanie eksperymentalne, lecz jako jedna z równorzędnych form organizacji życia dziecka po rozstaniu rodziców – ocenia mec. Juchno-Marcjan.

Radca prawny Emilia Rucińska z kancelarii Michalak Kosicka-Polak i Wspólnicy zwraca uwagę, że dwie dekady

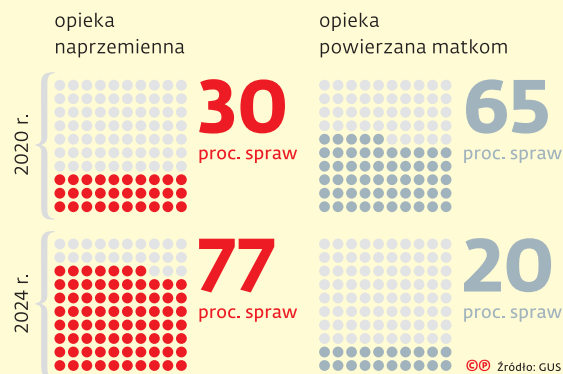
temu „wspólna władza” miała charakter formalny, a w praktyce w wielu przypadkach dziecko i tak mieszkało z matką. To na nią spadały bieżące sprawy jego dotyczące, zaś ojciec ograniczał się do płacenia alimentów. – Wykształcił się model: jeden rodzic wychowuje, drugi finansuje – obrazuje nasza rozmówczyni.

Według ekspertki dzisiaj inne są już nasze społeczne role i oczekiwania. – Ojcowie są bardziej zaangażowani w codzienną opiekę nad dziećmi i chcą mieć realny wpływ na ich wychowanie, a m.in. większa mobilność zawodowa, elastyczne formy pracy i rozwój komunikacji ułatwiają utrzymywanie intensywnych relacji z dzieckiem mimo rozstania rodziców. Sądy zdają się podążać za tymi zmianami – nie tylko reagują na nowe modele rodziny, ale też je współkształtują – uważa mec. Rucińska.

Ucieczka przed alimentami

W praktyce sądowej Emilia Rucińska dostrzega jeszcze inny nurt: żądanie opieki naprzemienną bywa też podyktowane względami ekonomicznymi. – Panuje przekonanie, że opieka w równoważnym czasie automatycznie znosi obowiązek alimentacyjny. Tymczasem tak nie jest. Nawet przy porównywalnym podziale czasu opieki nad dzieckiem sąd każdorazowo bada realne koszty utrzymania dzie-

Jak sądy orzekały o opiece nad dzieckiem



ka oraz możliwości zarobkowe i majątkowe rodziców. Jeśli istnieje istotna dysproporcja dochodów, alimenty mogą zostać zasądzone także w modelu opieki naprzemienną – wyjaśnia.

Według mecenas rodzi to pytanie, czy w sporze o opiekę walczy się o czas o dzieckiem, czy też o finansową równowagę między jego rodzicami. – Gdy argument dobra dziecka splata się z finansami rodziców, granica między troską a strategią procesową bywa nieostra. Instrumentalne traktowanie opieki jako narzędzia minimalizowania zobowiązań finansowych prowadzi do wypaczenia idei tego modelu, eskalacji konfliktu i może podważać poczucie bezpieczeństwa dziecka – a przecież to ono jest najważniejszym, ale też najsłabszym, bo cichym uczestnikiem tego sporu – obrazuje.

Sądy zdają się wy-czulone w tym aspekcie i przez zadawane rodzicom pytania weryfikują intencje: jaka jest ulubiona bajka córki? A jak nazywa się najbliższy przyjaciel syna? Czy dziecko ma

ulubione potrawy? – unaczynia ekspertka.

Zastrzega przy tym jednak, że rzecz jasna nie zawsze chodzi o finanse. – W wielu przypadkach to autentyczny wyraz zmiany mentalnej – przekonania, że rodzicielstwo nie kończy się wraz z rozpadem związku i nie sprostować się do przelewu bankowego – uważa mec. Rucińska. Choć – jak przyznaje – dla sądów to również nie lada wyzwania, bo to one muszą decydować, jaka potrzeba rzeczywiście kieruje rodzicem. – Bo choć zrozumiałe są obawy rodzica przed nadmiernym obciążeniem finansowym, ostatecznie istota sprawy nie sprowadza się do samej wysokości świadczenia, lecz do zapewnienia dziecku poczucia bezpieczeństwa w świecie, który właśnie radykalnie się dla niego zmienił – podsumowuje.



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

Podatków dochodowych dużo, a wpływy niewielkie. MF stawia na prewencję

PIT i CIT 408 zł – taką kwotę podatku od niezrealizowanych zysków (exit tax) wykazali podatnicy CIT w 2024 r. Podatnicy PIT zadeklarowali wprowdzieć 5,1 mln zł, ale **to nie oznacza, że tyle zapłacili**

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Relatywnie niskie są wpływy z innych podatków dochodowych:

- od przychodów z budynków,
- od dochodów zagranicznych jednostek kontrolowanych (CFC),
- od przerzuconych dochodów i
- tzw. krajowego minimalnego CIT.

Potwierdzają to statystyki Ministerstwa Finansów udostępnione w odpowiedzi na zapytanie poselskie nr 3051 oraz w odpowiedzi na pytanie DGP.

Czy gra warta świeczki?

Przepisy o każdej z tych danin są skomplikowane, co zmusza podatników do wydawania pieniędzy na doradców, nawet jeżeli ostatecznie kończy się to brakiem wpłaty do budżetu państwa. Najpierw jednak trzeba ustalić, czy istnieje obowiązek podatkowy, czy nie.

Czy zatem gra jest warta świeczki? – Redukcja znaczenia regulacji wyłączanie do ich fiskalnej efektywności byłaby nadmiernym uproszczeniem – uważa Małgorzata Samborska, doradca podatkowy i partner w Grant Thornton. Jej zdaniem coraz wyraźniej widać, że pełnią one przede wszystkim funkcję prewencyjną i ochronną, a nie ściśle dochodową. – W tym sensie sama świadomość istnienia tych przepisów działa dyscyplinująco, wpływając na zachowania podatników, jeszcze zanim dojdzie do powstania obowiązku podatkowego – komentuje ekspertka.

Podatek odliczany od podatku

Nie można też zapomnieć, że niektóre daniny można odliczyć od klasycznego podatku dochodowego, a kwotę, która zostanie wpłacona, odliczać w kolejnych latach w zeznaniach rocznych PIT lub CIT. Po co zatem te podatki, skoro i tak odlicza się jeden od drugiego? Celem jest zobowiązanie podatnika, by wpłacił do budżetu pań-

stwa choć minimalną kwotę, skoro nie wykazuje (nie chce wykazać?) dochodu.

Minimalny CIT

Tak jest choćby z minimalnym CIT. Obciąża on podatników, którzy wykazali stratę lub niską rentowność (na poziomie poniżej 2 proc.). Muszą oni zapłacić minimalny podatek w wysokości 10 proc. podstawy opodatkowania, wyliczonej na szczególnych zasadach, wskazanych w art. 24ca ust. 3 ustawy o CIT.

Po raz pierwszy minimalny CIT został zapłacony za 2024 r. Z danych MF wynika, że wykazało go 656 podmiotów, czyli 0,1 proc. wszystkich podatników CIT. Kwotę wyliczonego minimalnego podatku dochodowego można było pomniejszyć o CIT należny za 2024 r., obliczony na zasadach ogólnych.

Budżet państwa uzyskał niespełna 85 mln zł, z tym że kwotę zapłaconego podatku minimalnego będzie można odliczyć od CIT za kolejne trzy lata podatkowe.

Od przychodów z budynków

Podobny system odliczeń obowiązuje w podatku od przychodów z budynków. Jego nazwa jest myląca, ponieważ nie płaci się go od przychodów, tylko od wartości budynków komercyjnych oddanych w najem lub dzierżawę (pomniejszonej o kwotę wolną od podatku – 10 mln zł).

Kwotę zapłaconego podatku od przychodów z budynków odlicza się od zaliczki na PIT lub CIT. Jeżeli zaliczka jest wyższa, to nie płaci się podatku od przychodów z budynków. Chodzi o to, by wynajmujący (wydzierżawiający) albo wykazywał dochód (stad zaliczka na CIT), albo – gdy nie chce lub nie może go wykazać – płacił podatek od wartości wynajmowanych lub wydzierżawianych budynków.

Z odpowiedzi MF z 12 lutego 2026 r. na zapytanie poselskie nr 3051 wynika, że w latach 2019–2024 podatnicy zadeklarowali z tego tytułu łącznie ponad 1,4 mld zł

nałego podatku. Przeważającą część tej kwoty wykazali podatnicy CIT (podatnicy PIT wykazali łącznie 15 mln zł).

Ministerstwo podkreśliło, że kwoty te dotyczą podatku od przychodów z budynków, nieodliczonego od podatku obliczonego na zasadach ogólnych. Mimo to realne wpływy do budżetu państwa z tego tytułu mogły być niższe, ponieważ zapłacony podatek można odzyskać na podstawie specjalnej procedury zwrotowej. Zwraca na to uwagę Rafał Kran, doradca podatkowy i partner w MDDP.

– Mając na uwadze, że procedura ta stała się powszechna i podatnicy z niej korzystają, to realne wpływy do budżetu państwa są niższe niż te przedstawiane przez MF – zauważa ekspert. Wskazuje natomiast, że podatek od budynków oznacza de facto darmowy kredyt u podatników. Zwroty podatku nie są bowiem oprocentowane (nie są one traktowane jako nadpłaty). – Pytanie tylko, czy korzyści z tego wynikające są na tyle istotne, iż rekompensują koszt obsługi urzędniczej – zastanawia się Rafał Kran.

Od niezrealizowanych zysków

Innym przykładem dani-ny prewencyjnej jest podatek od niezrealizowanych zysków (exit tax). Został on wprowadzony zgodnie z unijną dyrektywą 2016/1164 (ATAD 1). W Polsce objęto nim również osoby fizyczne, przy czym łączna wartość majątku takiej osoby, przenoszonego za granicę, musi być wyższa niż 4 mln zł, aby wystąpił podatek.

Statystyki MF dowodzą, że podatek ten nie przynosi państwu kokosów. Przy czym ministerialne statystyki pokazują kwoty podatku wykazane w deklaracjach CIT-NZ i PIT-NZ, a nie zapłacone – te mogą być jeszcze niższe.

Z odpowiedzi MF na zapytanie poselskie nr 3051 wynika, że exit tax w znacznym stopniu dotyczy podatników PIT i to mimo że w tym zakresie:

- obowiązuje wspomniana kwota wolna 4 mln zł i

- od 27 czerwca 2019 r. minister finansów wydaje co dwa lata rozporządzenie, w którym przedłuża termin wpłaty exit tax przez osoby fizyczne. Z obecnie obowiązującego rozporządzenia wynika, że podatnicy PIT powinni zapłacić exit tax do 7. dnia następnego miesiąca – gdy zrealizowali lub zrealizują zyski przed 1 grudnia 2027 r. i do 31 grudnia 2027 r. w pozostałych przypadkach.

Z danych MF wynika, że od 2019 r. podatnicy PIT zadeklarowali prawie 10,5 mln zł podatku należnego. Najwięcej wykazali za 2024 r. – ponad 5,1 mln zł. Rok wcześniej – niewiele ponad 50 tys. zł.

Dla porównania podatnicy CIT zadeklarowali w tym czasie niewiele ponad 800 tys. zł, z tego w 2024 r. – zaledwie 408 zł.

Nie jest tym zaskoczony Bartosz Głowacki, doradca podatkowy i partner w MDDP. – Exit tax nigdy nie był przewidziany jako istotne źródło finansowania budżetów państw Unii Europejskiej. Niskie wpływy z tego tytułu mogą więc świadczyć o tym, że podatek ten skutecznie odgrywa rolę prewencyjną i zniechęca firmy do przenoszenia rezydencji podatkowej lub aktywów za granicę – uważa ekspert.

Przypomnijmy, że minister wydaje wspomniane rozporządzenia o odroczeniu terminu wpłaty exit tax przez podatników PIT z uwagi na zarzuty o niezgodność polskich przepisów z wyrokiem Trybunału Sprawiedliwości UE z 26 lutego 2019 r., który zapadł w szwajcarskiej sprawie (sygn. C-581/17).

Za każdym razem minister uzasadnia, że potrzebuje czasu, aby opracować kompleksową reformę exit tax. Dotąd jednak nie poznaliśmy

nawet założeń projektu takiej reformy.

Polskimi przepisami o exit tax od podatników PIT powinien natomiast zająć się Trybunał Sprawiedliwości UE. Trzy pytania w tej sprawie zadał 29 maja 2025 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie (III SA/Wa 566/25).

Od przerzuconych dochodów

Exit tax nie należy mylić z podatkiem, którego celem jest walka z nieopodatkowanym prze-

rzucaniem dochodów za granicę. Płaci się go (w wysokości 19 proc.) od kosztów pasywnych poniesionych przez podatnika na rzecz zagranicznego podmiotu powiązanego. Wszystkie opodatkowane koszty wymienione są w art. 24aa ust. 2 i ust. 3 ustawy o CIT.

Sposób obliczania tego podatku jest oceniany jako skomplikowany, za to wpływy budżetowe z tego tytułu są śladowe. W rozliczeniu za 2024 r. podatek ten wykazało 8 podmiotów, które wpła-

Zadeklarowane kwoty z tytułu exit tax

Rok	Podatek należny wykazany w deklaracji CIT-NZ (zł)	Podatek należny wykazany w deklaracji PIT-NZ (zł)
2019	627 161	0
2020	64 397	784 821
2021	67 448	2 764 112
2022	153	1 716 724
2023	71 299	51 671
2024	408	5 105 636

Podatek należny od przychodów z budynków podlegający odliczeniu od należnego CIT

Rok	Wykazany podatek należny (zł)
2019	338 769 360
2020	59 061 037
2021	9 873 499
2022	216 446 416
2023	378 583 697
2024	395 213 630

Podatek należny od przychodów z budynków podlegający odliczeniu od należnego PIT

Rok	Podatek należny wykazany w zeznaniu PIT-36 (zł)	Podatek należny wykazany w zeznaniu PIT-36L (zł)
2019	593 320	6 057 562
2020	167 451	1 818 577
2021	106 935	361 490
2022	227 498	1 992 464
2023	123 913	2 127 721
2024	92 975	1 553 119

Podatek od dochodów zagranicznych spółek kontrolowanych (CFC)

Zeznanie	Za 2023 r.		Za 2024 r.	
	Łączna kwota podatku należnego (zł)	Liczba złożonych zeznań	Łączna kwota podatku należnego (zł)	
CIT-CFC	87	59 506 022	82	36 981 377
PIT-CFC	67	15 913 336	80	2 970 238

Źródło: Ministerstwo Finansów

Odsetki otrzymane przez fundację rodzinną. Kiedy z CIT, kiedy bez podatku?

INTERPRETACJA Fundacja rodzinna może, w ramach działalności dozwolonej, udzielać pożyczek. Co innego, gdy fundator wniósł do niej wierzytelność wynikającą z udzielonej pożyczki. **Fundacja płaci wówczas CIT od odsetek**, chyba że pożyczka została wniesiona na pokrycie funduszu założycielskiego

Agnieszka Pokojka
agnieszka.pokojka@infor.pl

Tak wynika z interpretacji dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej. Wcześniej tak samo orzekł Wojewódzki Sąd Administracyjny w Krakowie w prawomocnym wyroku z 19 kwietnia 2024 r. (sygn. akt I SA/Kr 245/24).

Wniesiona wierzytelność

Spytał o to fundator, który na fundusz założycielski fundacji rodzinnej planuje wnieść pieniądze. W przyszłości chce też wnieść do niej wierzytelność z tytułu pożyczki udzielonej spółce z nim powiązanej. Fundacja nie ma udziałów w tej spółce. Powstało pytanie, co z odsetkami, które będzie ona otrzymywać z tytułu tej pożyczki. Fundator uważa,

że fundacja nie będzie płacić od nich CIT.

Dozwolona działalność

Nie zgodził się z nim dyrektor KIS. Stwierdził, że otrzymywanie odsetek przez fundację rodzinną wykracza poza dozwoloną działalność gospodarczą określoną w art. 5 ustawy o fundacji rodzinnej (Dz.U. z 2023 r. poz. 326 ze zm.).

Wskazał, że w świetle art. 5 ust. 1 pkt 5 tej ustawy fundacja może udzielać pożyczek:

- spółkom kapitałowym, w których posiada udziały albo akcje,
- spółkom osobowym, w których uczestniczy jako wspólnik,
- beneficjentom.

Kiedy odsetki od pożyczki są z CIT

Jednak nabycie wierzytelności pożyczkowej

nie jest tym samym, co udzielenie pożyczek. Nabywcy wierzytelności pożyczkowych nie można uznać za podmiot udzielający pożyczki – wyjaśnił dyrektor KIS. Na potwierdzenie tego wskazał wyroki WSA w Warszawie z 2 czerwca 2015 r. (III SA/Wa 2960/14) oraz z 15 maja 2017 r. (III SA/Wa 3341/16).

Zwrócił też uwagę na wyrok odnoszący się wprost do nabycia wierzytelności pożyczkowych przez fundację rodzinną. Chodzi o wspomniany wyrok WSA w Krakowie z 19 kwietnia 2024 r. Sąd nie miał wątpliwości, że działalność fundacji w tym zakresie, w szczególności skutkująca osiąganiem dochodów w związku ze spłatą pożyczki (odsetek), nie jest

zwolniona od podatku na podstawie art. 6 ust. 1 pkt 25 w zw. z art. 6 ust. 7 ustawy o CIT.

Kiedy są bez podatku

W interpretacji z 26 kwietnia 2024 r. (0114-KDIP2-1.4010.166.2024.1.KW) dyrektor KIS uznał, że wniesienie przez fundatora do fundacji rodzinnej wierzytelności z tytułu pożyczki będzie neutralne podatkowo. Jednak stan faktyczny był inny, ponieważ w tym wypadku wierzytelność w postaci pożyczki została wniesiona na pokrycie funduszu założycielskiego.

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej zwrócił uwagę na to, że ustawa dopuszcza wniesienie do fundacji rodzinnej, na pokrycie jej funduszu założycielskiego, mienia w postaci m.in.

wierzytelności z tytułu pożyczki. A fundacja rodzinna – zgodnie z art. 2 ust. 1 ustawy – jest osobą prawną utworzoną w celu gromadzenia mienia i zarządzania nim. W związku z tym otrzymywane odsetki oraz kwota nominalna pożyczki nie mogą zostać uznane za efekt wykonywania przez fundację rodzinną działalności gospodarczej. W takiej sytuacji do odsetek oraz kwoty nominalnej nie może mieć zastosowania wyłączenie, o którym mowa w art. 6 ust. 7 ustawy o CIT – stwierdził dyrektor KIS. Dodał, że nie mają tu też zastosowania inne przepisy wyłączające zwolnienie fundacji z opodatkowania. Zatem w tym wypadku spłacane odsetki i kwota nominalna nie są opodatkowane – stwierdził. ©

Interpretacja indywidualna dyrektora KIS z 25 lutego 2025 r., sygn. 0111-KDIB1-2.4.010.689.2025.1.BD

Kontener mobilny. Podłączenie do instalacji nie wiąże trwale z gruntem

INTERPRETACJA

Agnieszka Pokojka
agnieszka.pokojka@infor.pl

Podłączenie do instalacji wodno-kanalizacyjnej i energetycznej nie przesądza o tym, że kontener mobilny jest budowlą. Potwierdził to prezydent Wrocławia w interpretacji indywidualnej.

Tym samym odniósł się do kwestii nieporuszonej przez ministra finansów i gospodarki w interpretacji ogólnej z 2 stycznia 2026 r. (nr DPL2.8401.6.2025).

Trwale związany z gruntem

Problem dotyczy załącznika nr 4 do ustawy o podatkach i opłatach lokalnych w brzmieniu obowiązującym od 1 stycznia 2025 r. Zamieszczono w nim katalog obiektów, które

dla celów podatkowych są budowlami (opodatkowanymi od wartości). Wśród nich wymieniono m.in. „obiekt kontenerowy trwale związany z gruntem”. Przy czym zgodnie z nową definicją chodzi o takie związanie z gruntem, które zapewnia „obiektemu stabilność i możliwość przeciwdziałania czynnikom zewnętrznym niezależnym od działania człowieka, mogącym zniszczyć, spowodować przemieszczenie lub przesunięcie się obiektu na inne miejsce” (art. 1a ust. 1 pkt 2c ustawy o podatkach i opłatach lokalnych).

Interpretacja ogólna MF

W interpretacji ogólnej z 2 stycznia 2026 r. minister wyjaśnił, że aby obiekt był trwale związany z gruntem, musi

być połączony z nim fizycznie, tj. zespolony, przymocowany do niego, zakotwiczony w nim przez zastosowanie odpowiednich technik budowlanych. Polega to np. na przymocowaniu za pomocą kotew gruntowych, śrub gruntowych, bloczków betonowych z mocowaniami chemicznymi, tj. przy użyciu żywic chemicznych.

Wyjaśnił też, że „nie są trwale związane z gruntem obiekty jedynie posadowione na podłożu przymocowanym do gruntu (np. na ławie fundamentowej), wylewce betonowej i nieprzymocowane do tego podłoża w żaden sposób, ze względu na brak elementu połączenia tych obiektów z gruntem”. Pisaliśmy o tym szczegółowo w artykule „MF wypowiedział się na temat kontenerów mobil-

nych. Sprawdź, czy są one z podatkiem, czy nie”.

Z tych powodów minister potwierdził, że co do zasady kontenery mobilne nie są opodatkowane.

Interpretacja prezydenta miasta

– Interpretacja ogólna nie rozstrzygnęła jednak wszystkich wątpliwości dotyczących kontenerów. W szczególności nie poruszono w niej kwestii podłączenia takiego obiektu do mediów – zauważył Rafał Kran, doradca podatkowy, partner w MDDP.

Odnosił się do tego natomiast prezydent Wrocławia w interpretacji indywidualnej. Z opisu stanu faktycznego wynikało, że kontener nie jest w żaden sposób zakotwiczony, ma natomiast instalację wodno-kanalizacyjną i energetyczną.

Prezydent Wrocławia uznał, że podłączenie kabla lub rury nie oznacza trwałego związania z gruntem. Kontener nie jest budowlą, jeżeli jest posadowiony na gruncie i brakuje elementu technicznego połączenia (np. z użyciem kotew lub śrub mocujących do podłoża) – stwierdził prezydent.

Wyjaśnił, że opodatkowane jako budowle są tylko obiekty kontenerowe „połączone z gruntem za pomocą kotew czy śrub, jak również obiekty wkopane czy zabetonowane do fundamentu”. W tym ostatnim przypadku – jak dodał – nie można wykluczyć, że obiekt będzie opodatkowany jak budynek, tj. od powierzchni użytkowej. ©

Interpretacja indywidualna prezydenta Wrocławia z 16 stycznia 2026 r., sygn. WPO DNT.310.1.12.2025

ciły niespełna 900 tys. zł. Z tego jeden z nich wpłacił 70 proc. tej kwoty.

Dla porównania w rozliczeniu za 2023 r. podatek od przerzuconych dochodów wykazało 10 podmiotów, a w pierwszym rozliczeniu za 2022 r. było ich 14. Budżet zarobił wtedy 9,4 mln zł.

CFC dalekie od 3 mld zł rocznie

W 2024 r. wyrażnie zmalały wpływy z kolejnego podatku dochodowego – od dochodów zagranicznych spółek kontrolowanych (ang. controlled foreign companies – CFC). Z danych MF wynika, że w latach 2023–2024 podatnicy PIT i CIT wykazali łącznie ponad 115 mln zł do zapłaty, z tego w zdecydowanej większości wykazali go podatnicy CIT – prawie 96,5 mln zł (patrz: tabele).

Gdy podatek ten był wprowadzany w 2015 r., niektóre media informowały o szacowanych wpływach z tego tytułu rzędu 3 mld zł rocznie. MF konsekwentnie to dezawuowało, wskazując, że w przepisach o CFC bardziej chodzi o prewencję niż budżetowe wpływy.

Będą uszczelnienia

Eksperci zgadzają się z MF, że wskazane podatki mogą skutecznie zapobiegać agresywnym optymalizacjom. Jednak zadeklarowane kwoty, a tym bardziej kwoty faktycznie wpłacone, skłaniają do pytania o przyszłość tych danin.

Takie pytanie redakcja DGP zadała Ministerstwu Finansów. W odpowiedzi resort poinformował, że „analizuje ewentualne zmiany w przepisach podatkowych”. Zwrócił też uwagę na już zaproponowane zmiany uszczelniające w projekcie nowelizacji ustaw o PIT, CIT i niektórych innych ustaw (nr UD116). Mają one dotyczyć podatków: od przerzuconych dochodów, od przychodów z budynków i minimalnego CIT. Projekt nie został jeszcze przyjęty przez rząd. ©

Współpraca

Katarzyna Jędrzejewska

DGP

Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

BEZPŁATNE SPOTKANIE ONLINE



17.03.2026 r.



9.00-9.30

Fundacja rodzinna

Ocena kilkuletniej praktyki

Ekspert: Piotr Aleksiejuk

Zeskanuj kod

i zapisz się na spotkanie



Kawa
z INFORLEX



Kolejny wyrok TSUE dotyczący SKD. W tle tysiące sporów z bankami

KREDYTY Już 23 kwietnia br. luksemburski trybunał orzeknie w sprawie pytań dotyczących sankcji darmowego kredytu. Na wyrok ten czekają kancelarie reprezentujące kredytobiorców, licząc, że zmieni on dotychczasowe, niekorzystne dla ich klientów podejście polskich sądów

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

W polskich sądach na rozpatrzenie czekają tysiące spraw dotyczących sankcji kredytu darmowego (SKD). Wygrana dla kredytobiorcy w takim procesie oznacza, że będzie spłacać tylko kapitał, a to, co już zapłacił w ramach kosztów, odzyska. Chodzi zazwyczaj o kwoty w granicach od 10 do 40 tys. zł, choć rekordziści odzyskują nawet 100 tys. zł.

Do tej pory polskie sądy nie wypracowały jeszcze jednolitej linii orzeczniczej w sprawach dotyczących SKD. Lwią część spraw jednak oddalają, dlatego wiele kancelarii wstrzymuje się ze składaniem pozwów i czeka na to, jak w tej kwestii wypowie się Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Jeżeli orzeczenia Luksemburga okażą się po myśli konsumentów, ruszy lawina pozwów. Jeden z wyroków zapadnie już za nieco ponad miesiąc. Niezależnie od tego tempa nabrały prace nad projektem ustawy o kredycie konsumenckim, który ma na nowo uregulować SKD.

Ważny wyrok TSUE

23 kwietnia 2026 r. TSUE odpowie na dwa pytania Sądu Rejonowego we Włodawie (sygn. C-744/24). Pierwsze dotyczy tego, czy bank może pobierać odsetki od kredytowanych kosztów, drugie zaś tego, czy w przypadku takiej praktyki bank musi wskazać, że oprocentował coś więcej niż faktycznie wypłaconą kwotę, czyli wypłaconą kwotę i kredytowane koszty.

Pytania są ważne, gdyż naliczanie odsetek od kredytowanych kosztów jest jednym z najczęściej podnoszonych przez kredytobiorców zarzutów.

Wielu kredytobiorców nie ma świadomości, że odsetki mogą być naliczane od kwoty wyższej niż ta,

którą faktycznie otrzymali do dyspozycji. Jeżeli bank dolicza prowizję lub inne koszty do kapitału kredytu, a następnie nalicza od nich odsetki przez cały okres kredytowania, prowadzi to do sytuacji, w której konsument płaci wynagrodzenie za kapitał, który nigdy nie został mu realnie wypłacony. W praktyce oznacza to, że bank zarabia dwukrotnie na tym samym elemencie umowy – raz w postaci prowizji, a drugi raz w postaci odsetek naliczanych od tej prowizji – tłumaczy Karolina Pilawska, adwokatka, współniczka w PZ Adwokaci, reprezentująca konsumentów.

Równie ważna jest odpowiedź na drugie pytanie dotyczące standardu informacji przekazywanej konsumentowi.

Jeżeli bank konstruuje kredyt w taki sposób, że oprocentowanie obejmuje także kredytowane koszty, konsument powinien być o tym poinformowany w sposób jednoznaczny, zrozumiały i pozwalający realnie ocenić całkowity koszt zobowiązania. Brak takiej informacji oznacza w istocie brak transparentności produktu finansowego – wyjaśnia prawniczka.

Wojciech Wandzel, adwokat, partner w KKG Legal, reprezentujący banki, nie przywiązuje jednak zbyt dużej wagi do kwietniowego wyroku. Jego zdaniem sądy nadal będą masowo oddalać powództwa SKD. W rezultacie nadzieje firm odszkodowawczych i niektórych kancelarii adwokackich i radcowskich, że „rynek SKD” zastąpi „rynek frankowy”, są pozbawione racjonalnych podstaw.

Takie samo stanowisko prezentuje Związek Banków Polskich.

Praktyka pobierania odsetek od kredytowanych kosztów dotychczas nie była kwestionowana ani przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów,

ani przez Sąd Najwyższy. SN wprost dopuścił możliwość pobierania odsetek od kapitału kredytu przeznaczonego na pokrycie kredytowanych kosztów w postanowieniu z 15 czerwca 2023 r., sygn. akt I CSK 4175/22 (w stanie faktycznym sprawy była to prowizja przygotowawcza) – zauważa Paweł Zagaj, dyrektor zespołu bankowości detalicznej w ZBP.

Przypomina też, że z kolei w dyrektywie 2008/48/WE brakuje przepisów, które regulowałyby strukturę kosztów kredytu konsumenckiego i zasady ich obliczania.

Natomiast, gdy chodzi o odpowiedź na drugie pytanie włodawskiego sądu, przewidujemy, że TSUE pozostawi tę kwestię do oceny sądom krajowym, które każdorazowo sprawdzają, czy wobec klienta prawidłowo wypełniono obowiązki informacyjne – dodaje dyrektor Zagaj.

Do tej pory TSUE kilkakrotnie wypowiadał się w sprawach dotyczących SKD. W swoich orzeczeniach podkreślał przede wszystkim, że sankcja przewidziana w prawie krajowym musi być skuteczna, proporcjonalna i odstraszająca wobec kredytodawców naruszających obowiązki informacyjne.

Linia niekorzystna dla konsumentów

W polskich sądach jest obecnie kilkanaście tysięcy spraw dotyczących SKD. Połowa z nich to pozwы firm odszkodowawczych, które nabyły wiarygodność od konsumentów na podstawie umów cesji. Druga połowa została wytoczona przez konsumentów, choć i tu istotną część postępowań jest w „portfelu” parakancelarii, a konsument tylko formalnie występuje jako powód w sprawie.

SKD jest chętnie podnoszona przez firmy odszkodowawcze, które upatrują w sankcji szansy na

§ Co to jest sankcja kredytu darmowego?

Dotyczy kredytów, do których stosuje się ustawę o kredycie konsumenckim. Może to być kredyt na dowolny cel, pod warunkiem że nie jest on związany z prowadzeniem działalności gospodarczej. Limit takiego kredytu może wynosić maksymalnie 255 550 zł. Chodzi m.in. o kredyty zaciągane na zakup sprzętu RTV i AGD, samochodu czy remont domu.

SKD grozi za naruszenia wskazane w ustawie o kredycie konsumenckim. Najczęstsze z nich to błędne wyliczanie RRSO, nieprawidłowy sposób rozliczania i kredytowania prowizji oraz istnienie kosztów, o których wprost umowa nie mówi.

Według danych Związku Banków Polskich na koniec IV kw. 2025 r. spraw sądowych z tytułu SKD było ponad 21 tys. Około 85–90 proc. spraw jest rozstrzyganych na korzyść kredytodawców.

© P LR

dość łatwe źródło dochodów. To te podmioty, a nie klienci, zgłaszają roszczenia z SKD na masową skalę. Wynika to ze sposobu konstrukcji sankcji w polskiej ustawie, która przewiduje jedną z najsurowszych sankcji w UE – uważa Paweł Zagaj. Dlatego też tak istotne jest jego zdaniem ograniczenie zjawiska nadużywania tego przepisu przez profesjonalne podmioty w ramach implementacji dyrektywy CCD2. ZBP zabiega o uwzględnienie w nowych przepisach sankcyjnych zasady proporcjonalności i wpływu naruszenia na możliwość oceny przez konsumenta zakresu jego zobowiązania, co wynika z orzecznictwa TSUE.

Dziś wiele kancelarii odszkodowawczych i prawnych wstrzymuje się z wysłaniem spraw do sądu i czeka na orzeczenia TSUE z konkretnego powodu.

Tylko część sądów decyduje się zawiesić postępowania i poczekać na rozstrzygnięcia TSUE. Zdecydowanie większość masowo oddala powództwa. Tak jest m.in. w Lublinie i we Wrocławiu. Tam w mojej ocenie konsumenta błędnie uważa się za podmiot nadużywający swojego prawa, który próbuje uzyskać od banków nienależne świadczenie z SKD – mówi Piotr Fojtik, adwokat prowadzący własną kancelarię, specjalizujący się w SKD. Tymczasem, jak dodaje, dowody z dokumentów są jed-

noznaczne, a konsument wyraźnie wskazuje, że nie miał przedstawionych wszystkich niezbędnych informacji, a gdyby je miał, to nie zdecydowałby się na ofertę tego banku.

I co z tego, że konsument ma dowody na niedostatki informacyjne w przekazie stosowanym przez bank w ramach zawartej z nim umowy, skoro i tak prawie zawsze słyszy: „Sprawa jest jasna, oddalam powództwo”. W mojej ocenie problematyka ta nie jest jasna, wymaga ujednolicenia i wzięcia pod uwagę przyszłego orzecznictwa TSUE – podkreśla mec. Piotr Fojtik.

Mec. Karolina Pilawska przyznaje, że pojawiają się głosy, że sprawy dotyczące SKD zostały sztucznie wykreowane przez kancelarie czy spółki odszkodowawcze w celach zarobkowych.

Faktycznie część rynku została przejęta przez podmioty, które skupiają roszczenia od kredytobiorców i traktują je jako produkt inwestycyjny, co w pewnym stopniu wypacza sens ochrony konsumentów. Nie oznacza to jednak, że sam problem prawny nie istnieje. Na rynku funkcjonują również profesjonalne kancelarie oraz kredytobiorcy, którzy w dobrej wierze dochodzą swoich praw i oczekują jedynie przestrzegania standardów wynikających z prawa unijnego – akcentuje prawniczka. Według niej wyrok zapowiedziany na

23 kwietnia 2026 r. może mieć bardzo duże znaczenie dla praktyki sądowej w Polsce. Jeżeli TSUE wyraźnie określi standard transparentności w zakresie naliczania odsetek od kredytowanych kosztów, może to wpłynąć na zmianę podejścia części sądów krajowych i uporządkować spory dotyczące SKD.

Ostatecznie nie chodzi bowiem o generowanie masowych roszczeń, lecz o to, aby rynek kredytów konsumenckich funkcjonował w sposób uczciwy i przejrzysty dla konsumentów – podkreśla Karolina Pilawska.

Idą zmiany

Nie tylko w sądach dużo się dzieje. Jednocześnie bowiem w rządzie trwają prace nad projektem ustawy o kredycie konsumenckim. Niedawno, bo 6 marca br., UOKiK przedstawił nową wersję projektu. Zachowano podział sankcji na sankcję kredytu darmowego, sankcję kredytu darmowego („tzw. pełne SKD”) oraz sankcję utraty połowy odsetek z możliwością miarkowania. Jednocześnie doprecyzowano obowiązki, których naruszenie przez kredytodawcę ma skutkować sankcją.

Wśród pozytywnych zmian należy odnotować odejście przez UOKiK od pierwotnego brzmienia projektu, w którym przepisy sankcyjne odwoływały się do bardzo ogólnych regulacji o ocenie zdolności kredytowej na rzecz bardziej precyzyjnego wskazania, naruszenie jakich obowiązków przy dokonywaniu oceny tej zdolności skutkowało sankcją. Pozytywnie należy odnieść się również do doprecyzowania terminu, w jakim konsument może skorygować z SKD, choć nadal proponowany przepis nie uwzględnia takich okoliczności jak wcześniejsza spłata kredytu czy nie wprowadza rozsądnych rozwiązań w przypadku kredytu odnawialnego – komentuje mec. Wojciech Wandzel. I dodaje, że w nowej wersji projektu nadal jest dużo nieścisłości, które będą budzić wątpliwości interpretacyjne. © P

520 gmin bez aptek. Resort zdrowia: to nie wina Apteki dla aptekarza 2.0

PRAWO FARMACEUTYCZNE

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Urszula Paślawska z PSL wystosowała do Ministerstwa Zdrowia interpelację, w której zawarła szereg pytań o dostęp do leków na wsi i rosnące ich ceny w gminach, w których brak jest konkurencji aptecznej. Odpowiedź resortu jest jednoznaczna: stan rynku aptecznego to nie skutek ustawy z 2023 r. (Dz.U. z 2023 r. poz. 1859; dalej: Apteka dla aptekarza 2.0).

Obowiązująca od 2017 r. nowelizacja art. 99 prawa farmaceutycznego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 750 ze zm.) wprowadziła zasadę, że jeden farmaceuta (lub jedna spółka farmaceutyczna) może być właścicielem maksymalnie czterech aptek w całej Polsce, oraz ograniczenia geograficzno-demograficzne przy otwieraniu nowych placówek. Od tamtej pory nową aptekę można otworzyć wyłącznie w miejscowości, w której na jedną aptekę przypada co najmniej

3 tys. mieszkańców, a planowana placówka będzie oddalona od już istniejącej o co najmniej 1 km w linii prostej.

Celem tych regulacji było zahamowanie ekspansji dużych sieci aptecznych, które – zdaniem projektodawców – przez lata przejmowały rynek kosztem niezależnych, prowadzonych przez farmaceutów placówek. Zwolennicy ustawy wskazywali, że apteka powinna być przede wszystkim placówką ochrony zdrowia, a nie punktem handlowym zarządzanym przez korporację. Krytycy przestrzegali, że ograniczenie wejścia na rynek nowych podmiotów uderzy w dostępność aptek i osłabi konkurencję cenową.

Kolejny etap nastąpił w 2023 r., gdy PiS wprowadził przepisy jeszcze zaostrzające wymogi właścicielskie. Zgodnie z nimi, zezwolenie na prowadzenie apteki ogólnodostępnej może uzyskać wyłącznie farmaceuta prowadzący jednoosobową działalność gospo-

darczą, spółka jawna lub partnerska farmaceutów albo uczelnia prowadząca kształcenie farmaceutyczne. To właśnie ta nowelizacja stała się bezpośrednim przedmiotem sporu opisywanego w interpelacji, jaką do MZ skierowała Urszula Paślawska. W swoim wystąpieniu posłanka domaga się pilnych działań w związku z tym, co określiła jako monopolizację rynku aptecznego. Dane przytaczane w interpelacji są alarmujące: od czasu wejścia w życie nowelizacji z 2023 r. zamknęło się ok. 2 tys. aptek, a w ponad 520 gminach nie ma już żadnej placówki. W kolejnych 800 gminach działa zaledwie jedna apteka.

Konsekwencją braku konkurencji jest, zdaniem posłanki, gwałtowny wzrost cen leków. W interpelacji powołuje się na raport Forum Konsumentów, z którego wynika, że pacjenci w małych miejscowościach płacą za medykamenty średnio o 30 proc. więcej niż mieszkańcy dużych miast.

W przypadku niektórych preparatów, jak popularny zyrtec, różnica sięga aż 120 proc. Koszyk najczęściej kupowanych leków w gminie z monopolem aptecznym kosztuje według obliczeń Forum ok. 200 zł, podczas gdy w Warszawie – niecałe 124 zł.

W związku z powyższym posłanka Paślawska sformułowała cztery pytania do MZ. Chce wiedzieć, czy resort dostrzeża problem gorszego dostępu do aptek na terenach wiejskich i w małych miastach oraz czy planuje zmiany legislacyjne. Pyta również, jakie działania podjął w celu ograniczenia dysproporcji cenowych i wreszcie – czy przeprowadził analizę wpływu nowelizacji z 2023 r. na dostępność aptek w poszczególnych gminach.

Odpowiedzi na interpelację udzieliła Katarzyna Kacperczyk, wiceminister zdrowia, która przyznała, że zjawisko deficytu dostępu do usług aptecznych w małych miejscowościach jest resortowi znane i obserwowane od wielu lat.

Jednocześnie stanowczo kwestionuje, aby był to skutek ustawy z 2023 r. Jak czytamy w odpowiedzi, apteki nie powstawały na wsiach długo przed tą datą, bo po prostu było to nieopłacalne finansowo. Resort zwraca też uwagę, że w Polsce jest prawie 2,5 tys. gmin, a dostępu do usług aptecznych brakuje w mniej niż 5 proc. z nich. Kacperczyk podkreśla przy tym, że zgodnie z prawem farmaceutycznym dostępność do farmaceutów ocenia się na poziomie powiatu, a nie gminy – i nie ma w Polsce powiatu bez żadnej apteki.

Ministerstwo odpiesa też zarzuty o monopol cenowy na wsi. Wyjaśnia, że różnice w cenach między aptekami mogą dotyczyć wyłącznie asortymentu niefundowanego, a większość kluczowych leków jest dostępna w ramach refundacji aptecznej po jednolitych cenach. Wskazywane drastyczne dysproporcje mogą zatem odnosić się do preparatów bez recepty lub asortymentu nielekowego.

Na pytanie o zmiany legislacyjne resort odpowia-

da: jest planowana nowelizacja przepisów mająca na celu wzmacnianie bezpieczeństwa lekowego. Nie pada jednak żadna deklaracja dotycząca odwrócenia zmian z 2023 r.

Resort przyznaje wreszcie, że nie przeprowadził analizy wpływu budzącej kontrowersję nowelizacji na dostępność aptek w poszczególnych gminach. Uzasadnia to tym, że nie dostrzega związku między przepisami a stanem dostępności usług farmaceutycznych na wsiach.

Warto zauważyć, że rząd nie zdecydował się dotychczas na uchylene ani przepisów z 2017 r., ani z 2023 r. – mimo że część środowisk i formacji politycznych do tego wzywała. Koalicjant KO, czyli PSL, z którego wywodzi się posłanka Paślawska, wyraźnie domaga się przeprowadzenia zmian w omawianym zakresie. Odpowiedź ministerstwa sugeruje jednak, że rząd nie zamierza wracać do modelu sprzed 2017 r., lecz szuka własnych rozwiązań wzmacniających bezpieczeństwo lekowe. ☹️

KOMUNIKAT

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Torunia

w sprawie drugiego ustnego przetargu nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Gminy Miasta Toruń

Lp.	Adres	Działka nr	Rodzaj użytków gruntowych	Księga wieczysta nr	Powierzchnia	Przeznaczenie	Cena wywoławcza z VAT	Wadium
1.	ul. Grudziądzka 165B w Toruniu	303/3 307/4 351/3 353/1 356/1 357/5	Bp (zurbani-zowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy)	TO1T/00031777/3 TO1T/00008412/7	Łącznie 1,0348 ha	Usługi w przeznaczeniem uzupełniającym – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej - 3U	8.000.000,00 zł	800.000,00 zł

- Obciążenia:
w KW Nr TO1T/00031777/3:
 - służeńność gruntowa przejścia i przejazdu do drogi publicznej przez działkę nr 745/9 na rzecz każddoczesnego wieczystego użytkownika gruntu nieruchomości stanowiącej działkę nr 745/8 wpisanej w KW Nr 48881,
 - służeńność przejazdu i przechodu do drogi publicznej przez działkę nr 158/1 na rzecz każddoczesnego właściciela nieruchomości składającej się z działek nr 95/1, 94/5, 154, 155, 157/1, 158/2 o pow. 0.41.27 ha w KW Nr 64546,
 - służeńność gruntowa polegająca na korzystaniu z nieruchomości obciążonej na potrzeby ogrzewania budynku nieruchomości władnającej, do szerokości 15 cm i długości 13,5 m, na działce 151/41 oraz do szerokości 15 cm i długości 13,5 m na działce 151/42 nieruchomości obciążonej KW Nr TO1T/00031777/3, zgodnie z załącznikiem mapowym do aktu notarialnego z dnia 29.04.2016 r., Rep. A Nr 3075/2016, notariusz Barbara Elżbieta Gawin w Toruniu, karta nr 532-534, na rzecz każddoczesnych właścicieli nieruchomości położonej w Toruniu przy ul. Rolniczej 27 stanowiącej działkę nr 151/26 objętą księgą wieczystą KW Nr TO1T/00042899/4,
 - odpłatna służeńność gruntowa polegająca na prawie korzystania z części działki nr 151/41, na rzecz każddoczesnych właścicieli nieruchomości w KW. Nr TO1T/00032098/6 zgodnie z treścią paragrafu trzeciego aktu notarialnego Krystiana Buszmara notariusza w Toruniu Rep. A 1657/2020,
 - nieograniczona w czasie służeńność przesyłu, której przebieg został przedstawiony na załączniku do umowy ustanowienia służeńności przesyłu, polegająca na: 1) znoszeniu istnienia posadowionych na działce numer 745/18 (obrub 0032) urządzeń elektroenergetycznych w postaci stacji transformatorowej oraz kabli elektroenergetycznych służących do przesyłu energii elektrycznej, 2) prawie do korzystania z nieruchomości obciążonej w zakresie niezbędnym do dokonywania konserwacji, remontów, modernizacji, usuwania awarii, przebudowy urządzeń i instalacji elektroenergetycznych (jak również usytuowania w przyszłości kolejnych wyprowadzeń linii, w obszarze nieruchomości zajętym dotychczas przez urządzenia elektroenergetyczne) wraz z prawem wejścia i wjazdu

- na teren odpowiednim sprzętem przez pracowników przedsiębiorcy oraz przez wszystkie podmioty i osoby, którymi przedsiębiorca posługuje się w związku z prowadzoną działalnością,
- odpłatna służeńność gruntowa drogi polegająca na prawie przechodu i przejazdu oraz naprawy, remontu, przebudowy, przeprowadzenia urządzeń infrastruktury technicznej niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania nieruchomości władnającej oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 266, w obrębie 33, pasem gruntu o szerokości 5 m i długości: 20 m, na nieruchomości oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 151/71 z obr. 33, 60 m, na nieruchomości oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 160/44 z obr. 33, zgodnie z przebiegiem wskazanym na załączniku mapowym, na rzecz każddoczesnego właściciela nieruchomości stanowiącej działkę nr 266, zgodnie z treścią § 6 umów: przeniesienia własności nieruchomości oraz ustanowienia służeńności gruntowej z dnia 3.03.2022 roku Rep. A nr 954/2022 Krzysztofa Matuszewskiego - notariusza w Toruniu. Służeńności opisane 1. nie są wykonywane na zbywanych działkach.
- Nieruchomość usytuowana jest na obszarze objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Grudziądzka 161-169” dla obszaru położonego pomiędzy ulicą Grudziądzką a linią kolejową w Toruniu zatwierdzonym uchwałą nr Rady Miasta Torunia 1265/24 z dnia 8 lutego 2024 r. – w jednostce planistycznej rysunku planu 3U.
- Nieruchomość jest niezabudowana, niezagospodarowana, w części zadrzewiona i zakrzaczona, uzbrojona w instalację gazową i energetyczną oraz ciepłą, które przy realizacji nowej zabudowy będą wymagały modernizacji. Toruńskie Wodociągi Sp. z o.o., w celu stworzenia pełnych możliwości zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków sanitarnych w nawiązaniu do miejskiej sieci wod.-kan., uzupełniając zrealizuje przewody uzbrojenia podziemnego w przebiegach ulic określonych w mpzp, dokumentację projektową wraz uzyskaniem decyzji administracyjnych, co przewidziane zostało na I kwartał 2026 r. Obecna infrastruktura wod.-kan. nie pozwala na zaopatrzenie w wodę oraz odprowadzenie ścieków dla jednostki 3U.
- Przetarg odbędzie się w dniu **12 maja 2026 r. o godzinie 10.00**, w Urzędzie Miasta Torunia - Wydziale Gospodarki Nieruchomościami, ul. Grudziądzka

- 126 b - w sali konferencyjnej nr 115 - na I piętrze.
 - W przetargu mogą wziąć udział podmioty, które wpłacą wadium w formie przelewu na konto Urzędu Miasta Torunia BANK MILLENNIUM S.A. O/Toruń nr 62 1160 2202 0000 0003 3943 1400 w terminie **do 6 maja 2026 r., włącznie**. UWAGA! **Oznaczenie działki, do licytacji której uczestnik przetargu zamierza przystąpić musi być jednoznacznie i wyraźnie określone na przelewie. Wpłacone wadium uprawnia wyłącznie do uczestnictwa w przetargu, którego dotyczy.** Za termin wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu środków pieniężnych na wskazane wyżej konto Gminy Miasta Toruń.
 - Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny sprzedaży. Jeżeli zwycięzca przetargu nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu, Prezydent Miasta Torunia może odstąpić od zawarcia umowy. Wpłacone wadium w takim przypadku nie podlega zwrotowi. W przypadku wystąpienia wyjątkowych okoliczności, których osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie mogła przewidzieć w dniu przetargu, Prezydent Miasta może zdecydować o przesunięciu terminu zawarcia umowy.
 - Minimalne postąpienie wynosi nie mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
 - Zwycięzca przetargu zobowiązany jest zapłacić ustaloną w przetargu cenę sprzedaży nieruchomości pomniejszoną o wpłacone wadium, przed zawarciem w formie aktu notarialnego umowy sprzedaży nieruchomości, w terminie i w sposób umożliwiający potwierdzenie wpływu środków pieniężnych na konto Gminy.
 - Umowa sprzedaży nieruchomości winna być zawarta w terminie dwóch miesięcy od dnia rozstrzygnięcia przetargu.
 - Ogłoszenie o przetargach zostało zamieszczone na stronach internetowych UMT oraz na tablicy ogłoszeń Wydziału Gospodarki Nieruchomościami UMT.
- KONTAKT: Regulamin II przetargu i szczegółowe informacje dot. nieruchomości można otrzymać pod nr tel. (0-56) 61-18-593 oraz na www.bip.torun.pl – zakładka: nieruchomości**

OGŁOSZENIE STAROSTY SOKOŁOWSKIEGO

Działając na podstawie art. 114 ust. 3 i 4, w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.),

zawiadamiam

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie wydania decyzji w trybie art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami - ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości gruntowej na podstawie złożonych przez Krobe Sp. z o.o. wniosków z dnia 2 lutego 2026 r., 12 lutego 2026 r., 20 lutego 2026 r. i 25 lutego 2026 r., dotyczących nieruchomości położonych w **obrębnie Stelagi, gm. Sterdyni, oznaczonych jako działki nr 754, 790, 753, 755, 756, w obrębnie Hilarów, gm. Sabnie, oznaczonej jako działka nr 58, w obrębnie Władysławów, gm. Jabłonna Lacka, oznaczonej jako działki nr 37, 43, 83, 85, 111, 113, w obrębnie Krzemień-Zagacie, gm. Jabłonna Lacka, oznaczonej jako działki nr 344/10, 344/16 oraz w obrębnie Nowy Ratyniec, gm. Sterdyni, oznaczonej jako działka nr 467**, których stan prawny jest nieuregulowany. Zezwolenie dotyczy realizacji inwestycji polegającej na budowie telekomunikacyjnej linii kablowej napowietrznej na istniejącej podbudowie telekomunikacyjnej, telekomunikacyjnego przyłącza nadziemnego oraz kanalizacji kablowej wraz z umieszczoną w niej telekomunikacyjną linią kablową podziemną.

W związku z powyższym wzywa się właścicieli lub ich następców prawnych oraz osoby, które wykazą, że przysługują im prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Starostwa Powiatowego w Sokółowie Podlaskim (ul. Wolności 23, 08-300 Sokółów Podlaski, pokój 211) i udokumentowali swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do niniejszej nieruchomości skutkować będzie pominięciem ich jako strony w postępowaniu o ograniczenie sposobu korzystania z przedmiotowych nieruchomości.

Z up. Starosty
/-/ Zbigniew Czerkas
Wicestarosta

Gdańsk, 5 marca 2026 r.

WI-III.7840.4.19.2025.KN-k

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 12 ust. 1 oraz art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r. poz. 1222 ze zm.), zwanej dalej „u.i.t.”, art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691 ze zm.)

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że na wniosek z dnia 07.11.2025 r. złożony przez inwestora: Polska Spółka Gazownictwa Sp. z o.o., reprezentowanego przez pełnomocnika – panią Monikę Repęć, w dniu 03.03.2026 r. wydał decyzję nr 16/2026/MKA o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie terminalu pn.: „Budowa przyłącza gazowego dn315PE do PGE Energia Ciepła wraz z budową stacji gazowej pomiarowej zlokalizowanej na terenie PGE Energia Ciepła”, zlokalizowanej:

w województwie pomorskim, powiecie m. Gdańsk, gminie M. Gdańsk, obręb
ewidencyjnym:

- 0057 – na działkach nr: 5/9, 6/4, 6/3, 6/2, 6/1, 8/1, 7, 9, 11/1, 16, 44/1, 84/3.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 34 ust. 1 u.i.t. przedmiotowa decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Z treścią decyzji oraz aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku, przy ul. Okopowej 21/27, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 706.

Treść decyzji została również zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego: <https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego-z-zakresu-wydzialu-infrastruktury4>

Od decyzji służy odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym za dokonane uznanie zostanie zawiadomienie o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia. Zgodnie z art. 12 ust. 2a u.i.t. zawiadomienie, o którym mowa powyżej, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 34 ust. 2 i 3 u.i.t.).

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Torunia

w sprawie kolejnych ustnych przetargów nieograniczonych na sprzedaż nieruchomości położonych w Toruniu

Lp.	Położenie nieruchomości	Nr Działki	Powierzchnia	Rodzaj użytków gruntowych	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza z VAT	Wadium	Przeznaczenie
1.	ul. Osadnicza 22 wraz udziałem ¼ części w drodze wewnętrznej	106/7	0,1346 ha	RV(grunty orne) - 0,0327 ha ŁV (łąki trwałe) - 0,0797 ha W-RV (grunty pod rowami) – 0,0080 ha W-ŁV (grunty pod rowami) – 0,0142 ha	T01T/00129080/4	320.000,00 zł	32.000,00 zł	zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna
2.	ul. Osadnicza 22C wraz udziałem ¼ części w drodze wewnętrznej	106/3	0,1348 ha	ŁV (łąki trwałe) – 0,0948 ha Ls IV(lasy) 0,0400 ha	T01T/00129080/4	320.000,00 zł	32.000,00 zł	
3.	ul. Osadnicza 22D wraz udziałem ¼ części w drodze wewnętrznej	106/4	łącznie 0,1831 ha	ŁV (łąki trwałe) – 0,1036 ha Ls IV(lasy) – 0,0496 ha	T01T/00129080/4	400.000,00 zł	40.000,00 zł	
		104/1		Bp (zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy) 0,0299 ha	T01T/00032986/8			
4.	ul. Osadnicza droga wewnętrzna	106/5	łącznie 0,0986 ha	ŁV (łąki trwałe) – 0,0346 ha	dotychczas T01T/00129080/4			
		104/2		Bp (zurbanizowane tereny niezabudowane lub w trakcie zabudowy) – 0,0640 ha	dotychczas T01T/00032986/8			

Terminy poprzednich przetargów: 14.10.2025 r., 13.01.2026 r.

1. Nieruchomości są obciążone służebnościami przesyłu ustanowionymi na rzecz Spółki pod firmą ENERGA – OPERATOR S.A. z siedzibą w Gdańsku. Linie kablowe przebiegają przez dz. nr 104/2 i 106/7.
2. Są położone na obszarze objętym obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Rudak C” dla obszaru położonego w rejonie ulic: Rudacka, Olgęderska, Rypińska i Gliniecka w Toruniu zatwierdzonym Uchwałą Nr 808/18 Rady Miasta Torunia z dnia 22 lutego 2018 r. w jednostce planistycznej oznaczonej symbolem 111.18-MN1, dla której ustalono przeznaczenie podstawowe: „teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej” i przeznaczenie dopuszczalne: „usługi, drogi wewnętrzne, infrastruktura techniczna”. Plan miejscowy wskazuje dla części jednostki planistycznej 111.18-MN1 jako strefy ochrony istniejącej skarpy: nakaz zachowania profilu skarpy, nakaz umocnienia zbocza roślinnością zadarniającą, lokalizację zabudowy z uwzględnieniem ochrony stateczności skarpy i maksymalną ochronę istniejącego drzewostanu. Ponadto plan wskazuje dla części jednostki 111.18-MN1 obejmującej rów melioracyjny, zlokalizowany wzdłuż północnej granicy strefy ochrony istniejącej skarpy – nakaz zapewnienia drożności rowu. Ograniczenia w zagospodarowaniu dotyczą południowej części działek 104/1, 106/3 i 106/4.
3. Nieruchomości są niezagospodarowane, w części zadzwierzone i zakrzaczane. Wyjątek stanowią działki 106/4 i 104/1 tworzące w całości jedną działkę budowlaną. Na ich terenie, u podnóża skarpy, posadowiony jest murowany budynek gospodarczy składający się części z poddaszem o wym. 4,1x8,2 m oraz części parterowej o wym. 3,3 x 8,5 m. Obiekt nie jest ujawniony w ewidencji gruntów i budynków. Nabywca nieruchomości musi liczyć się z kosztem jego rozbiórki i usunięcia materiałów porozbiórkowych.
4. Nieruchomości posiadają dostęp do drogi publicznej - ulicy Osadniczej – poprzez drogę wewnętrzną.
5. W pasie ulicy Osadniczej przebiegają sieci energii elektrycznej, gazowej.

- Przez działki nr 104/1, 104/2 i 106/7 przechodzą podziemne sieci elektroenergetyczne. Działki mają bezpośrednie zasilanie w sieć wodno-kanalizacyjną.
6. Działki nr 106/3 i 106/4 stanowią w części użytek Ls – lasy. Przeznaczenie nieruchomości do innego niż leśny, sposobu użytkowania, wymaga uzyskania decyzji zezwalającej na wyłączenie gruntu z produkcji leśnej. Procedura wydania takiej decyzji prowadzona jest na warunkach określonych w ustawie z dnia 3 lutego 1995 r. o ochronie gruntów rolnych i leśnych. Zgodnie z art. 37a ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach, Skarbowi Państwa, reprezentowanemu przez Lasy Państwowe, przysługuje z mocy prawa prawo pierwokupu tego gruntu. Prawo pierwokupu może być wykonane w terminie jednego miesiąca od dnia otrzymania przez nadleśniczego zawiadomienia o treści warunkowej umowy sprzedaży.
7. Przetargi odbędą się w dniu **12 maja 2026 r. poczynawszy od godziny 11.00.** (w kolejności wskazanej w tabeli) w Urzędzie Miasta Torunia – Wydziale Gospodarki Nieruchomościami, ul. Grudziądzka 126 b – w sali nr 115 – na I piętrze.
8. W przetargach mogą wziąć udział podmioty, które wpłacą wadium w formie przelewu na konto Urzędu Miasta Torunia BANK MILLENNIUM S.A./Toruń nr 62 1160 2202 0000 0003 3943 1400 w terminie do **6 maja 2026 r., włącznie.**
- UWAGA! Oznaczenie działki, do licytacji której uczestnik przetargu zamierza przystąpić musi być jednoznacznie i wyraźnie określone na przelewie. Wpłacone wadium uprawnia wyłącznie do uczestnictwa w przetargu, którego dotyczy.**
9. Za termin wpłaty wadium uznaje się dzień wpływu środków pieniężnych na wskazane wyżej konto Gminy Miasta Toruń.
10. Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny sprzedaży. Jeżeli zwycięzca przetargu nie przystąpi bez

**Prezes Regionalnej Izby Obrachunkowej w Rzeszowie
ogłasza konkurs na kandydata
na etatowego członka Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej
w Rzeszowie**

- I. Kandydaci przystępujący do konkursu na kandydata na członka Kolegium Izby powinni spełniać następujące kryteria:
 1. posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych;
 2. posiadanie obywatelstwa polskiego i korzystanie z pełni praw publicznych;
 3. ukończenie magisterskich wyższych studiów prawniczych, administracyjnych, ekonomicznych lub posiadanie stopnia naukowego w jednej z tych dziedzin wiedzy;
 4. posiadanie co najmniej czteroletniego stażu pracy w jednostkach związanych z funkcjonowaniem samorządu terytorialnego lub finansów publicznych;
 5. brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu, orzeczonym za przestępstwo umyślne.
- II. Kandydaci przystępujący do konkursu na członka Kolegium Izby powinni posiadać ogólne predyspozycje, takie jak: umiejętność prowadzenia dyskusji, wyrażania myśli w sposób precyzyjny i logiczny oraz trafność doboru argumentów.
- III. Oferty kandydatów powinny zawierać:

1. uzasadnienie przystąpienia do konkursu;
2. kwestionariusz osobowy;
3. życiorys z opisem przebiegu pracy zawodowej;
4. odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe;
5. informację z Krajowego Rejestru Karnego, opatrzoną datą nie wcześniej, niż trzy miesiące przed jej złożeniem.

Oferty wraz z dokumentami należy składać w siedzibie Izby, w zamkniętych kopertach z dopiskiem:

KONKURS NA KANDYDATA NA CZŁONKA KOLEGIUM REGIONALNEJ IZBY OBRACHUNKOWEJ,

pod adresem: Regionalna Izba Obrachunkowa w Rzeszowie
ul. Mickiewicza 10, 35-064 Rzeszów

Termin składania ofert – 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych przy naborze na stanowisko członka Kolegium dostępna na stronie podmiotowej BIP RIO w Rzeszowie bip.rzeszow.rio.gov.pl.

Rządowy projekt w sprawie ETPC nie zmieni praktyki

PRAWA CZŁOWIEKA Ponad 57 mln zł w latach 2011–2024 kosztowały Polskę zadośćuczynienia zasądzone przez Europejski Trybunał Praw Człowieka. Rząd przygotował rozwiązania, które mają pomóc **szybciej i skuteczniej wdrażać orzeczenia Strasburga**. Problem w tym, że prawnicy są zdania, iż zaproponowane rozwiązania niewiele zmieniają

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

Chodzi o projekt ustawy o wykonywaniu orzeczeń Trybunału Praw Człowieka, nad którym właśnie zaczynają się prace w Sejmie. Został on przyjęty przez Radę Ministrów w ubiegłym miesiącu, jednak wpisany do planu prac rządu został jeszcze w grudniu 2024 r. Głównym jego założeniem jest lepsza współpraca podmiotów publicznych, mająca prowadzić do skuteczniejszej realizacji wyroków ETPC. Rolę koordynatora w tym procesie ma pełnić minister spraw zagranicznych, zaś organem wiodącym – w zależności od sprawy – ma być ta jednostka, która orzeczenie strasburskiego trybunału obejmuje merytorycznie.

Ustawa nie rozwiąże problemu

W rozmowie z DGP dr Dominika Bychawska-Siniarska wskazuje, że projekt w pewien sposób „ujębia” proces wykonywania orzeczeń ETPC, sankcjonując kompetencje MSZ.

– Do tej pory było tak, że ministerstwo mogło prosić jakiś resort w nieukończoność o podjęcie prac legislacyjnych. Teraz pojawił się przepis, zgodnie z którym po dwóch latach od momentu, kiedy wyrok stał się ostateczny, może skierować zawiadomienie do premiera. To nie jest rewolucja, ale krok w stronę większej mobilizacji – mówi.

Ekspertka przyznaje, że zdecydowana większość mechanizmów opisanych w projekcie funkcjonuje już dziś – trudno jej jednak sobie wyobrazić, jak ustawowo można by rozwiązać problem niewykonywania wyroków. Winowajcy? Przede wszystkim brak politycznej mobilizacji oraz brak znajomości orzecznictwa ETPC przez sędziów.

– Nie zrzucałabym jednak tutaj winy tylko na nich. Zawodzi przede wszystkim system szkolenia, w którym punkt ciężkości zdecydowanie skupia się na orzecznictwie krajowym. Instrumenty międzynarodowe, a już zwłaszcza te zwią-

zane z Radą Europy, są na szarym końcu – dodaje.

O tym, że orzecznictwa ETPC sądy generalnie nie znają i nie stosują, mówi nam też radczyni prawna Agata Bzdyn. Jak ocenia, obecne szkolenie dotyczące standardów ETPC – zarówno w sądownictwie i prokuraturze, jak i u adwokatów i radców prawnych – jest na „miernym poziomie” lub nie ma go wcale. Zdaniem mec. Bzdyn pomóc mogłoby m.in. ratyfikowanie protokołu nr 16 do Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, który pozwala sądom na kierowanie do trybunału pytań prawnych, na skutek których ten wydaje opinie doradcze. Choć protokół ratyfikowała większość państw będących stroną konwencji (26), trzy podpisały go bez ratyfikacji, a aż 17 ani go nie podpisało, ani nie ratyfikowało. W tym gronie oprócz Polski są m.in. Niemcy, Austria, Czechy czy Islandia.

– Wreszcie wykonywanie wyroków może polegać na zmianach przepisów, z czym też mamy ogromny problem – nie wprowadzono m.in. koniecznych zmian ani w zakresie art. 196 kodeksu karnego (proponowane zmiany nie realizują standardu z wyroku ETPC Rabczewska v. Polsce, skarga 8257/13), ani w zakresie art. 197 k.k. (M.C. v. Bułgaria, skarga nr 39272/98). Dopóki nie pójdziemy z tym do przodu, wątpliwe, by pomogła jakakolwiek ustawa – ocenia.

Pierwszy z wymienionych przepisów mówi o obrazie uczuć religijnych, za co można trafić do więzienia nawet na dwa lata, drugi zaś penalizuje zgwałcenie i wymuszenie czynności seksualnej.

Bez zmian w k.p.c.

Z OSR projektu wynika, że liczba orzeczeń dotyczących Polski będących w procedurze nadzoru Komitetu Ministrów Rady Europy na dzień 31 grudnia 2024 r. wynosiła 147, z czego aż 28 z nich podlegało jej od ponad pięciu lat. Również liczba niekorzystnych dla rządu orzeczeń, w których trybunał stwierdza co naj-

mniej jedno naruszenie konwencji.

W latach 2011–2024 łączna kwota wypłaconych przez Polskę zadośćuczynień wyniosła 57 256 528,03 zł. To efekt 1409 orzeczeń, które rozstrzygnęły losy 2687 skarg – rzadko bowiem się zdarza, by dany problem był podnoszony tylko w jednej. Wyjątkowo dobrze ten fakt ilustruje rok 2017, kiedy ok. 85 proc. z kwoty ponad 8 mln wypłacono ze względu na jedną sprawę, Rutkowski i inni przeciwko Polsce (skargi nr 72287/10, 13927/11, 46187/11), dotyczącą przewlekłości postępowań cywilnych i karnych. Podobnie jak w sprawie Wałęsa przeciwko Polsce (skarga nr 50849/21) wyrok miał charakter pilotażowy, czyli wskazywał na systemowy problem, który wymaga systemowej naprawy.

Na nadanie większego priorytetu wykonywaniu właśnie takich wyroków w uwagach do rządowego projektu wskazywało m.in. Stowarzyszenie Sędziów Polskich „Iustitia”. W rozmowie z DGP mówi o tym także mec. Małgorzata Mączka-Pacholuk – raz, że takie wyroki powinny zostać wykonane w pierwszej kolejności; dwa, że proces ich wykonywania jest najbardziej skomplikowany.

Adwokatka zwraca również uwagę, że od lat nie doszło do zmiany przepisów kodeksu postępowania cywilnego – i nadal nie przewidują one, by wyrok międzynarodowego trybunału był podstawą do wznowienia postępowania.

– Problem jest ogromnie istotny, zwłaszcza w kontekście praworządności i liczby napływających skarg z Polski. W przypadku zmiany k.p.c. droga do wznowienia krajowego postępowania byłaby oczywista – dodaje.

Temat wybrzmiał podczas lutowego posiedzenia sejmowej podkomisji ds. wykonywania wyroków ETPC. Ze strony przedstawiciela MSZ padła wówczas deklaracja, że resort nie oponował wobec zawarcia zmian w k.p.c. w ustawie, jednak na prośbę Minister-

stwa Sprawiedliwości tego typu zmiany miałyby być procedowane osobno, w szerszych regulacjach dotyczących procedury cywilnej.

Dwa lata na wykonanie wyroku

Uzasadniając potrzebę zmian, projektodawca wskazał, że na ten moment problematyka wykonywania orzeczeń trybunału jest uregulowana w sposób szatański w zarządzeniu premiera z 19 lipca 2007 r. w sprawie utworzenia funkcjonującego przy MSZ zespołu ds. ETPC – zaszła więc konieczność usystematyzowania mających już ponad 20 lat regulacji. Nowy projekt utrzymuje i podkreśla znaczenie zespołu, który ma nie tylko monitorować wykonywanie orzeczeń oraz przedstawiać propozycje działań wychodzących naprzeciw naruszeniom, ale również opiniować projekty aktów normatywnych pod względem zgodności z konwencją. Jak podkreśla mec. Mączka-Pacholuk, potencjalnie pozwoliłoby to na szybsze wychwycenie uchybień mogących zaowocować kolejnymi skargami i wyrokami ETPC.

– Zdarzało się bowiem, że już na etapie procedowania jakiejś ustawy mającej wykonywać jeden z wyroków, wiadomo było, że wykonuje go ona w sposób niepełny – wskazuje nasza rozmówczyni.

Zgodnie z projektem po wyroku ETPC minister spraw zagranicznych będzie zawiadamiał konkretny podmiot publicz-

ny, najczęściej ministra zawiadującego resortem właściwym dla danej sprawy. Podmiot taki, nazywany wiodącym, w ciągu trzech miesięcy od uprawomocnienia się wyroku ma przedstawić plan działań eliminujący stwierdzone przez trybunał naruszenie. W ciągu sześciu miesięcy ma on trafić do Komitetu Ministrów Rady Europy.

Najdalej idącą projektowaną regulacją, jeśli chodzi o odpowiedzialność za niewykonywanie orzeczeń ETPC, wydaje się ta, zgodnie z którą po dwóch latach od uprawomocnienia się wyroku i niepodjęcia koniecznych działań w celu jego realizacji MSZ będzie mógł skierować sprawę do premiera. Jeśli podmiot będzie wchodził w skład administracji publicznej, szef rządu będzie mógł mu wskazać konkretne działania; jeśli nie – w grę wchodzić będzie jedynie rekomendacja. To jednak jedynie teoria, a praktyka – jak sygnalizowała na posiedzeniu sejmowej komisji reprezentująca departament prawno-traktatowy MSZ Marta Kaczmarska – może wyglądać inaczej.

– Nie sądzę, że ta procedura będzie stosowana do orzeczeń, w których są podejmowane działania w dobrej wierze, ale proces jest trudny – stwierdziła.

Największym strasza-kiem w przypadku niewykonywania wyroków ETPC pozostanie więc najpewniej wizja kolejnych zadośćuczynień wypłacanych z budżetu państwa.

Co będzie mógł zrobić minister spraw zagranicznych w celu przyspieszenia wykonania wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka



Jeżeli w terminie dwóch lat od dnia, w którym wyrok Trybunału stał się ostateczny, nie został on uznany przez Komitet Ministrów Rady Europy za wykonany, minister właściwy do spraw zagranicznych **może skierować do Prezesa Rady Ministrów zawiadomienie w tej sprawie, przedstawiające:**

wskazanie szczególnych środków indywidualnych lub środków generalnych, które mają na celu wykonanie wyroku Trybunału, oraz terminy ich podjęcia – w odniesieniu do podmiotu wiodącego będącego podmiotem publicznym administracji rządowej;

rekomendacje szczególnych środków indywidualnych lub środków generalnych, które mogą służyć do wykonania wyroku Trybunału – w odniesieniu do podmiotu wiodącego będącego podmiotem publicznym spoza administracji rządowej.



Art. 18 ust. 1
rządowego projektu
o wykonywaniu orzeczeń
Europejskiego Trybunału Praw Człowieka

RM © P

Deklarowanym celem projektu jest również przyspieszenie wypłaty zasądzonych przez ETPC kwot, choć tu – jak mówi nam mec. Mączka-Pacholuk – większych problemów nie ma.

– Z moich obserwacji wynika, że trzymiesięczny termin jest dochowywany – mówi.

Barierą pozostają raczej nieprzystające do obecnych czasów procedury. Jak tłumaczy adwokatka, to właśnie do pełnomocnika skarżącego przed ETPC trafia bowiem ostemplowany papierowy formularz, którego wypełnienie warunkuje wypłatę słusznego zadośćuczynienia i który musi zostać odesłany do MSZ.

– To generuje problemy i bywa czasochłonne, szczególnie gdy istnieje potrzeba przekazania takiego formularza bezpośrednio do skarżącego. Jest też w tej praktyce trudność: z jednej strony MSZ przesyła formularz do pełnomocnika, a jednocześnie oczekuje przedłożenia pisemnego upoważnienia od klienta lub klientki do złożenia dyspozycji wypłaty środków. W dobie cyfryzacji proces ten można znacząco uprościć i przyspieszyć – mówi. © P

Etap legislacyjny
Projekt przed I czytaniem w Sejmie



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Wszystko o czasie
pracy w 2026 r.

Publikacja **Czas pracy 2026** to praktyczny poradnik omawiający zagadnienia związane z prawidłowym planowaniem, ewidencją i rozliczaniem czasu pracy.

Kup na sklep.infor.pl

OGŁOSZENIE
STAROSTY OSTROWSKIEGO

Na podstawie art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.)

informuję

o zamiarze ograniczenia, w drodze decyzji, sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr **155**, położonej w obrębie **Stok gmina Ostrów Mazowiecka**, dla której nie ma założonej księgi wieczystej, zbioru dokumentów i brak jest dokumentów pozwalających ustalić osoby, którym przysługują do niej prawa rzeczowe.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia podania do publicznej wiadomości niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości, poprzez udzielenie Spółce PGE Dystrybucja S.A. z siedzibą w Lublinie zezwolenia na umieszczenie linii kablowej SN-15kV, w związku z przebudową linii napowietrznej SN-15kV „Jelenie – Stok” na linię kablową.

Wszelkie oświadczenia, wnioski oraz dokumenty należy składać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Ostrowi Mazowieckiej ul. 3 Maja 68, 07-300 Ostrów Mazowiecka.

Gdańsk, 6 marca 2026 r.

WI-V.747.1.24.2025.JP.I

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 5 ustawy z dnia 22 lutego 2019 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w sektorze naftowym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1839), zwanej dalej „u.i.s.n.” oraz art. 49 i 131 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zostało wniesione odwołanie od decyzji Wojewody Pomorskiego nr WI-V.747.1.24.2025.JP z dnia 5 stycznia 2026 r. o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w sektorze naftowym dla przedsięwzięcia pn.:

„Przystosowanie nitek rezerwowych do możliwości wykonywania czyszczenia oraz inspekcji łtokami, zadanie nr 2: Przystosowanie rurociągu rezerwowego DN 800 pod Martwą Wisłą na odcinku SZ19 – SZ-20 do możliwości wykonywania czyszczenia oraz inspekcji łtokami”, na terenie działek ewidencyjnych nr:

- m. Gdańsk, obręb 0268: 2/9 (2/8), 2/10 (2/8), 7/2, 7/4 (7/3), 7/5 (7/3), 8/5, 8/6, 9/2, 9/3, 10/4, 10/5, 10/7 (10/6), 10/8 (10/6), 11, 12/2, 12/3 13/2, 13/4, 21,
- m. Gdańsk, obręb 0300: 75/88, 75/89, 75/91 (75/90), 75/92 (75/90).

* w nawiasach podano numery działek przed podziałem wg oznaczenia w katastrze nieruchomości

Odwołanie wraz z aktami sprawy zostało przekazane do celu rozpatrzenia do Ministra Finansów i Gospodarki.



Joanna
Parafiano-
wicz
adwokatka
i mediatorka

ANALIZA Pełnomocnictwo
szczególne – czyli jakie?

W praktyce procesowej istnieją dokumenty, których treść wydaje się oczywista tak długo, aż nie zostanie ona zakwestionowana, a zawarte w nich poszczególne sformułowania wzięte pod lupę. Pełnomocnictwo szczególne do sprawy o rozwód należy właśnie do tej kategorii i, jak się okazuje, w praktyce analiza jego treści niekiedy prowadzi do zwrotu pisma.

Kodeks postępowania cywilnego różni pełnomocnictwo ogólne, rodzajowe i szczególne (art. 88 k.p.c.). To ostatnie obejmuje umocowanie do prowadzenia konkretnej sprawy. Nie „wszystkich spraw z zakresu prawa rodzinnego” ani „wszystkich przyszłych spraw rozwodowych”, lecz jednej, oznaczonej sprawy. Tu zaś zaczyna się problem interpretacyjny: jak bardzo ta sprawa musi być oznaczona?

W odniesieniu do sprawy rozpoznawanej w postępowaniu odrębnym w sprawach małżeńskich, a zatem o unieważnienie małżeństwa, o ustalenie istnienia lub nieistnienia małżeństwa i o rozwód oraz o separację na żądanie jednego z małżonków ustawodawca wymaga pełnomocnictwa udzielonego do prowadzenia tej konkretnej sprawy (art. 426 k.p.c.). Pełnomocnictwo ogólne do reprezentowania przed sądami byłoby w tym wypadku niewystarczające.

Dlaczego? Z tej przyczyny, że sprawy małżeńskie w sposób szczególnie doniosły dotyczą praw stanu i sfery osobistej człowieka. Inaczej rzecz się ma w odniesieniu do sporu o zapłatę lub rozgraniczenie nieruchomości. Pełnomocnictwo do sprawy o rozwód ma wyrażać świadomą wolę powierzenia uprawnionej po temu osobie reprezentowania nas w sprawie. „Ta sprawa” zaś nadal będzie „tą sprawą” niezależnie od tego, czy toczyć się będzie przed sądem, w którego okręgu małżonkowie mieli ostatnie miejsce zamieszkania, przed sądem miejsca zamieszkania strony pozwanej, czy też sądem miejsca zamieszkania powoda (art. 41 k.p.c.). O jej granicach decyduje przedmiot postępowania, a nie redakcyjna szczegółowość dokumentu. Granice sprawy określa tu bowiem jej przedmiot (o rozwód). Tymczasem niektóre sądy traktują niewskazanie szczegółów danego postępowania (danych sądu, sygnatury, o ile jest znana, oraz danych stron) jako brak formalny skutkujący zwrotem pisma.

W przestrzeni procesowej spotykamy się co do zasady z trzema modelami pełnomocnictw. Pierwszy – najbardziej rozbudowany – zawiera oznaczenie sądu, wydziału, a nawet sygnatury akt (kłopot w tym, że taka treść w razie zmiany danych wymaga aktualizacji pełnomocnictwa). Drugi model wskazuje strony postępowania: do reprezentowania strony powodowej wskazanej w sprawie o rozwód przeciwko sprecyzowanemu z imienia i nazwiska pozwanemu. Trzeci – najbardziej syntetyczny – brzmi po prostu: „udzielam pełnomocnictwa do reprezentowania w sprawie o rozwód”. Czy ostatni z wymienionych jest wadliwy? Nie.

Przepisy wymagają, by pełnomocnictwo było szczególne – a więc odnosiło się do konkretnej sprawy. Nie nakładają jednakże na stronę lub jej pełnomocnika obowiązku wskazania sądu ani oznaczenia drugiego małżonka. W polskim porządku prawnym obowiązuje zasada monogamii. Jedna osoba może zatem pozostawać tylko w jednym małżeństwie. Oznacza to, że w dacie udzielenia pełnomocnictwa dana osoba może pozostawać wyłącznie w jednym małżeństwie, a więc potencjalnie dotyczy ją tylko jedna sprawa o rozwód.

Jeżeli zatem mocodawca oświadcza, że udziela pełnomocnictwa do sprawy

o rozwód, to – przy braku jakichkolwiek innych danych – chodzi o rozwiązanie jego (jedyne) w dacie udzielenia umocowania) małżeństwa. Nie ma tu przestrzeni na wątpliwość, z którym małżonkiem sprawa miałaby się toczyć. Inaczej byłoby zaś w przypadku pełnomocnictwa do „sprawy o zapłatę” – tu brak oznaczenia konkretnego stosunku prawnego rzeczywiście rodziłby problem. Ale rozwód? To zdanie z definicji unikatowe, odnoszące się do jednego, skonkretyzowanego stosunku prawnego. Wskazanie więc, że pełnomocnictwo dotyczy „sprawy o rozwód”, spełnia wymóg szczególności. Odróżnia tę sprawę od innych postępowań uregulowanych w przepisach o sprawach małżeńskich – na przykład o separację czy unieważnienie małżeństwa. O to zaś chodzi ustawodawcy: by nie było wątpliwości, jakiego rodzaju postępowania dotyczy umocowanie.

Rzecz jasna można argumentować, że im więcej danych, tym lepiej. Wskazanie sądu bywa praktyczne – zwłaszcza gdy pełnomocnictwo składane jest już w toku postępowania. Oznaczenie drugiego małżonka może ułatwić identyfikację sprawy w sądzie. Ale to są względy praktyczne, nie normatywne.

Prawo procesowe nie powinno przybierać postaci konkursu redakcyjnego, a instytucja braków formalnych nie powinna służyć eliminowaniu spraw z przyczyn czysto technicznych. Pełnomocnictwo nie jest pozwem. Nie musi spełniać wymogów z art. 126 k.p.c., bowiem jego rolą jest wykazanie istnienia umocowania rozumianego jako zgoda mocodawcy na to, by pełnomocnik działał w jego imieniu w określonej sprawie. Jeżeli zatem z treści dokumentu jasno wynika, że chodzi o sprawę o rozwód – wymóg szczególności zostaje spełniony.

Z perspektywy praktyki adwokackiej temat pełnomocnictwa rozwodowego dotyka jeszcze jednej, ważniejszej kwestii: odpowiedzialności. Pełnomocnictwo szczególne nie jest tylko formalnością. Moment jego udzielenia to moment, w którym klient – często w emocjonalnym chaosie – podejmuje decyzję o rozpoczęciu procesu, który zmieni jego życie. Podpis pod pełnomocnictwem to akt woli, a nie załącznik do pozwu. Symbol zgody na to, by ktoś inny przemawiał w jego imieniu w sprawie tak intymnej jak rozpad małżeństwa, a nie przyzwolenie na to, by pełnomocnik pokornie działał tak, jak sędzia mu zagra. Klient musi wiedzieć, czego dotyczy sprawa, jakie będą jej konsekwencje, jakie mogą paść żądania. W tym kontekście z pewnością minimalizm formalny nie zwalnia z maksymalizmu odpowiedzialności.

Spory o to, czy w pełnomocnictwie należy podać nazwę sądu, bywają symptodem szerszego zjawiska. Prawnicy – w tym sądy – niekiedy chętnie uciekają w formalizm. Daje on bowiem poczucie bezpieczeństwa i wygody, a pokusa oceny dokumentu przez pryzmat checklisty zamiast przez pryzmat jego sensu bywa pociągająca.

Warto jednak pamiętać, że sens przepisu o pełnomocnictwie szczególnym w sprawach małżeńskich jest jasny: chodzi o to, by decyzja o powierzeniu prowadzenia sprawy o rozwód była wyraźna i jednoznaczna, a jej skuteczność nie była uzależniona od wskazania oznaczenia wydziału czy sygnatury akt. Jeżeli zatem z dokumentu wynika, że mocodawca udziela pełnomocnictwa do reprezentowania go w sprawie o rozwód – i dokument jest podpisany – to istota wymogu zostaje spełniona. Reszta należy zaś do dobrych praktyk i nade wszystko rozsądku. Ten zaś – w zawodzie prawnika – bywa cenniejszy niż najbardziej drobiazgowy wzór. ©

Więcej kompetencji w ręce samorządów mimo sprzeciwu resortów

ADMINISTRACJA Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji **przekazało samorządom do konsultacji** nową wersję tzw. ustawy kompetencyjnej. Pozostało w niej wiele rozwiązań krytykowanych przez inne resorty

Krzysztof Bałkowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

To kontynuacja prac nad projektem ustawy o likwidacji barier utrudniających funkcjonowanie jednostek samorządu terytorialnego (UD 309). Jej pierwotna wersja z listopada ub. r. nie spodobała się niektórym ministrom. Jednak w najnowszej wersji – chociaż pod zmienioną nazwą – MSWiA pozostawiło m.in. możliwość samodzielnego określania przez gminy zadań publicznych czy zdalnego przeprowadzania obrad samorządowych komisji. Zmodyfikowano przepisy łagodzące nadzór wojewodów nad samorządami. Pojawiły się też nowe elementy z Pakietu 2.0 przekazanego przez stronę samorządową Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego (KWRiST) w tym roku.

Zadania w rękach gmin

W przypadku gmin i województw MSWiA mimo krytyki m.in. ze strony Ministerstwa Finansów (MF) chce umożliwić im samodzielne określanie zadań publicznych, służących zaspokajaniu zbiorowych potrzeb wspólnoty samorządowej. Ma to wzmocnić samodzielność lokalnych władz, które będą mogły realizować również te zadania, które nie są wprost wskazane w prze-

pisach. Takie rozwiązanie skreślono jednak w przypadku powiatów.

– To wynika z ustrojowej konstrukcji zadań poszczególnych szczebli samorządu, gdzie w przypadku samorządu gminnego istnieje klauzula generalna domniemania kompetencji na rzecz gminy. Zadania powiatu zaś wynikają z ustawy. Nie może więc być mowy o kreowaniu własnych w ramach ogólnej kompetencji – przypomina Grzegorz Czarnocki, prezes RIO w Opolu i zastępca przewodniczącego KRRiO.

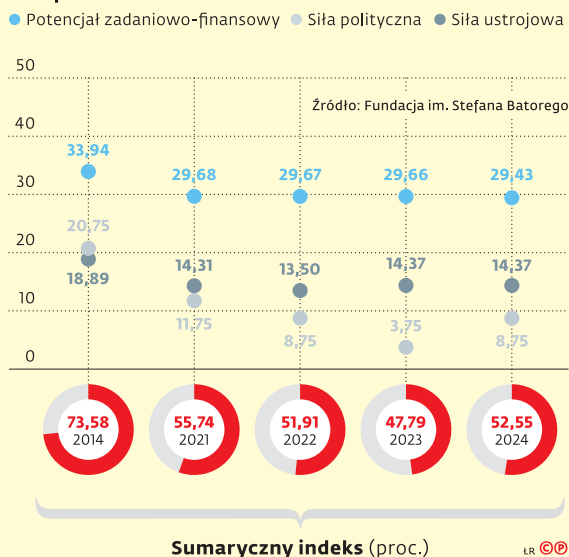
Chodzi o art. 2 ustawy o samorządzie powiatowym (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1584). Stanowi on, że „powiat wykonuje określone ustawami zadania publiczne w imieniu własnym i na własną odpowiedzialność”. W przypadku gmin i województw katalog zadań jest otwarty.

W uwagach do poprzedniej wersji przepisów MF argumentował, że w praktyce może to prowadzić do realizacji przez samorządy działań wykraczających poza ich kompetencje, a w konsekwencji do sporów na tym tle. Ponadto każde nowe zadanie musi mieć określone finansowanie. Resortowi finansów nie podoba się również wydłużenie możliwości rozliczania dotacji na usuwanie skutków klęsk żywiołowych z jednego roku do trzech. I ten

Relacje na linii rząd-samorząd

Według „Indeksu samorządności 2024”, przygotowanego przez Fundację Batorego, po pierwszym roku rządów ekipy Donalda Tuska pozycja samorządów nieco wzrosła. Indeks zwiększył się z 47,79 do 52,55 pkt na 100 możliwych. Wynik jest jednak daleki od tego z 2014 r. (nie ma jeszcze indeksu za 2025 r., w którym w życie wszedł nowy system finansowania JST).

Komponent indeksu



przepis pozostał jednak w projekcie.

MSWiA nie podzieliło ponadto argumentacji resortu finansów w kwestii ustalania liczby zastępców wójta (burmistrza, prezydenta miasta). Dziś jest ona uzależniona od liczby mieszkańców, po zmianach – będzie o tym decydował sam władca. Bez zmian pozostawiono również nowe przepisy umożliwiające zdalne obrady samorządowych

komisji (np. komisji rady gminy). Ministerstwo Cyfryzacji domagało się zobowiązania samorządów do anonimizacji transmisji i nagrań, jeśli w obradach będą brały osoby fizyczne.

Z projektu wykreślono natomiast rozszerzenie finansowania samorządowych programów polityki zdrowotnej o świadczenia inne niż te gwarantowane (np. w zakresie profilaktyki). Ministerstwo Zdro-

wia i Narodowy Fundusz Zdrowia alarmowały, że w budżecie nie ma na to pieniędzy.

W przepisach pojawiło się jednak nowe uprawnienie dla samorządów – wyraźna podstawa prawna do pobierania opłat „za korzystanie z cmentarzy i urządzeń cmentarnych”. To element nowego pakietu decentralizacyjnego, który lokalni władze przekazali MSWiA w styczniu. Chodzi o możliwość naliczania opłat np. za wjazd pojazdów na teren cmentarza.

Łagodniejszy nadzór wojewody

W projekcie zmodyfikowano pierwotny pomysł złagodzenia nadzoru wojewody nad samorządowymi uchwałami. Wojewoda będzie mógł wezwać gminę do usunięcia ewentualnych nieprawidłowości w ciągu dwóch miesięcy. Wydłużono jednak termin na wniesienie sprzeciwu od tego wezwania – z 14 dni do okresu jego obowiązywania (czyli dwóch miesięcy).

– Daje to samorządom więcej czasu na realną analizę zarzutów organu nadzoru i podjęcie decyzji co do dalszego sposobu działania. Ponadto, jest wyraźne wskazanie, że do procedury stosuje się odpowiednio przepisy KPA. To porządkuje kwestie proceduralne (doręczenia, liczenie terminów

itd.) i zwiększa przejrzystość całego mechanizmu – wskazuje Aneta Gęsiarz-Krasucka, radca prawny, partner w Kancelarii Banasik Woźniak i Wspólnicy Kancelaria Radców Prawnych.

W pierwszej wersji projektu dwumiesięczny termin, na wniosek samorządu, organ nadzoru mógł przedłużyć na dalszy czas oznaczony. Teraz doprecyzowano, że nie będzie on dłuższy niż kolejny miesiąc.

– W większości przypadków będzie to czas wystarczający. Jedynie w pojedynczych przypadkach związanych z koniecznością powtórzenia określonych czynności z procedury uchwałodawczej czas ten może się okazać zbyt krótki – ocenia Maciej Kielbus, partner zarządzający w Ziemiński & Partners Kancelaria Prawna Kostrzewska, Kołodziejczak i Wspólnicy sp.k. w Poznaniu.

Etap legislacyjny

Projekt ustawy o zmianie ustawy o samorządzie gminnym, ustawy o samorządzie powiatowym i ustawy o samorządzie województwa oraz niektórych innych ustaw dotyczących jednostek samorządu terytorialnego przekazany do opiniowania w ramach KWRiST

DGP

Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

W 2027 r. 300 mln, a nie 164 mln na utrzymanie Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej

OŚWIATA

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

W przyszłym roku wydatki na utrzymanie szkolnych sieci edukacyjnych wzrosną do 300 mln zł. Takie pieniądze mają być zapewniane do 2034 r. Wyjątkiem od tej zasady będzie 2030 r., gdy środki na ten cel zostaną uszczuplone o 60 mln zł.

Takie m.in. zmiany przewiduje projekt nowelizacji ustawy z 27 października 2017 r. o Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1768), który trafił do konsultacji społecznych. W ustawie mają być okre-

ślone maksymalne limity wydatków budżetu państwa na utrzymanie OSE w kolejnych latach budżetowych.

Zgodnie z art. 15 maksymalny limit wydatków budżetu państwa przeznaczonych na wykonywanie zadań wynikających z ustawy w pierwszym roku funkcjonowania, czyli 2018 r., wynosił 13 mln zł. Od 2022 r. do 2027 r. kwota ta maksymalnie każdego roku sięgała 164 mln zł. Resort cyfryzacji postanowił zwiększyć wydatki na ten cel niemal dwukrotnie.

– Cieszy nas fakt, że będzie więcej pieniędzy

na utrzymanie tej jakże cennej sieci dla każdej placówki oświatowej. Brak wystarczających środków mógłby spowodować, że ta sieć przestałaby działać lub nie byłaby w pełni wykorzystywana. Należy mieć na względzie, że wkrótce trzeba będzie modernizować wyposażenie. Do tego należy uwzględnić bieżący wysoki koszt serwisu – mówi Marek Wójcik, pełnomocnik ds. legislacyjnych zarządu Związku Miast Polskich.

– Dobrze, że już w przyszłym roku otrzymamy znacznie więcej pieniędzy, niż było to planowane. Należy jed-

nak zabiegać o kontynuowanie wsparcia tego projektu w planowanej perspektywie Unii Europejskiej – dodaje. W latach 2018–2024 projekt był finansowany ze środków europejskich.

OSE jest publiczną siecią telekomunikacyjną służącą świadczeniu publicznie dostępnych usług telekomunikacyjnych szkołom w rozumieniu prawa oświatowego, z wyjątkiem szkół dla dorosłych. Ogólnopolska sieć zapewni szkołom szerokopasmowy dostęp do internetu, ma też podnosić poziom kompetencji cyfrowych uczniów i umożliwiać

wspomaganie procesów kształcenia.

Z OSE na co dzień korzysta ok. 20,5 tys. szkół, co stanowi ponad 90 proc. wszystkich placówek w Polsce. Jak zapewnia resort cyfryzacji, internet OSE dociera do ponad 4 mln uczniów. Michał Gramatyka, wiceminister cyfryzacji, przekonuje, że punktowe działania realizowane przez lata tworzą dziś wspólną cyfrową przestrzeń, dzięki której polska młodzież w sposób bezpieczny może realizować zajęcia z wykorzystaniem technologii cyfrowych. Zapewnia, że dzięki OSE środowisko szkolne

– nauczyciele, uczniowie oraz personel administracyjny – otrzymuje dostęp do podstawowego narzędzia umożliwiającego wykorzystywanie technologii cyfrowych w procesie edukacyjnym czy zwyczajnie do wykonywania innych obowiązków służbowych, co jest zagwarantowane również dzięki najwyższemu poziomowi ochrony urządzeń końcowych.

Według projektu szybki internet ma też objąć Ochotnicze Hufce Pracy.

Etap legislacyjny

Projekt w konsultacjach społecznych



Walka o opóźnienie wejścia przepisów o transparentności płac

WYNAGRODZENIA Pracodawcy w Polsce apelują o **vacatio legis** w sprawie dyrektywy o przejrzystości płac. Popierają ich resorty, a także BusinessEurope, która chce przesunięcia jej wdrożenia o dwa lata

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Dyrektywa (2023/970) ma wyeliminować lukę płacową kobiet i mężczyzn, nakładając na Polskę obowiązek wdrożenia przepisów do 7 czerwca 2026 r. Wprowadza obowiązek wartościowania stanowisk, informowania o wynagrodzeniach, raportowania luk i zakaz klauzul poufności. W Polsce wdrażanie jest w początkowej fazie, dlatego BusinessEurope apeluje o przesunięcie wdrożenia o dwa lata.

Pracodawcy w Polsce jak najbardziej popierają to stanowisko. Szczególnie że projekt ustawy wdrażający dyrektywę budzi wiele wątpliwości, co wynika ze złożoności postanowień samej dyrektywy. Chodzi przede wszystkim o pojęcia ujęte w dyrektywie, które są niejasne i nie pokrywają się z praktyką stosowaną dziś na rynku. Firmy

zwracają uwagę, że wyzwaniem będzie dla nich zebranie danych wymaganych przez dyrektywę. Z kolei pracownikom nie dadzą one pełnego i czytelnego obrazu o wynagrodzeniu obowiązującym w danej grupie zawodowej – zauważa Robert Lisicki, dyrektor departamentu rynku pracy w Konfederacji Lewiatan. Dlatego, jak dodaje, firmy w Polsce apelują o **vacatio legis** wynoszące od 6 do 12 miesięcy. Dziś zgodnie z projektem ustawy jej postanowienia mają wejść od razu, czyli 7 czerwca 2026 r., co nie daje czasu na przygotowanie albo stwarza konieczność zrobienia tego na podstawie projektowanych wciąż propozycji.

Ministerstwa zwróciły uwagę, że projekt nie przewiduje opóźnienia wejścia w życie, a niejasne pozostaje, czy przepisy odnoszą się do wy-

grodzień od dnia wejścia ustawy, czy także wcześniejszych okresów.

Wdrożenie dyrektywy płacowej

Organizacje zwracają uwagę na małe firmy, które często nie znają nowych regulacji i czekają na przyjęcie przepisów.

Resort pracy w rozmowach z DGP uważa natomiast, że wykonał powierzone mu zadanie, czyli przygotował przepisy dotyczące równości wynagrodzeń, które są gotowe i przeszły etap konsultacji. Do tego udostępnił przed wejściem ich w życie podręcznik oraz projekt narzędzia informatycznego (Excela) do wyliczania luki płacowej, opartego na rozwiązaniach hiszpańskich. W praktyce oznacza to udostępnienie arkusza, który każdy może ściągnąć, odpalić u siebie na komputerze i przeliczyć dane lokalnie. Resort nie przeczy, że nauka nowych przepisów będzie się odbywać w praktyce. Dlatego nie należy się spodziewać kontroli i kar pierwszego dnia od ich wejścia w życie. Zdaniem przedstawicieli resortu ma to być narzędzie do

eliminowania luki płacowej w skomplikowanych strukturach, a nie bat na przedsiębiorców.

Jeśli chodzi o małe firmy, to słyszymy w resortach pracy, że jest w kontakcie z PIP, która będzie prowadzić poradnictwo. Ma zostać przygotowana sekcja pytań i odpowiedzi.

– Ale proszę pamiętać, że w małej firmie zasady są proste: jeśli pani i pan siedzą w jednym biurze i robią to samo, powinni zarabiać tyle samo. To żadna rewolucja – obowiązek równego traktowania istnieje w polskim prawie od lat. Gdyby wszyscy go przestrzegali, dyrektywa nie byłaby potrzebna. Dla MŚP kluczowy będzie nasz podręcznik oraz proste narzędzia, jak kalkulatory w Excelu – mówi pracownik resortu pracy.

Wsparcie dla MŚP

Ministerstwo Pracy przyznaje jednak, że istnieje bariera, która utrudnia wdrożenie regulacji. Chodzi o organ równościowy, którego ustanowienie pozostaje w gestii Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Organ ten musi być niezależny od rządu. Opcji jest kilka: Rzecznik praw obywatelskich, Najwyższa

WYSOKA KARA ZA BRAK TRANSPARENTNOŚCI

Pracodawcom za nieujawnienie widetek w ogłoszeniach albo ukrywanie różnic płacowych grozi kara grzywny w wysokości od 3 tys. do nawet 50 tys. zł. **Będzie ona nakładana na pracodawcę lub osobę działającą w jego imieniu, która:**

- ▶ nie oceni wartości poszczególnych stanowisk pracy lub rodzaju pracy,
- ▶ nie zapewni pracownikowi dostępu do informacji o kryteriach,
- ▶ nie udostępni pracownikowi na wniosek informacji,
- ▶ nie udzieli pracownikowi na wniosek informacji,
- ▶ nie sporządzi sprawozdania z luki płacowej,
- ▶ nie przekaze wymienionych w projekcie ustawy informacji,
- ▶ nie dokona wspólnej oceny wynagrodzeń,
- ▶ nie zastosuje środków zaradczych,
- ▶ zamieści w umowie o pracę postanowienia zakazujące ujawnienia przez pracowników wysokości otrzymywanego przez nich wynagrodzenia.

RM ©

Izba Kontroli, UOKiK, KNF lub Państwowa Inspekcja Pracy. Główny problem z RPO jest taki, że co do zasady nie występuje on w relacjach horyzontalnych (pomiędzy prywatnymi podmiotami – pracownikami a pracodawcą). Jak się dowiedział DGP, resort ma propozycje w tym zakresie. Rozważa włączenie w ten proces Państwowej Inspekcji Pracy (PIP), co jest rozwiązaniem stosowanym w innych krajach Europy. Możliwe jest więc stworzenie specjalnego pionu równościowego w ramach PIP.

– Mamy gotowe przepisy, wystarczy w odpowiednie miejsce wpi-

sać nazwę organu – słyszymy w resortach pracy, który zaznacza, że co do opóźnień, to Polskę wiąże termin implementacji przewidziany na 7 czerwca. Zdaniem resortu, patrząc na to, jak rozwija się rynek szkoleń w zakresie przejrzystości wynagrodzeń i jak dużą wiedzę już mają organizacje pracodawców, nie powinno być źle z wdrażaniem przepisów. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

Procedura w sporach z ZUS do poprawki. Sprawy mają się kończyć szybciej

PROJEKTY

Ewa Martyna
ewa.martyna@infor.pl

Sądy będą mogły częściej uchylać decyzje organów rentowych i przekazywać sprawy do ponownego rozpatrzenia. Takie zmiany wynikają z projektu nowelizacji kodeksu postępowania cywilnego, który trafił do konsultacji. Nowe przepisy mają wejść w życie 1 lipca 2026 r.

Celem zmian jest przyspieszenie rozpoznawania spraw z zakresu ubezpieczeń społecznych. Projekt ma charakter regulacyjny i został przygotowany przez resort pracy.

Obecnie sąd I instancji tylko w wyjątkowych

sytuacjach może uchylić decyzję organu rentowego i przekazać sprawę do ponownego rozpoznania. Po zmianach możliwość wydawania wyroków kasacyjnych ma zostać rozszerzona. Rozwiązanie to obejmie większość decyzji zaskarżanych do sądu, z wyjątkiem tych przyznających prawo do świadczenia po raz pierwszy, np. emerytury lub renty. W takich sprawach sąd nadal będzie rozstrzygał spór merytorycznie.

Projekt przewiduje także możliwość uchylenia decyzji organu rentowego w przypadku istotnych naruszeń przepisów postępowania. Dotyczy to sytuacji, gdy prawidłowe rozstrzy-

gnięcie sprawy wymaga przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego w całości lub w znacznej części, a usunięcie uchybień szybciej będzie możliwe przed organem rentowym niż przed sądem.

Nowe przepisy mają też umożliwić uchylenie decyzji formalnych organów rentowych, czyli takich, które kończą postępowanie, ale nie rozstrzygają sprawy co do jej istoty, np. decyzji o umorzeniu postępowania lub odmowie jego wszczęcia. W przypadku uchylenia decyzji sąd będzie zobowiązany wskazać organowi rentowemu wytyczne dotyczące dalszego postępowania.

Do propozycji zmian krytycznie odnosi się dr Katarzyna Kalata, radczyni prawna z kancelarii Kalata.

– Zmiana art. 477¹⁴ kodeksu postępowania cywilnych (k.p.c.) zmierza do rozszerzenia możliwości uchylenia decyzji organu rentowego i przekazywania spraw do ponownego rozpoznania przez ZUS. W mojej ocenie rozwiązanie to nie rozwiązuje jednak podstawowego problemu systemowego – wskazuje ekspertka.

Jej zdaniem w sytuacji, gdy decyzja została wydana z istotnym naruszeniem przepisów postępowania, powinna ona zo-

stać po prostu uchylona przez sąd.

– Strony postępowania – zarówno ubezpieczeni, jak i płatnicy składek – powinny być traktowane równo, a wadliwa decyzja organu nie powinna być naprawiana w kolejnych rundach postępowania administracyjnego – podkreśla dr Katarzyna Kalata. Ekspertka zwraca uwagę, że projekt zakłada model, w którym sąd będzie wskazywał organowi rentowemu wytyczne dotyczące dalszego postępowania.

– W praktyce może to prowadzić do wielokrotnego krążenia spraw między ZUS-em a sądem, co w sprawach z zakre-

su ubezpieczeń społecznych grozi dalszym wydłużeniem postępowań – ocenia.

– Zmiana art. 477¹⁴ par. 2¹ k.p.c. powinna pozwalać sądom uchylać każdą decyzję ZUS wydaną z rażącem naruszeniem procedury – niezależnie od tego, czy jej adresatem jest ubezpieczony, czy płatnik składek. Takie rozwiązanie przywracałoby realną kontrolę sądową nad działaniami organu rentowego i zapewniało równą ochronę procesową wszystkim stronom – podsumowuje dr Kalata. ©

Etap legislacyjny
Projekt skierowany do konsultacji

Potrącenie kosztów benefitu tylko za pisemną zgodą

ŚWIADCZENIA Pensja to za mało, by przyciągnąć pracownika. Na znaczeniu **zyskują benefity pozapłacowe**, które też rodzą problemy na linii pracodawca–pracownik. Zwłaszcza w kontekście zgód na potrącenia

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Polski rynek pracy charakteryzuje niskie bezrobocie i presja płacowa. Pensja to punkt wyjścia, więc firmy korzystają z benefitów. Według Pluxee rynek jest wart 17 mld zł. Cyfryzacja HR wprowadza jednak trudności – oświadczenia wymagają formy pisemnej, co bywa mylone z e-mailami, SMS-ami czy checkboxami.

Konieczna zgoda

Jeśli pracodawca potrąca dobrowolne składki lub opłaty za szkolenia, musi mieć pisemną zgodę pracownika – przypomina Izabela Zawacka, radca prawny, Prawo Przedsiębiorstw i HR.

Do tego, jak podkreśla Agata Majewska, radca prawny w TDJ Legal Morawiec, zgoda musi być do-

pisemna. Jednocześnie, jak zauważa, w orzecznictwie jest utrwalone podejście, że zgoda nie może być blankietowa i powinna odnosić się do konkretnej, istniejącej należności, z którą pracownik może się realnie zapoznać (co do tytułu i wysokości).

– Ramowa zgoda jest możliwa tylko przy jasnym określeniu potrącenia i limitu. Przy zmiennych opłatach lepiej wskazać maksymalne kwoty – mówi Agata Majewska.

Elementy bezpiecznej zgody

Oświadczenie o zgodzie musi identyfikować pracownika i pracodawcę, wskazywać świadczenie, kwotę lub sposób jej ustalania, okres i podpis.

Zgoda pracownika na potrącenie musi być do-

browolna i nie powinna być konstruowana jako bezwarunkowa i nieodwołalna ani jako element, bez którego pracownik nie może wykonywać pracy.

– Najczęstsze błędy pojawiają się, jeśli chodzi o formę. Artykuł 91 kodeksu pracy (k.p.) wymaga zgody na piśmie. W orzecznictwie przyjęto rygorystycznie, że zgoda udzielona bez tej formy jest nieważna. W praktyce oznacza to, że np. e-mail, akceptacja w systemie kliknięciem, SMS – co do zasady nie spełniają wymogu pisemności – mówi Agata Majewska i dodaje, że skan podpisanej zgody przesłany e-mailem bywa traktowany jako obieg dokumentu, ale z perspektywy ryzyka dowodowego i formalnego nie jest rozwiązaniem tak bezpiecznym

jak posiadanie oryginału lub podpisu kwalifikowanego. Wtedy przy sporze pracodawca będzie musiał wykazać spełnienie wymogu formy i autentyczność podpisu.

Eksperci podkreślają, że samo wysłanie drogą elektroniczną nie równa się formie pisemnej.

Oświadczenie woli w formie elektronicznej jest równoważne z formą pisemną, jeżeli jest opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym. Z punktu widzenia pracodawcy bezpieczne warianty są więc dwa. Pierwszy klasyczny, czyli opatrzony własnoręcznym podpisem pracownika na papierowym oświadczeniu, albo cyfrowy, czyli dokument elektroniczny opatrzony kwalifikowanym podpisem elektronicznym pracownika.

– Warto też uważać na podpis zaufany. Jest on skuteczny w kontaktach z podmiotami publicznymi. Jednak w relacji pracownik–pracodaw-

ca (podmioty prywatne) nie należy automatycznie zakładać, że podpis zaufany zastąpi formę pisemną wymaganą przez art. 91 k.p. Bezpiecznym standardem pozostaje kwalifikowany podpis elektroniczny w rozumieniu prawa cywilnego i eIDAS – mówi Agata Majewska.

Eksperci podpowiadają też, o czym pracownicy powinni pamiętać przy zbieraniu zgód, i zwracają uwagę na konieczność rozdzielienia potrąceń ustawowych (art. 87 k.p.) od dobrowolnych (art. 91 k.p.) oraz wskazanie, które benefity mają opłatę stałą, a które zmienną (to determinuje konstrukcję zgody).

Poza tym doradzają standaryzację dokumentów. Wzór zgody na potrącenie i wzór przystąpienia do benefitu często warto połączyć w jeden dokument uczestnictwa. Ważna jest decyzja, jaką formę zgód przyjmujemy, i precyzyjne komunikowanie tego pra-

cownikom, jeśli decydujemy się na e-podpis: pozostaje wybór narzędzia i polityka weryfikacji tożsamości podpisującego.

– Wreszcie należy pamiętać o kontroli limitów potrąceń. Nawet przy zgodzie pracownika trzeba respektować kwoty wolne od potrąceń i mechanizmy ochronne z kodeksu pracy – zaznacza Agata Majewska.

Izabela Zawacka dodaje, że pojawia się też problem w związku z chęcią włączenia przez pracodawcę benefitów do regulaminu zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. Choć to będzie z korzyścią dla pracownika, bo wtedy benefit nie będzie się wliczał do podstawy przychodu, to związki zawodowe nie wyrażają zgody. Pracodawcy chcą bowiem przy tej okazji dokonywać większych zmian w regulaminach. Tej sytuacji nie da się jednak rozwiązać.



KOMUNIKATY

Gdańsk, 5 marca 2026 r.

WI-III.7840.4.23.2025.MH-I

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1 i 2 w związku z art. 13 ust. 4 oraz art. 25 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 1199) zwanej dalej „u.i.s.p.” oraz art. 10, art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. 2024 r. poz.1112 ze zm.)

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że na wniosek z dnia 4.12.2025 r. złożony przez inwestora: C-Wind Polska Sp. z o.o., ul. Przyokopowa 33, 01-200 Warszawa, reprezentowanego przez pełnomocnika, pana Marcina Maksymika, w dniu 4.03.2026 r. wydał decyzję nr 19/2026/MH zmieniającą decyzję Wojewody Pomorskiego nr 30/2025/MCH z dnia 14.03.2025 r. (znak sprawy: WI-III.7840.4.33.2024.MCH) o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy pn.: „Budowa Morskiej Farmy Wiatrowej BC-Wind oraz infrastruktury przesyłowej energii elektrycznej z Morskiej Farmy Wiatrowej BC-Wind do Krajowego Systemu Elektroenergetycznego. Część II: Budowa infrastruktury przesyłowej energii elektrycznej z Morskiej Farmy wiatrowej BC-Wind do Krajowego Systemu Elektroenergetycznego. Zadanie 5 – Budowa lądowej stacji elektroenergetycznej wraz z przylącem do Krajowego Systemu Elektroenergetycznego w postaci linii kablowej NN wraz z niezbędną infrastrukturą towarzyszącą”, zlokalizowanej w województwie pomorskim, w powiecie wejherowskim, w gminie Choczewo, na działkach nr 25/5 obręb 0016 Kierzkowo i nr 105/20 i 105/21 obręb 0012 Lublewo.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 25 ust. 1 „u.i.s.p.” ww. decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Z wyżej wymienioną decyzją oraz aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku, przy ul. Okopowej 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 489.**

Treść decyzji została również zamieszczona na okres 14 dni licząc od dnia 5.03.2026 r., w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego: <https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego-z-zakresu-wydzialu-infrastruktury4>

Zgodnie z art. 25 ust. 2 „u.i.s.p.” od ww. decyzji służy odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Zgodnie z art. 10 ust. 2a „u.i.s.p.” zawiadomienie, o którym mowa powyżej, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 „u.i.s.p.”).

Gdańsk, 5 marca 2026 r.

WI-III.7840.4.24.2025.MH-m

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1 i 2 w związku z art. 13 ust. 4 oraz art. 25 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 1199) zwanej dalej „u.i.s.p.” oraz art. 10, art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. 2024 r. poz.1112 ze zm.)

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że na wniosek z dnia 23.12.2025 r. złożony przez inwestora: C-Wind Polska Sp. z o.o., ul. Przyokopowa 33, 01-200 Warszawa, reprezentowanego przez pełnomocnika, pana Bartosza Gize, w dniu 4.03.2026 r. wydał decyzję nr 15/2026/MH zmieniającą decyzję Wojewody Pomorskiego nr 24/2025/MKH (znak WI-III.7840.4.32.2024.MKH) z dnia 7.03.2025 r. o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy pn.: „Budowa Morskiej Farmy Wiatrowej BC-Wind oraz infrastruktury przesyłowej energii elektrycznej z Morskiej Farmy Wiatrowej BC-Wind do Krajowego Systemu Elektroenergetycznego. Część II: „Budowa infrastruktury przesyłowej energii elektrycznej z Morskiej Farmy wiatrowej BC-Wind do Krajowego Systemu Elektroenergetycznego”. Zadanie 4 – Budowa kablowych linii eksportowych NN i sieci teletechnicznej od studni kablowych do lądowej stacji elektroenergetycznej wraz z drogą serwisową oraz niezbędną infrastrukturą towarzyszącą”, zlokalizowanej na terenie następujących działek:

powiat wejherowski, gmina Choczewo, obręb 0016 Kierzkowo, działki nr: 17/157, 17/156, 19, 21, 290/5, 290/6, 290/7, 303/6, 303/7, 303/8, 309/1, 309/2, 310/3, 310/4, 310/5, 311/6, 311/7, 311/9, 311/10, 312/4, 312/5, 318/4, 318/5, 319/3, 319/4, 319/5, 320/4, 320/5, 320/6, 320/7, 320/8, 321/4, 321/5, 321/6, 328/4, 328/5, 328/6, 328/7, 328/8, 329/4, 329/5, 329/6, 329/7, 329/8, 337/4, 337/5, 338/4, 338/5, 348/2, 349/5, 349/6, 350/4, 350/5, 350/6, 350/7, 350/8, 350/9;

powiat wejherowski, gmina Choczewo, obręb 0012 Lublewo, działki nr: 105/21.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 25 ust. 1 „u.i.s.p.” ww. decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Z wyżej wymienioną decyzją oraz aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku, przy ul. Okopowej 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 489.**

Treść decyzji została również zamieszczona na okres 14 dni licząc od dnia 5.03.2026 r., w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego: <https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego-z-zakresu-wydzialu-infrastruktury4>

Zgodnie z art. 25 ust. 2 „u.i.s.p.” od ww. decyzji służy odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Zgodnie z art. 10 ust. 2a „u.i.s.p.” zawiadomienie, o którym mowa powyżej, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 „u.i.s.p.”).

Gdańsk, 5 marca 2026 r.

WI-III.7840.14.1.2026.MH-g

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1 i 3 w związku z art. 18 ust. 4 oraz art. 35 ustawy z dnia 22 lutego 2019 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w sektorze naftowym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1839) zwanej dalej „u.i.s.n.” oraz art. 10 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 03 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112)

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że na wniosek z dnia 16.01.2026 r. złożony przez inwestora: PERN S.A., ul. Wyszogrodzka 133, 09-410 Płock, reprezentowanego przez pełnomocnika, pana Krzysztofa Biernackiego, w dniu 4.03.2026 r. wydał decyzję nr 18/2026/MH zatwierdzającą projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany i udzielającą pozwolenia na budowę strategicznej inwestycji w sektorze naftowym, pn.: Przebudowa rurociągu naftowego DN800 w ramach zadania „Remont rurociągu naftowego DN 800 przy przejściu przez ciek w km 190+303 w m. Subkowy”, zlokalizowanej na terenie działki nr 119 obręb 0005 Subkowy, jednostka ewidencyjna 221405_2.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 35 ust. 1 u.i.s.n. ww. decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Z wyżej wymienioną decyzją oraz aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku, przy ul. Okopowej 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 326.**

Treść decyzji została również zamieszczona na okres 14 dni licząc od dnia 5.03.2026 r., w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego: <https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego-z-zakresu-wydzialu-infrastruktury4>

Zgodnie z art. 35 ust. 2 u.i.s.n. od ww. decyzji służy odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Zgodnie z art. 10 ust. 1a u.i.s.n. zawiadomienie, o którym mowa powyżej, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 35 ust. 3 u.i.s.n.).

US

20 MARCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 MARCA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 MARCA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 MARCA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 MARCA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 4 marca 2026 r.**Oplaty za wydanie dokumentów****Rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi**

z 28 lutego 2026 r. w sprawie wysokości i sposobu pobierania opłaty za wydanie dokumentów przy przemieszczaniu w celach niehandlowych zwierząt cyrkowych

Poz. 259

✚ **Wejście w życie**
18 marca 2026 r.

Omówienie: Wysokość wyżej wymienionej opłaty wynosi – w zależności od rodzaju dokumentu – 17 zł lub 51 zł. Opłaty są:

- pobierane przez powiatowego lekarza weterynarii, jeżeli są uiszczane gotówką, albo
- wpłacane na rachunek bieżący dochodów powiatowego inspektoratu weterynarii.

Wzór formularza zgłoszenia rozbiórki**Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 18 lutego 2026 r. w sprawie określenia wzoru formularza zgłoszenia rozbiórki**

Poz. 262

✚ **Weszło w życie**
z dniem następującym po ogłoszeniu,
tj. 5 marca 2026 r.

Omówienie: W załączniku do rozporządzenia określono wzór formularza zgłoszenia rozbiórki, w tym w formie dokumentu elektronicznego w rozumieniu ustawy o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne. Formularz zgłoszenia rozbiórki, w tym w formie dokumentu elektronicznego, określony w załączniku stosuje się do zgłoszeń rozbiórki dokonywanych od dnia wejścia w życie rozporządzenia.

Premie: pielęgnacyjna oraz zalesieniowa**Rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi**

z 3 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania pomocy finansowej w ramach poddziałania „Wsparcie na zalesianie i tworzenie terenów zalesionych” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020

Poz. 264

✚ **Wejście w życie**
15 marca 2026 r.

Omówienie: Złożenie wniosku o przyznanie premii pielęgnacyjnej i premii zalesieniowej po 14 marca 2026 r. jest niedopuszczalne.

Działalność przedsiębiorstw**Rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi**

z 28 lutego 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowego przeznaczenia, warunków i trybu udzielania wsparcia dla mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw na wykonywanie działalności w zakresie przetwórstwa lub wprowadzania do obrotu produktów rolnych, rybactwa lub akwakultury w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności

Poz. 265

✚ **Weszło w życie**
z dniem następującym po ogłoszeniu,
tj. 5 marca 2026 r.

Omówienie: Wsparcie udzielane jest na przedsięwzięcia, których realizacja trwa nie dłużej niż 28 miesięcy od dnia zawarcia umowy o objęcie przedsięwzięcia wsparciem i nie dłużej niż do 30 kwietnia 2026 r. Nowe regulacje przewidują, że kosztami kwalifikowalnymi są te poniesione przez przedsiębiorcę ubiegającego się o wsparcie nie później niż do 30 kwietnia 2026 r.

Składanie wniosków o wypłatę**Rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi**

z 3 marca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania pomocy finansowej w ramach działania „Zalesianie gruntów rolnych oraz zalesianie gruntów innych niż rolne” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013

Poz. 266

✚ **Wejście w życie**
15 marca 2026 r.

Omówienie: Dodany został przepis, zgodnie z którym złożenie wniosku o wypłatę po 14 marca 2026 r. jest niedopuszczalne.

Udzielanie wsparcia**Rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi**

z 28 lutego 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowego przeznaczenia, warunków i trybu udzielania wsparcia na wykonywanie działalności w zakresie przechowywania lub wprowadzania do obrotu produktów rolnych, rybactwa lub akwakultury oraz artykułów rolno-spożywczych w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności

Poz. 267

✚ **Weszło w życie**
z dniem następującym po ogłoszeniu,
tj. 5 marca 2026 r.

Omówienie: Wsparcia udziela się na przedsięwzięcia, których realizacja trwa nie dłużej niż 24 miesiące od dnia zawarcia umowy o objęcie przedsięwzięcia wsparciem i nie dłużej niż do 15 czerwca 2026 r. Kosztami kwalifikowalnymi są te poniesione przez wnioskodawcę nie później niż 15 czerwca 2026 r.

Dziennik Ustaw z 5 marca 2026 r.**Uprozczone postępowanie legalizacyjne****Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 18 lutego 2026 r. w sprawie określenia wzoru formularza wniosku o wszczęcie uproszczonego postępowania legalizacyjnego**

Poz. 271

✚ **Weszło w życie**
z dniem następującym po ogłoszeniu,
tj. 6 marca 2026 r.

Omówienie: Określony został wzór formularza wniosku o wszczęcie uproszczonego postępowania legalizacyjnego, w tym w formie dokumentu elektronicznego, stanowiący załącznik do rozporządzenia. Formularz ten, w tym w formie dokumentu elektronicznego, stosuje się do wniosków o wszczęcie uproszczonego postępowania legalizacyjnego składanych od dnia wejścia w życie rozporządzenia.

Zawiadomienie o zakończeniu budowy**Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 18 lutego 2026 r. w sprawie określenia wzoru formularza zawiadomienia o zakończeniu budowy oraz wniosku o pozwolenie na użytkowanie**

Poz. 272

✚ **Weszło w życie**
z dniem następującym po ogłoszeniu,
tj. 6 marca 2026 r.

Omówienie: Określono następujące wzory formularzy, w tym w formie dokumentów elektronicznych:

- zawiadomienia o zakończeniu budowy (stanowiącego załącznik nr 1 do rozporządzenia),
- zawiadomienia o zakończeniu budowy budynku mieszkalnego jednorodzinnego (stanowiącego załącznik nr 2),
- wniosku o pozwolenie na użytkowanie (stanowiącego załącznik nr 3),
- wniosku o pozwolenie na użytkowanie przed wykonaniem wszystkich robót budowlanych (stanowiącego załącznik nr 4).

Wyżej wymienione formularze, w tym w formie dokumentów elektronicznych, stosuje się do zawiadomień o zakończeniu budowy oraz wniosków o pozwolenie na użytkowanie składanych od dnia wejścia w życie rozporządzenia.

Wchodzą w życie 10 marca 2026 r.

Nadawanie uprawnień zawodowych – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 12 lutego 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie nadawania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości (Dz.U. z 23 lutego 2026 r. poz. 201)

Omówienie: Rozporządzenie określa m.in.:

- wzór świadectwa nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości;
- wizualizację świadectwa nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości na ekranie urządzenia mobilnego;

- sposób postępowania przy wydawaniu świadectwa nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości oraz duplikatów tych świadectw w przypadku ich utraty.

W przypadku osób nieposiadających obywatelstwa polskiego do wniosku o nadanie uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości należy dołączyć również fotografię przedstawiającą wizerunek kandydata, zgodną z zasadami określonymi w odpowiednich przepisach ustawy o dowodach osobistych.

Ponadto tytuł rozdziału 5 rozporządzenia otrzymał następujące brzmienie: „Sposób prowadzenia centralnego rejestru rzeczoznawców majątkowych oraz sposób postępowania przy wydawaniu świadectwa nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości oraz duplikatów tych świadectw w przypadku ich utraty”.

Zgodnie z nowymi przepisami wzór świadectwa nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości określono w załączniku nr 2 do rozporządzenia.

Wizualizację świadectwa nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości udostępnianego w postaci dokumentu mobilnego w rozumieniu ustawy o aplikacji mObywatel zawiera załącznik nr 2a do rozporządzenia.

W przypadku utraty oryginału świadectwa nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości minister, na wniosek rzeczoznawcy majątkowego, wydaje duplikat świadectwa nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości. W takiej sytuacji wydaje się świadectwo z adnotacją „Duplikat”.

W wyżej wymienionym przypadku rzeczoznawca majątkowy wraz z wnioskiem składa oświadczenie o utracie oryginału świadectwa nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości.

Zgodnie z omawianym rozporządzeniem w przypadku aktualizacji danych zawartych w centralnym rejestrze rzeczoznawców majątkowych, na wniosek rzeczoznawcy majątkowego, może być wydane nowe świadectwo nadania uprawnień zawodowych w zakresie szacowania nieruchomości. Z chwilą wydania nowego świadectwa dotychczasowe świadectwo traci ważność.

Atestacja urządzeń i wyposażenia statku – rozporządzenie ministra infrastruktury z 20 lutego 2026 r. w sprawie podmiotów dokonujących atestacji urządzeń i wyposażenia statku (Dz.U. z 26 lutego 2026 r. poz. 220)

Omówienie: Atestacji urządzeń i wyposażenia statku może dokonywać podmiot, który spełnia łącznie następujące warunki:

- posiada warunki lokalowe uwzględniające wymagania producenta danego rodzaju urządzenia lub wyposażenia statku, który powierza temu podmiotowi uprawnienia do atestacji swoich wyrobów;
- spełnia wymagania określone w przepisach Międzynarodowej Organizacji Morskiej w zakresie atestowanych i serwisowanych urządzeń i wyposażenia statku;
- zapewnia funkcjonowanie wewnętrznego systemu zarządzania jakością, który obejmuje co najmniej udokumentowane procedury, zapisy zrealizowanych czynności, audyty wewnętrzne oraz działania korygujące związane z zakresem uznania;
- zapewnia personel posiadający aktualne i udokumentowane kwalifikacje, gwarantujące prawidłową i rzetelną obsługę, naprawę i atestację urządzeń i wyposażenia statku, imiennie przypisany do zakresu uznania podmiotu;
- jest wyposażony w sprzęt do prowadzenia badań i napraw danego rodzaju urządzeń i wyposażenia statku oraz w odpowiednią ilość materiałów i części zapasowych;
- właściciel podmiotu dokonującego atestacji urządzeń i wyposażenia statku lub osoby reprezentujące ten podmiot posiadają udokumentowany kontakt z producentem poszczególnych urządzeń i wyposażenia statku w celu aktualizacji instrukcji ich obsługi oraz zapoznania się ze zmianami konstrukcyjnymi oraz zmianami wyposażenia i materiałów używanych do produkcji tego sprzętu;
- zapewnia szkolenia personelu w zakresie obsługi technicznej serwisu i dokumentuje ich przebieg.

© P

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Kto zapłaci za mobbing?

W projekcie nowych przepisów o mobbingu pojawia się
możliwość roszczenia regresowego do sprawcy.

Czy to dobry krok?

str. 3-4



Europejskie nieporozumienia wokół polskiego Trybunału Kon

Czy ETPC i TSUE w ogóle powinny się zajmować polskim TK, skoro nie jest to sąd sprawujący wymiar sprawiedliwości, lecz oceniający zgodność przepisów z Konstytucją RP?



for. Wojtek Górski

IRENEUSZ C. KAMIŃSKI

profesor w Instytucie Nauk Prawnych PAN, sędzia ad hoc w ETPC w latach 2014–2016



for. Materiały prasowe

KAMIL ZARADKIEWICZ

doktor habilitowany, adiunkt na Wydziale Prawa i Administracji UW, sędzia Sądu Najwyższego

Dwa sądy europejskie wydały wyroki dotyczące polskiego Trybunału Konstytucyjnego. W przypadku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka był to wyrok Xero Flor przeciwko Polsce (z 7 maja 2021 r., skarga nr 4907/18). Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł natomiast w sprawie Komisja przeciwko Polsce (wyrok z 18 grudnia 2025 r., C-448/23). Istnieją jednak, delikatnie ujmując, istotne zastrzeżenia, czy użyte przepisy, a więc odpowiednio art. 6 ust. 1 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (dalej: e.k.p.c.) i art. 19 ust. 1

Traktatu o Unii Europejskiej, uprawniają oba sądy do zajęcia się Trybunałem Konstytucyjnym. A precyzyjniej – do ustalenia, czy udział w sprawie sędziego wybranego w 2015 r. „na miejsce zajęte” powoduje, że TK nie może uchodzić za niezależny sąd ustanowiony ustawą.

Nie w każdej sprawie

Statuujący prawo do niezależnego sądu art. 6 ust. 1 e.k.p.c. nie zapewnia obywatelom państw – stron konwencji drogi sądowej w każdej sprawie. Ocena tego, czy droga ta przysługuje, należy zatem do prawa wewnętrznego i spełnienia określonych kryteriów tak w prawie krajowym, jak i w świetle konwencji.

Pojęcia konwencyjne mają znaczenie autonomiczne, a zatem wymagają wykładni w pewnym oderwaniu od tego, jak je rozumiemy w prawie krajowym. Nie można ich zatem interpretować jako z góry odpowiadających – nawet tożsamy terminologicznie – pojęciom prawa wewnętrznego. Dotyczy to także konwencyjnego terminu „praw i zobowiązań o charakterze cywilnoprawnym” (ang. civil rights and obligations). W tym zakresie istnieje już bogate orzecznictwo ETPC. Przy ocenie, czy istnieje „prawo” o charakterze cywilnym, oraz ustalaniu, czy jego ograniczenie ma charakter materialnoprawny czy proceduralny, punktem wyjścia muszą być jednak przepisy prawa krajowego oraz to, jak są rozumiane w orzecznictwie sądów krajowych (np. wyrok z 28 sierpnia 1995 r. w sprawie Masson i Van Zon p. Niderlandom, skargi nr 15346/89 i 15379/89).

Autonomiczną ocenę odnosić należy konsekwentnie również do charakteru organu rozstrzygającego sprawę, a wreszcie samego pojęcia sprawy. Zasadniczo przyjmuje się, że nie chodzi o prawa czy zobowiązania, które wynikają ze stosunków publicznoprawnych. Oczywiście w rachubę wchodzi ocena szeroko rozumianej sfery procesowej (twierdzeń strony o jej prawach lub zobowiązaniach), co oznacza, że dla ochrony konwencyjnej nie trzeba wykazywać tego, że prawo lub zobowiązanie stronie rzeczywiście przysługuje. Wystarczy, że przedmiotem postępowania jest takie właśnie prawo lub zobowiązanie.

Abstrakcyjna kontrola, a nie orzeczenie w konkretnej sprawie

Tu zaś dotykamy istoty problemu ujawniającego się w sprawie Xero Flor. Sprawy zawisłe przed TK w żadnej mierze nie mają bowiem charakteru spraw dotyczących praw lub zobowiązań w powyższym znaczeniu. Są one przede wszystkim prowadzone w interesie publicznym, a rozstrzygnięcie trybunału dotyczy abstrakcyjnej oceny zgodności norm niższej rangi z regulacjami prawnymi nadrzędnymi.

W postępowaniu dotyczącym kontroli norm przed polskim TK (inaczej niż w przypadku niektórych innych sądów konstytucyjnych) nie jest zatem rozpoznawana sprawa dotycząca indywidualnego „prawa lub zobowiązania”. TK nie rozstrzyga o czyichkolwiek własnych prawach lub zobowiązaniach, w szczególności o charakte-

rze prywatnoprawnym. Nie przyznaje żadnych tak rozumianych praw ani ich nawet nie deklaruje. Jest tak nie tylko w przypadku postępowania w ramach tzw. kontroli abstrakcyjnej (np. z wniosku grupy posłów czy Prezydenta RP), lecz także przy kontroli konkretnej. Odnosi się to zarówno do kontroli dokonanej w związku z toczącym się innym postępowaniem przed sądem (wskutek pytania prawnego, które sąd zadaje do TK), jak i zainicjowanej skargą konstytucyjną. W obu ostatnich przypadkach bowiem istota postępowania przed TK wciąż jest niezmienna – bada on wyłącznie zgodność hierarchiczną norm prawnych.

Skutki wyroku też abstrakcyjne

Również skutki orzeczenia TK mają walor generalny i abstrakcyjny, choć oczywiście w przypadku tzw. wyroku negatoryjnego (czyli o niezgodności) wpływać mogą na rozstrzygnięcia spraw indywidualnych, w tym osoby, która wniosła skargę inicjującą postępowanie w TK. Trybunałskie orzeczenie może być w takich przypadkach – w uproszczeniu – impulsem dla sądu (w przypadku pytania prawnego) lub konkretnej osoby (w przypadku skargi konstytucyjnej) do podjęcia dalszych działań. Zatem samo orzeczenie TK wprost nie kształtuje sytuacji jednostki poza możliwością uruchomienia przez nią innej procedury z uwzględnieniem skutku wyroku trybunału. W przypadku skargi konstytucyjnej naruszenie konstytucyjnego prawa lub wolności jest przede wszystkim przesłanką skutecznego wniesienia skargi. Pojawiająca się tu „indywidualizacja” pozwala na ocenę, czy chodzi o prawo lub wolność konstytucyjną, która wchodzi w grę wobec skarżącego i ewentualnie może być podstawą oceny zgodności z jej celem ochronnym przepisu niższej rangi. Orzeczenie o niezgodności normy powoduje, że sąd pytający (a także żaden inny) zwykle nie może już zastosować niekonstytucyjnej normy, zaś obywatele, których prawa zostały naruszone przez zastosowanie niekonstytucyjnego przepisu przed wyrokiem TK, mogą wznawiać własne postępowania i dążyć do zmiany wcześniejszych rozstrzygnięć. Dotyczy to w równym stopniu stron konkretnego postępowania, które było przyczyną sprawy w trybunale, jak i wszystkich innych.

W sprawie Xero Flor TK uznał brak przesłanki do merytorycznego rozstrzygnięcia i umorzył postępowanie. Orzeczenie o niespełnieniu przesłanki indywidualnie składanej skargi konstytucyjnej nie zmienia oceny, że skarżący jest tu jedynie podmiotem inicjującym postępowanie dla dokonywanej przez TK oceny generalnej i abstrakcyjnej. Bez oceny przesłanek w indywidualnej sprawie skarga stałaby się swoistą actione populari (skargą dostępną dla każdego). Co ciekawe, w sprawie Xero Flor problemu konstytucyjnego nie dostrzegły rozpoznające ją sądy (nie zakwestionowano rozporządzenia, które według skarżącej spółki było niekonstytucyjne), w tym Sąd Najwyższy, który odmówił przyjęcia skargi kasacyjnej. Jak wynika z samego wyroku ETPC, Sąd Najwyższy uznał, że spór dotyczył okre-

ślenia „trwałych użytków zielonych” oraz ustaleń faktycznych co do uprawy trawnika rolowanego, a nie kwestii, które spółka oceniła jako budzące wątpliwości konstytucyjne.

Te mechanizmy pokazują, że z perspektywy TK praktycznie niemal nigdy nie mamy do czynienia ze sprawą indywidualną i jej bezpośrednim przeniesieniem na status wyłącznie jednej, konkretnej strony w zakresie jej praw i obowiązków. Eksces polegający na szczególnym potraktowaniu skarżącego może wyjątkowo dotyczyć sytuacji odroczenia przez TK utraty mocy przepisu z przyznaniem skarżącemu lub stronie postępowania tzw. przywileju korzyści. To jednak zdarza się bardzo rzadko i nie zmienia ogólnej oceny postępowania ani charakteru sprawy trybunałskiej.

Poza kognicją ETPC

Z tych przede wszystkim względów w żadnym razie nie można zgodzić się z tezą, jakoby orzeczenie wydane przez TK, a także ustalenie prawidłowości jego składu, mogły być oceniane według standardu prawa do sądu ustanowionego ustawą zgodnie z art. 6 ust. 1 e.k.p.c.

Aby ETPC mógł ocenić to, czy polski TK jest „niezależnym” i „bezzstronnym” organem ustanowionym na podstawie ustawy w rozumieniu konwencyjnym, musiałby go uznać za organ rozpoznający sprawę jednostkowe i rozstrzygający w ich zakresie

Chodzi również o przypadek, z którym mieliśmy do czynienia w sprawie Xero Flor. Nie ma przy tym znaczenia, czy postępowanie przed TK kończy się orzeczeniem merytorycznym, umorzeniem czy też odmową przyjęcia skargi konstytucyjnej. W żadnym wypadku na gruncie art. 79 Konstytucji RP obywatelom nie przysługuje roszczenie o rozpoznanie sprawy przez TK. Naruszenie konstytucyjnego prawa lub wolności jest przesłanką skutecznego wniesienia skargi, nie można jej zaś traktować jako swoistego (nawet nadzwyczajnego) środka zaskarżenia rozstrzygnięcia w sprawie indywidualnej. Trybunał nie jest wreszcie instancją sądową odwoławczą od orzeczeń sądu rozpoznającego indywidualną sprawę.

Zazwyczaj ETPC w swoim orzecznictwie nie ingeruje w sferę wykładni prawa krajowego (patrz np. wyroki Wielkiej Izby: z 14 grudnia 2006 r., Marković i in. p. Włochom, skarga nr 1398/03), ani „oczywiście nierozsądna”. Nie może w drodze wykładni art. 6 konwencji tworzyć np. prawa podmiotowego, które nie ma podstawy w danym państwie

stytucyjnego

(zob. na przykład wyrok Wielkiej Izby z 19 października 2005 r., Roche p. Zjednoczonemu Królestwu, skarga nr 32555/96). Strasburski trybunał nie powinien zatem dokonywać oceny kształtu instytucji prawnych oraz przepisów prawa wewnętrznego w sposób oczywście sprzeczny z ich treścią.

Aby zatem ETPC mógł ocenić to, czy polski TK jest „niezależnym” i „bezzstronnym” organem ustanowionym na podstawie ustawy w rozumieniu konwencyjnym, zarówno w konkretnej sprawie, jak i w ogólności – z uwagi na ocenę sposobu czy prawidłowości wyboru sędziów TK – musiałyby uznać go za organ rozpoznający sprawy jednostkowe i w ich zakresie rozstrzygający. Taki wniosek jest w świetle prawa polskiego nie do obrony. Niezależnie od tego, czy i jak oceniamy istniejący od 2015 r. wewnętrzny spór dotyczący obsady TK, możliwości takiej oceny ETPC zatem nie ma. Nie może orzekać o sprawie niepodlegającej art. 6 ust. 1 e.k.p.c., a tym samym o statusie organu tę sprawę rozpoznającego.

TK jako sąd „sprawujący wymiar sprawiedliwości”

Analogicznie zastrzeżenia należy sformułować w związku z wyrokiem TSUE z grudnia 2025 r. stanowiącym następstwo skargi przeciwnaruszeniowej (art. 258 TFUE) wniesionej przeciwko Polsce przez Komisję Europejską po dwóch wyrokach TK (z 14 lipca 2021 r., sprawa P 7/20, i z 7 października 2021 r., sprawa K 3/21). W obu wyrokach TK orzekł o niezgodności z Konstytucją RP orzecznictwa TSUE dotyczącego w szczególności art. 19 ust. 1 akapit drugi TUE. Przepis ten mówi, że państwa członkowskie ustanowią środki zaskarżenia niezbędne do zapewnienia skutecznej ochrony sądowej w dziedzinach objętych prawem Unii.

We wskazanym fragmencie art. 19 ust. 1 mówi o środkach zaskarżenia w celu zapewnienia skutecznej ochrony sądowej. Ale wniosków, pytań, a nawet skarg konstytucyjnych kierowanych do TK nie można uznać – ze wskazanych już wcześniej powodów – za „środki zaskarżenia”. Dodatkowo wskazana w przepisie ochrona sądowa musi być łączona ze sprawowaniem wymiaru sprawiedliwości, a więc rozstrzygnięciem indywidualnych spraw. Trybunał konstytucyjny w Polsce nie pełni takiej funkcji. Nie jest sądem, lecz trybunałem uprawnionym do dokonywania abstrakcyjnej oceny konstytucyjności polskiego prawa. To samo wynika z art. 47 Karty Praw Podstawowych, przepisu przywołanego łącznie z art. 19 ust. 1 TUE. Prawo do skutecznego środka prawnego i dostępu do bezstronnego sądu jest tam łączone z rozpatrzeniem sprawy przez sąd, czyli – ponownie – z procesem stosowania prawa w indywidualnej sprawie.

Przy okazji warto podkreślić, że połączenie obowiązku „skutecznej

ochrony prawnej” z art. 19 ust. 1 TUE było rozumiane w sposób proceduralny. Oznaczało, że w państwie UE muszą powstać sądowe środki odwoławcze w obszarach objętych prawem Unii, ale nie należy tego mylić z zasadą niezależności sądów czy prawem do rzetelnego postępowania sądowego. Takie stanowisko wyrażał jeszcze rzecznik generalny Henrik Saugmandsgaard Øe w sprawie obniżek wynagrodzeń portugalskich sędziów (sprawa C-64/16, Associação Sidical dos Juizes Portugueses). Dopiero w późniejszym wyroku w tej sprawie TSUE dokonał rewolucji, uznając, że pojęcie środków zaskarżenia obejmuje „zasadę niezawisłości sędziowskiej” (wyrok z 27 lutego 2018 r.). Jak jednak interpretowano, wyrok ten nie był wcale portugalski, lecz miał przetrzeć drogę do zajęcia się w przyszłości innym państwem.

Przed sprawą polskiego TK Trybunał Sprawiedliwości UE tylko raz zajmował się krajowym sądem konstytucyjnym w ramach skargi przeciwnaruszeniowej wniesionej przez Komisję. Stało się to w związku z wyrokiem niemieckiego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego (FTK) wydanym w sprawie tzw. euroobligacji (wyrok z 5 maja 2020 r.). Trybunał w Karlsruhe uznał, że doszło do przekroczenia przez Unię ram traktatowych. Nie wchodząc w szczegóły tej fascynującej sprawy, wskażemy tylko, że postępowanie przed niemieckim sądem konstytucyjnym zostało podjęte w następstwie skargi konstytucyjnej grupy obywateli. Taka skarga jest jednak w Niemczech ujęta odmiennie niż w polskim prawie i w pewnym zakresie FTK może uchodzić – inaczej niż w Polsce – za sąd odwoławczy.

Zamiast zakończenia

Po grudniowym wyroku TSUE pojawiły się wypowiedzi, że prawo unijne wymaga reform polskiego TK i że kolejne wyroki zapadające „w wadliwym składzie” doprowadzą do sankcji wymierzanych na mocy art. 260 TFUE, a więc w reakcji na kontynuowanie naruszenia stwierdzonego w wyroku TSUE. Na moment zawiesimy nasze wcześniejsze zastrzeżenia dotyczące właściwości TSUE i zastanówmy się, czy postępowanie sankcyjne jest możliwe.

Właściwość TSUE zachodzi tylko „w dziedzinach objętych prawem Unii”. Nie ma jej w sprawach, gdy takiego łącznika zabraknie. Analogicznie w przypadku ETPC, jeśli sprawy rozstrzyganej w następstwie skargi konstytucyjnej nie można zakwalifikować jako rozstrzygnięcia o prawach i obowiązkach o charakterze cywilnym albo o zasadności oskarżenia karnego. Kolejne „wadliwe orzeczenia” nie będą więc automatycznie oznaczały, że dochodzi do „powtórzenia stwierdzonego naruszenia” bądź jego kontynuowania. ©

Mobbing: kto ostatecznie poniesie odpowiedzialność

Projekt nowych przepisów o mobbingu

rozszerza obowiązki pracodawców dotyczące przeciwdziałania temu zjawisku. Pojawia się wątpliwość, jakie znaczenie będzie miała ich realizacja, skoro pracodawcy będą mieli roszczenie regresowe do sprawcy



JOANNA ŚLIWIŃSKA

radca prawny

Projekt nowelizacji kodeksu pracy wreszcie trafił do Sejmu (ustawa o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz ustawy – Kodeks postępowania cywilnego; druk 2289). Wersja ostatecznie przedstawiona parlamentaryzmem wprowadza m.in. nową definicję mobbingu i kładzie nacisk na obowiązki przeciwdziałania temu zjawisku przez pracodawców. Tym, którzy wypłacili pracownikom zadośćuczynienie lub odszkodowanie, przyszyja się roszczenie regresowe wobec sprawcy. I tu powstaje pytanie, czy i w jakim stopniu prewencja antymobbingowa będzie miała znaczenie, skoro ostateczną odpowiedzialność ma ponieść sprawca, i czy rzeczywiście jest to celem ustawodawcy.

Uchylenie się od odpowiedzialności

Obowiązujące przepisy przewidują, że za mobbing generalnie odpowiada pracodawca. W orzecznictwie dopuszcza się uchylenie się od tej odpowiedzialności, gdy pracodawca wykaże, że podejmował wystarczające działania prewencyjne przeciwko mobbingowi (tak np. SN w wyroku z 22 stycznia 2020 r., sygn. akt III PK 194/18). Nie wystarczy zatem podjęcie jakichkolwiek działań, muszą one być uznane za „potencjalnie skuteczne”. Jak podkreślił SN we wskazanym wyroku, do odpowiedzialności pociągnięty jako jedyny może być jego sprawca, gdy pracodawca wykaże się dostateczną liczbą działań prewencyjnych.

Sam obowiązek zapobiegania temu zjawisku jest sformułowany bardzo lakonicznie, bo art. 94³ par. 1 k.p. stanowi jedynie, że „pracodawca jest obowiązany przeciwdziałać mobbingowi”. Żaden przepis nie precyzuje, jakie działania powinny zostać podjęte. Powszechnym, najprostszym sposobem jest ustalenie wszelkiego rodzaju procedur lub polityk antymobbingowych. Samo wprowadzenie takiego dokumentu nie wystarczy ani by realnie mobbingowi zapobiec, ani by uchylić się od odpowiedzialności. Dlatego pracodawcy powin-

ni podejmować również inne działania, wśród których można wymienić szkolenia na temat tego zjawiska dla kadry kierowniczej i dla szeregowych pracowników, przeprowadzanie ankiet, udostępnienie specjalnej infolinii lub adresu e-mail do zgłaszania zjawisk, które zdaniem pracowników są mobbingiem.

Trzeba jednak odróżnić dwie kwestie: zapobieganie mobbingowi i wykrywanie go. Zapobieganie mu w pełni nie jest w praktyce możliwe, jednak pracodawca powinien podejmować działania minimalizujące ryzyko, że do niego dojdzie. Dlatego z jednej strony należy dbać o odpowiedni dobór kadry menedżerskiej, a z drugiej – reagować na wszystkie sygnały mogące świadczyć o nieprawidłowościach w relacjach między pracownikami. Aby bowiem zjawisko mogło zostać uznane za mobbing, muszą być spełnione warunki określone w art. 94³ par. 2 k.p. Zgodnie z definicją tam zawartą są to działania lub zachowania polegające na uporczywym i długotrwałym nękanii lub zastraszaniu pracownika, wywołujące określony skutek. Dopiero zatem suma tych działań albo zaniechań na przestrzeni czasu pozwala mówić o mobbingu. Wykryte odpowiednio wcześniej pozwalają pracodawcy na reakcję, zanim zostanie spełniona definicja kodeksowa mobbingu.

Tutaj szczególnie pomocne mogą być ankiety przy zapewnieniu rzeczywistej, a nie tylko pozorowanej anonimowości, rozmowy podczas tzw. offboardingu pracowników, stałe monitorowanie takich wskaźników jak rotacja w poszczególnych zespołach itp. Aktywna postawa pracodawcy jest tu niezbędna, bo jak wynika chociażby ze sprawozdania z działalności PIP za 2024 r., pracownicy niechętnie korzystają z wewnętrznych procedur antymobbingowych z własnej inicjatywy. W 2024 r. zrobiło to tylko 16 proc. osób składających skargę do PIP.

Jednak wielu pracodawców przez przeciwdziałanie mobbingowi wciąż rozumie wyłącznie działanie następcze po tym, jak już do niego doszło. Podjęcie wyłącznie działań następczych nie będzie jednak miało większego znaczenia dla odpowiedzialności pracodawcy.

Działania prewencyjne i następcze

Nowe przepisy mają podkreślać konieczność większej aktywności pracodawcy. Jak ma wynikać z nowego art. 94³ par. 1 k.p., pracodawca będzie zobowiązany aktywnie i stale przeciwdziałać mobbingowi przez stosowanie w szczególności działań prewencyjnych, wykrywanie mobbingu oraz właściwe reagowanie na mobbing, a także przez działania naprawcze i wsparcie osób dotkniętych mobbingiem. Jak wiadać, odrębnie podkreślono w nim działania prewencyjne i następcze, chociaż nie wymieniono konkretnych obowiązków, jakie pracodawca ma realizować.

Dokończenie na s. D4

Mobbing: kto ostatecznie poniesie odpowiedzialność

Dokończenie ze s. D3

Taki skonkretyzowany obowiązek pojawia się natomiast w projektowanym art. 94^{3a} k.p. Jego par. 1 przewiduje, że pracodawca ustala w regulaminie reguły, procedury oraz częstotliwość działań dotyczących przeciwdziałania:

- naruszaniu godności oraz innych dóbr osobistych pracownika,
- naruszaniu zasady równego traktowania w zatrudnieniu,
- dyskryminacji,
- mobbingowi.

Z tego obowiązku będą zwolnieni pracodawcy zatrudniający mniej niż dziewięciu pracowników oraz – niezależnie od wielkości zatrudnienia – ci, którzy te reguły, procedury oraz częstotliwość działań zawrą w układzie zbiorowym pracy lub w regulaminie pracy.

Ten nowy rodzaj regulaminu będzie musiał być uzgodniony ze związkami zawodowymi. Jeśli w ciągu 30 dni od dnia przedstawienia projektu regulaminu nie dojdzie do takiego uzgodnienia, pracodawca sam ustali treść regulaminu.

Zatem pracodawcy, u których obowiązuje układ zbiorowy lub regulamin pracy, mogą rozszerzyć zakres tych aktów, natomiast ci, u których takich aktów nie ma, muszą wydać odrębny regulamin.

Warto zwrócić uwagę, że regulamin pracy i regulamin wynagradzania są obowiązkowe dla pracodawców zatrudniających co najmniej 50 pracowników (ewentualnie przynajmniej 20, gdy zażąda tego organizacja związkowa), a omawiany nowy rodzaj regulaminu będzie musiał zostać wprowadzony przy zatrudnieniu już na poziomie dziewięciu osób.

Na dostosowanie regulaminu pracy lub wydanie odrębnego regulaminu pracodawcy będą mieli sześć miesięcy, licząc od dnia wejścia w życie ustawy.

Zadośćuczynienie lub odszkodowanie

Nowe przepisy przewidują, że pracownik, który doznał mobbingu, będzie mógł się domagać od pracodawcy zadośćuczynienia w wysokości nie niższej niż sześciokrotność minimalnego wynagrodzenia za pracę lub odszkodowania. W wersji projektu przekazanej do Sejmu ostatecznie nie znalazł się przepis, który wprost przewidywałby możliwość uchylenia się pracodawcy od odpowiedzialności, gdyby wykazał, że przeciwdziałał mobbingowi. Można się jednak spodziewać, że nie zmieni się dotychczasowy kierunek orzecznictwa, który na takie uchylenie pozwala.

Jak zaś będzie wynikało z projektowanego art. 94³ par. 12 k.p., pracodawca, który wypłacił pracowniko-

wi zadośćuczynienie lub odszkodowanie z tytułu mobbingu, ma prawo dochodzić od osoby, od której pochodziły zachowania stanowiące mobbing, wyrównania poniesionej szkody. Pracownik nadal będzie kierował swoje roszczenia do pracodawcy, ale pracodawca po przegranym procesie i wypłacie zasądzonych kwot będzie mógł je odzyskać od sprawcy. A tym może być nie tylko przełożony, lecz także osoba zajmująca równorzędne stanowisko, a nawet podwładny czy inny pracownik. Co więcej, za sprawcę mobbingu może być uznana osoba wykonująca pracę na podstawie innej niż stosunek pracy. Przed sądem pracodawcy nie będą się mogli powoływać na to, że spór ma charakter pozapracowniczy, bo danego zachowania dopuszczali się formalny zleceniobiorca albo osoba samozatrudniona i świadcząca usługi w ramach B2B.

Rodzaj zatrudnienia sprawcy będzie miał znaczenie dla sposobu dochodzenia roszczeń regresowych. Jeśli mobberem był pracownik, poniesie odpowiedzialność materialną na zasadach określonych w dziale V kodeksu pracy. Inaczej będzie, gdy mobberem był zleceniobiorca lub osoba współpracująca z pracodawcą na zasadach B2B. W takiej sytuacji pracodawca będzie mógł dochodzić naprawienia szkody na zasadach ogólnych określonych w kodeksie cywilnym.

Mobber również zapłaci

Pracodawcy mają więc aktywnie przeciwdziałać mobbingowi, ale ostatecznie będą mieli roszczenie regresowe do sprawcy. Można się zastanawiać, czy niezależnie od zaangażowania w zwalczanie zjawiska, nawet gdy było jedynie pozorowane, pracodawca uchyli się od odpowiedzialności na tej podstawie. Oczywiście już wystąpienie przez pracownika z roszczeniem o mobbing może spowodować pogorszenie wizerunku pracodawcy – nawet przed wydaniem wyroku. Dla niektórych firm zobowiązanie finansowe może mieć wobec tego drugorzędne znaczenie.

Możemy tylko zakładać, że projektodawcy chodzi o to, aby potencjalni sprawcy mieli świadomość, iż mobbing to już nie tylko problem pracodawcy, tylko może się dla nich skończyć zapłatą pokażnej sumy. Nie można temu odmówić zasadności, bo całkowite wyeliminowanie mobbingu z poziomu pracodawcy jest niezwykle trudne, więc taki straszak jest potrzebny. Moim zdaniem odpowiedzialność powinna być rozłożona między pracodawcę a sprawcę. Tak, aby z jednej strony pracodawca miał wystarczającą motywację do zwalczania zjawiska (nie tylko ze względów wizerunkowych), a z drugiej, aby mobberzy mieli świadomość, że odejście z pracy, w której dopuszczali się mobbingu, nie zamyka sprawy.

©

PROSTO ZE STRASBURGA

Ratione temporis i test wartości konwencji



Aleksandra Gliszczyńska-Grabias

adiunkt w Poznańskim Centrum Praw Człowieka Instytutu Nauk Prawnych PAN

Wyrok z 17 lutego 2026 r. w sprawie Đaković przeciwko Serbii (skarga nr 30749/22) dotyczył zakresu proceduralnych obowiązków państwa wynikających z art. 2 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności w odniesieniu do prowadzenia skutecznego dochodzenia w sprawie zabójstwa popełnionego w czasie konfliktu zbrojnego.

Sprawa dotyczy zdarzeń z 10 października 1991 r. w miejscowości Lovas w Chorwacji. W trakcie ataku przeprowadzonego przez Jugosłowiańską Armię Ludową przy udziale oddziałów obrony terytorialnej, lokalnej policji oraz formacji ochotniczych ojciec skarżącego – cywil – został zastrzelony. Operacja ta była prowadzona na rozkaz D.L., dowódcy Jugosłowiańskiej Armii Ludowej. Pomimo szczególnej wagi zdarzenia oraz jego kwalifikacji jako zbrodni wojennej przeciwko ludności cywilnej postępowanie karne w sprawie zabójstwa przez wiele lat nie spełniało standardów wynikających z konwencji.

W Serbii przeprowadzono dwa postępowania karne. Pierwsze z nich zostało wszczęte w 2007 r. przez Prokuraturę ds. Zbrodni Wojennych przeciwko 14 osobom. Trwało 13 lat i zakończyło się w 2020 r. uniewinnieniem Ž.K., jedynego oskarżonego, któremu zarzucono udział w zabójstwie. W konsekwencji żadna z osób pierwotnie objętych aktem oskarżenia nie została ostatecznie skazana za śmierć ojca skarżącego. Drugie postępowanie zostało zainicjowane w 2016 r. na skutek zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa złożonego przez Centrum Prawa Humanitarnego działające w imieniu skarżącego przeciwko D.L., który nie był objęty pierwotnym aktem oskarżenia. Pomimo wielokrotnych skarg na beczynność prokuratury przez kilka lat nie podjęto istotnych czynności procesowych. Formalne śledztwo zostało wszczęte dopiero w lutym 2021 r., natomiast akt oskarżenia wniesiono we wrześniu 2022 r., a więc sześć lat po złożeniu zawiadomienia. W styczniu 2026 r. postępowanie nadal pozostawało w toku przed sądem I instancji.

Trybunał zbadał przede wszystkim kwestię swojej jurysdykcji ratione temporis. Do zabójstwa doszło ponad 12 lat przed wejściem konwencji w życie w odniesieniu do Serbii, co nastąpiło 3 marca 2004 r. W związku z tym test rzeczywistego związku, wypraco-

wany w orzeczeniu Janowiec i in. p. Rojsi, nie został spełniony. Trybunał uznał jednak swoją jurysdykcję na podstawie tzw. testu wartości konwencji, wskazując, że czyn został zakwalifikowany w prawie krajowym jako zbrodnia wojenna, a całe postępowanie przygotowawcze i sądowe było prowadzone po dacie dołączenia Serbii do systemu konwencyjnego.

Przechodząc do oceny merytorycznej, trybunał przypominał ugruntowane zasady dotyczące proceduralnego aspektu art. 2 konwencji i podkreślił, że organy państwa są zobowiązane do działania z urzędu w sprawach dotyczących potencjalnie bezprawnych pozbawień życia i nie mogą przerzucać ciężaru inicjowania lub podtrzymywania postępowania na krewnych ofiary. Jednocześnie dochodzenie musi być prowadzone bez nieuzasadnionej zwłoki i z należytą sprawnością.

ETPC stwierdził, że postępowanie w sprawie zabójstwa ojca skarżącego cechowało się nadmierną i nieusprawiedliwioną przewlekłością. Pierwszy etap postępowania trwał ponad dekadę i nie doprowadził do skazania żadnej osoby. Drugi etap pozostawał w toku przez niemal 10 lat po złożeniu zawiadomienia o przestępstwie. Szczególne znaczenie trybunał przypisał okresowi beczynności pomiędzy złożeniem zawiadomienia w 2016 r. a wniesieniem aktu oskarżenia w 2022 r., mimo że prokuratura

dysponowała informacjami wskazującymi na odpowiedzialność D.L. już od 2007 r. Opóźnienie to wynikało z przyjętej strategii prokuratorskiej polegającej na odsuwaniu w czasie ścigania dowódcy, a nie z obiektywnych trudności dowodowych.

Podkreślono, że złożoność spraw dotyczących zbrodni wojennych nie może uzasadniać wieloletniej beczynności organów ścigania w warunkach pełnego pokoju, dekady po zakończeniu konfliktu. Ponadto rząd Serbii nie wskazał żadnych konkretnych przeszkód natury bezpieczeństwa lub praktycznej. Nieobecność skarżącego na jednej rozprawie nie miała znaczenia dla całościowej oceny przewlekłości postępowania. W rezultacie trybunał stwierdził naruszenie art. 2 konwencji.

Wyrok ten ma istotne znaczenie precedensowe. Po pierwsze, potwierdza możliwość zastosowania testu „wartości konwencji” dla ustalenia jurysdykcji ratione temporis nawet w sytuacji, gdy między zdarzeniem a wejściem konwencji w życie upłynęło ponad 12 lat, o ile czyn został zakwalifikowany jako zbrodnia wojenna, a postępowanie było prowadzone po tej granicznej dacie. Po drugie, ETPC jednoznacznie uznał, że celowa beczynność prokuratury, w tym strategiczne odsuwanie w czasie ścigania dowódców, stanowi zawinięte przez państwo naruszenie w rozumieniu art. 2 konwencji.

©